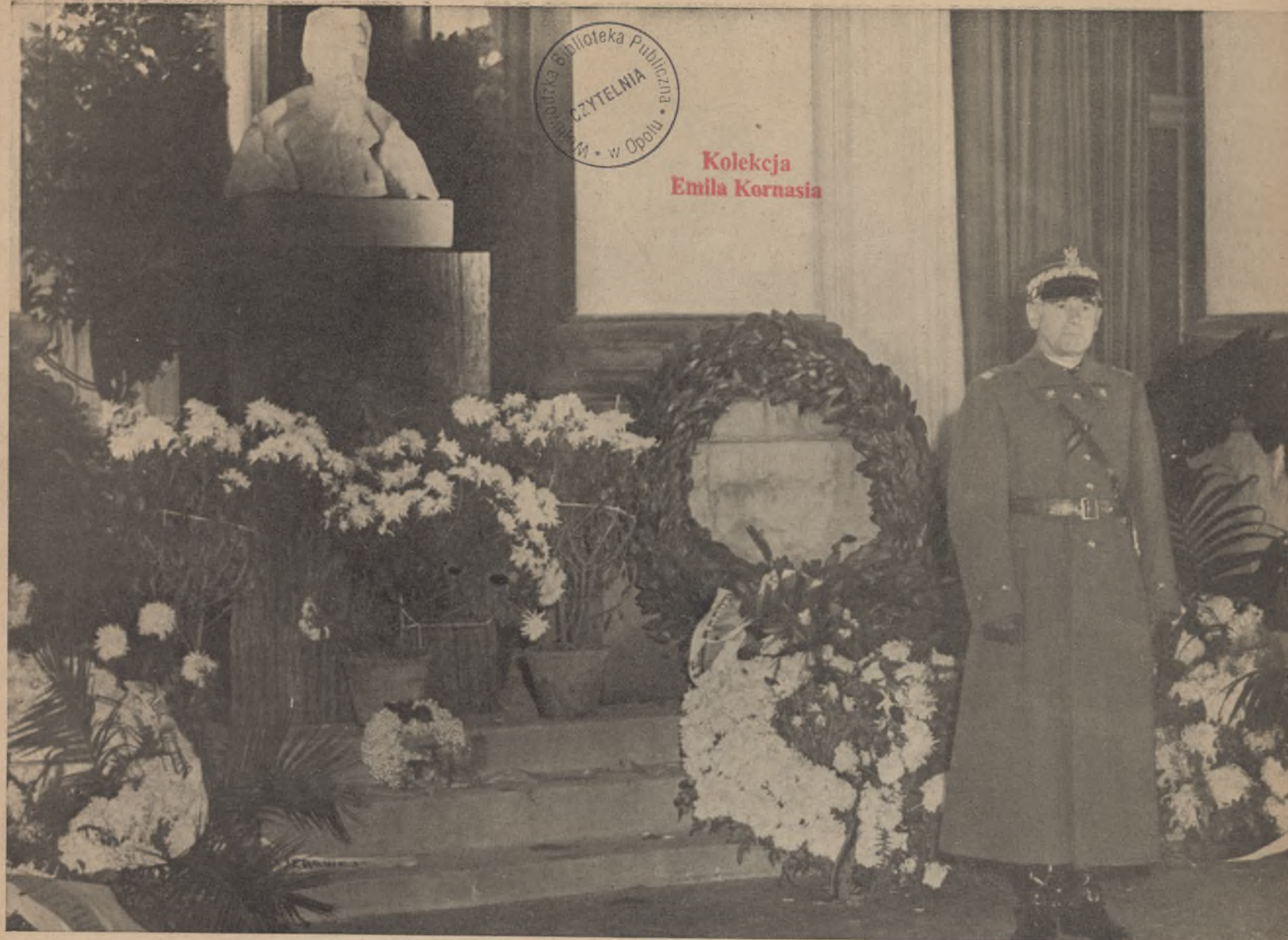




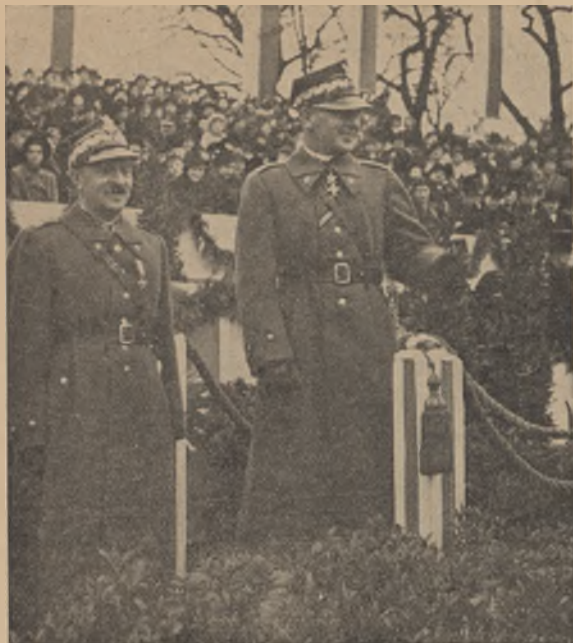
ROK IX

WIARUS

NR 47

Defilada wojska przed Naczelnym Wodzem

W DN. 11 LISTOPADA W WARSZAWIE



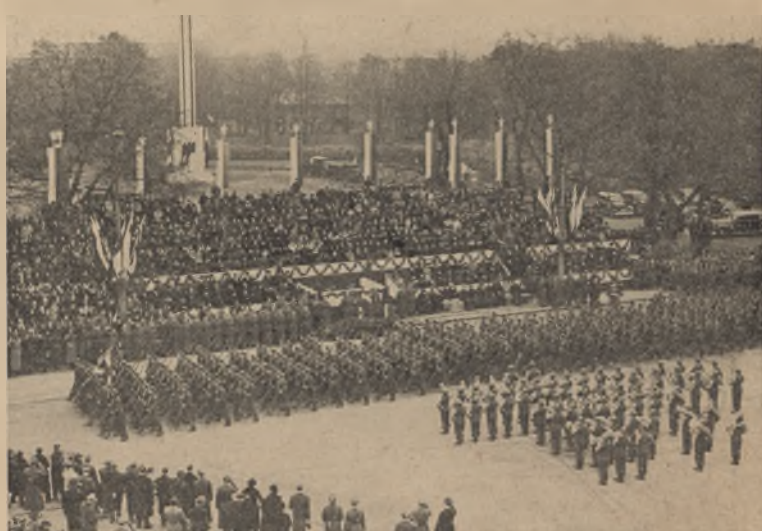
Marszałek Śmigły-Rydz przed defiladą. Obok stoi I wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski



Marszałek Śmigły-Rydz wita się z przedstawicielami wojskowymi państw obcych



Naczelnny Wódz przyjmuje defiladę oddziałów garnizonu warsz.



Widok ogólny na Plac Wolności podczas defilady



Defilada wycieczki z Ząbów



Defilada pułku szwoleżerów Józefa Piłsudskiego

○ WARTOŚCI ŻOŁNIERZA

Najistotniejszym i najważniejszym celem wyszkolenia żołnierza jest urobienie go tak, aby chciał się bić, umiał się bić, bił się w najtrudniejszych nawet warunkach i aby bił się dobrze.

Te cztery cechy stanowią istotną wartość żołnierza. Dążeniem naszym jest wpoić i rozwijać je w żołnierzu tak, by stanowiły jedną wielką, skoordynowaną całość na najwyższym szczycie doskonałości.

Na to składają się następujące czynniki: znajomość rzemiosła, t. zn. wyszkolenie, dyscyplina i t. zw. „morale”, czyli wartości duchowe.

Przejdźmy kolejno do każdego z tych czynników.

Wyszkoleniu żołnierza, jego sprawności fizycznej poświęcamy dużo uwagi. Można powiedzieć, że nie zaniedbujemy niczego, aby z surowego rekruta zrobić doskonałego strzelca, artylerzystę czy sapera.

W ambicji naszej leży, aby żołnierzowi, powierzonemu naszej opiece, dać najlepsze wyszkolenie bojowe. Są to zresztą rzeczy tak dobrze nam znane, tak głęboko w nas wpojone, iż wydaje nam się niemożliwe, aby mogło być inaczej. Ileż to nauki, pracy, zachodu i trudu w to wkładamy. Cała niemal służba koło tego się obraca.

A dyscyplina — nic ta zewnętrzna, wyrażająca się w stukaniu obcasem o obcas i innych tym podobnych oznakach, ale ta wewnętrzna, wyrażająca się w ślepym, bezwzględnym posłuchu rozkazom przełożonego na wszystkich stopniach hierarchii. Głęboko wpojone w nas poczucie obowiązku wykonania otrzymanego rozkazu zgodnie z jego intencją i duchem, a nie literą.

Tak samo wpajamy ją w siebie i w podwładnych, jak wyszkolenie.

Wyszkolenie żołnierza, wychowanie obrońcy przeciw zbrojnemu napastnikowi, ćwiczenie go w mustrze, we władaniu bronią, w zaprawianiu do bezwzględnego posłuszeństwa rozkazom, w karności wojskowej — to tylko jedna część naszego zadania.

Druga część — to wychować go tak, aby chciał się bić i bił się w najtrudniejszych nawet warunkach.

Ostatni konflikt europejski dowiódł dość jasno, jak bardzo ważna to sprawa.

O potęgę decyduje nie tylko wielkość liczebna wojska. Sowiety, z racji swego terytorium, mają największe wojsko, a przecież nie odegrały żadnej roli w konfliktach.

A możność zwiększenia wojska na wypadek wojny? Jego Królewska Wysokość król brytyjski, jeżeli weźmiemy pod uwagę kolonie, ma zapewnione dziesięciokrotnie liczącą ludność, zdolną do noszenia broni, niż król włoski czy kanclerz Hitler. Głos Hitlera i Mussoliniego brzmiał o wiele, wiele bardziej stanowczo od Chamberlaina czy Daladiera.

No, powiedzmy sobie, że może nie są dość uzbrojeni.

A Czechy? Czechy nie liczyły się już od dość dawna z możliwością wojny. Ich przemysł wojenny był jednym z największych przemysłów zbrojeniowych na świecie. I co? Skapitulowali bez wystrzału niemal.

Do czego zmierzam?

Do tego, że aby żołnierz chciał się bić, musi wiedzieć, o co się bije i dlaczego się bije. Musi posiadać tę wielką i silną świadomość moralną, że *bije się dla siebie i o siebie*. Musi posiadać świadomość ważności swej osoby i łącz-

ności z narodem. Aby żołnierz bił się w najgorszych nawet warunkach dobrze, musi być *wrośnięty w naród, musi mieć charakter i ideę, za którą walczy*. Aby nadstawiać głowę, trzeba wiedzieć za co. Jest to w obecnych warunkach konieczne. Tylko żołnierz o mocnym charakterze ze świadomością idei, za którą walczy — zwycięża!

Ostatni konflikt europejski dość jasno wykazał, że postawa narodu więcej znaczy, niż wyszkolenie.

Wojna przyszłości — to przede wszystkim wojna charakterów, woli i mózgów.

Wojna współczesna rozbila oddział, postawiła samego żołnierza na bardzo odpowiedzialnym posterunku. Sam musi decydować o rzeczach wielkiej wagi, o losach całego oddziału. Tu żołnierz, prócz wyszkolenia, musi posiadać charakter, siłę woli i świadomość ważności swego zadania.

Na wojnie idzie się zawsze przed siebie. Mijają nieraz całe tygodnie, gdy trzeba trwać cierpliwie w okopach, gdy jest się zostawionym samemu sobie i swoim myślom. Ta samotność, niepewność, nuda, świadomość walki gdzieś tam daleko są o wiele gorsze do zniesienia, niż najstraszliwsza walka w natarciu.

A żołnierz musi przetrwać, musi przezwyciężyć siebie, musi być przekonany, że trzeba przetrwać mimo wszystko, musi zobojętnieć na śmierć, która zabiera mu najbliższych, kolegów, musi zobojętnieć na najgorszą, najstraszliwszą chyba rzecz — na pozorną bezczynność, bo to jego obowiązek, konieczność, mus.

Aby żołnierz bił się w najgorszych nawet warunkach, trzeba wykształcić jego charakter, trzeba rozwijać w nim cnoty żołnierskie i cnoty obywatelskie. Naród mocny, zwarty, płynący jednym szerokim łozyskiem może dać takiego żołnierza.

Żołnierz musi być zrośnięty z narodem i wrośnięty w naród. Musi w nim, w jego mózgu tkwić silne i mocne przekonanie, że tylko tu, tylko w tym otoczeniu może się rozwijać, potęgnić i rosnąć. Musi wiedzieć, że tak jak egzotycznej roślinie potrzebne są specjalne warunki: słońce, ciepło, ziemia, by rosła i rozwijała się normalnie, tak jemu potrzebny jest właśnie ten naród, ta ziemia, to otoczenie, by mógł krzepnąć i potęgnić.



W polu

Jak to zrobić, żeby w to uwierzył?

Trzeba go uświadomić obywatelsko. Wychowanie obywatelskie ma stworzyć fundament, na którym powstanie twardy nakaz walki, jako mus naturalny, jako konieczność życiowa sama z siebie zrozumiała.

Trzeba go zespolić z przeszłością. Trzeba mu powiedzieć, że jesteśmy narodem o tysiącletnim istnieniu. Byliśmy pionierami kultury i obrońcami chrześcijaństwa, że broniliśmy Europę od zalewu Mongołów, Germanów i Turków.

Trzeba mu powiedzieć, że byliśmy największym państwem w Europie środkowej. Jako jedni z pierwszych narodów słowiańskich zorganizowaliśmy wielkie państwo, sięgające od morza Bałtyckiego po morze Czarne. Rozszerzaliśmy i powiększaliśmy nasze granice nie drogą wojen zaborczych, lecz swym autorytetem i wpływem. Byliśmy lepiej i mocniej zorganizowani niż nasi sąsiedzi Niemcy i Rosjanie. Chętnie dawaliśmy obronę słabszym, budząc dla siebie szacunek i zaufanie. Walki nasze to walki z zaborczością sąsiadów, to obrona przed zachłannością innych. Byliśmy silni, bo byliśmy zwarci, zjednoczeni, bo byliśmy razem. Jedność się rozprysła, powstały kłótnie i swary, które doprowadziły nas do upadku. Błąd drogo nas kosztował. Okupiliśmy wolność i niepodległość ofiarą krwi najlepszych synów narodu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na Śląsku zaślzańskim

Gdy cała Polska z radością i dumą obchodziła po raz dwudziesty święto swej niepodległości, czyniąc bilans z trudu i pracy włożonej w tym okresie pod budowę potęgi i wielkości państwa, Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki stanął na odzyskanej polskiej ziemi Śląska zaślzańskiego, by obecnością swą zadokumentować, jak drogi Jego sercu jest kraj, który, zrzucawszy pęta niewoli, odtąd ku chwale wolnej Ojczyzny pracować będzie.

Zjednoczony Cieszyn przybrał odświętne szaty na powitanie Włodarza Rzeczypospolitej. Przystrojony zielenią, spowity w barwy białoczerwone wezbrał powodnią wypełniających ulice tłumów, które zastygły w oczekiwaniu, dały wyraz swego entuzjazmu, gdy Dostojny Gość ze switą, wspaniałym korowodem samochodów, podążał do Zamku Piastowskiego. Z tych prastarych murów popłynęły słowa Pana Prezydenta, skierowane do całego narodu polskiego, w których zawarł On skrót wielkich poczynań Marszałka Józefa Piłsudskiego, wzywając pokoleń, wzrastające w coraz większym poczuciu siły państwowej, by pamiętać, że „Polska żyje i zginąć nie może“.

W dniu 11 listopada od wczesnego ranka napływać zaczęły do Cieszyna tłumy z całego Śląska za Olzą i innych części kraju, by wziąć udział w wielkim święcie, by oddać hołd Majestatowi Rzeczypospolitej, by nacieszyć serca widokiem wspaniałego wojska polskiego, by obecnością swą zadokumentować miłość do kraju ojczystego i przynależność do polskiej Macierzy.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było nabożeństwo i rewieja wojsk na placu ćwiczeń w Cieszyńskim Zachodnim.

Na plac przybywa Pan Prezydent Rzeczypospolitej, któremu towarzyszą premier generał Sławoj-Składkowski, minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki, ministrowie Poniatowski i Roman, dowódca samodzielnej grupy operacyjnej „śląsk” generał Bortnowski, wojewoda śląski dr Grażyński i liczna świta.

Mszę świętą odprawił ks. biskup Adamski na ołtarzu polowym, wzniesionym na zbudowanych przez Czechów na betonowych kozłach - zasiekach z drutu kolczastego, po czym wygłosił podniosłe kazanie.

Następnie imieniem zjednoczonego Cieszyna burmistrz miasta Rudolf Halfar powitał serdecznymi słowami Dostojnego Gościa.

Trzeba im powiedzieć, że państwo jest wspólną naszą własnością, bo wszyscy o nie walczyli, więc wszyscy mają do niego jednakowe prawo.

Jesteśmy państwem młodym, mamy wiele do zrobienia, do wyrównania zaległości i do pójścia naprzód. Aby iść naprzód trzeba pracować nad sobą i dla siebie, trzeba rozwijać swoje i państwa dobro. Musimy się rozwijać. Musimy i chcemy i mamy do tego pełne prawo, bo siedzimy na ziemi odwiecznie polskiej. Trzeba więc nabrać rozmachu, aby znaleźć się na tym samym szlaku dziejowym, co przed wiekami.

Musimy być potężni, bo potęga państwa to nasze bogactwo, to nasz dobrobyt. Tylko tacy zresztą możemy się ostać.

Z naszej przeszłości możemy być dumni, bo nie splamiliśmy się czynem nieetycznym, nasza przyszłość musi być taka, jak była nasza przeszłość.

Aby żołnierz zrozumiał, że tak jest naprawdę, trzeba czcić i szanować jego godność, nie lekceważyć jej szorstkim i złym odnoszeniem się do niego. Z godności ludzkiej rodzi się honor i o tym nam nie wolno zapominać.

Wojna przyszłości zależy od tych, którzy broń dźwigają i od tych, którzy nimi kierują.

Ostatni konflikt wykazał, że wojsko zadecydowało o zwycięstwie swoją postawą i gotowością do walki.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przed frontem kompanii honorowej w Frysztać

Po czym Pana Prezydenta Rzeczypospolitej witają przedstawiciele ludu zaślzańskiego, górników i hutników, rolników, a delegacja pracowników samorządowych m. st. Warszawy wręcza sztandar dla pracowników miejskich w Cieszyńcu.

Pan Prezydent wygłosił następnie krótkie przemówienie, w którym powiedział między innymi:

„Rodacy! Przybyłem do Was w tym tak ważnym dla narodu polskiego dniu, żeby szczególnie podkreślić, jak jesteście mi drodzy. Urodził się dlatego, żeście pielęgnowali polską mowę, swoje uczucia przywiązania do Macierzy. Drodzy dlatego, że gdy się zbliżała godzina wyzwolenia, byliście gotowi złożyć wielkie ofiary, łącznie z ofiarą krwi. Radość przepelnia nie serce, gdy widzę, że właśnie ten lud ukochany, zespolony dziś z Macierzą, będzie stanowił wspólnie z ludnością innych dzielnic naród potężny, zjednoczony.

Wśród naszych szeregów, swą wagą, swymi uczuciami patriotycznymi, będziecie czynnikami, który — jak wierzę — będzie przodował w pracy dla państwa“.

Po przemówieniu Pana Prezydenta następuje podniosły moment dekoracji zasłużonych — na czele z generałem Bortnowskim, odznaczonym komandorią orderu Polonia Restituta z gwiazdą. Przekazanie darów dla wojska od społeczeństwa śląskiego i wreszcie defilada zamykają uroczystości 11 listopada na ziemi cieszyńskiej.

Wspaniała postawa wojska budzi nieopisany entuzjazm i zachwyt obecnych.

Maszerują pułki piechoty w sprawnym szyku szesnastkami, defiluje artyleria, by dać wreszcie miejsce kilku pułkom kawalerii, które pędzą pełnym galopem przed oczami zachwyconych tłumów.

Po defiladzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką i towarzyszącymi Mu dostojnikami udał się na objazd ważniejszych ośrodków Śląska zaślzańskiego.

W Frysztać, Karwinie, Suche Dolnej witano Pana Prezydenta z wielkim entuzjazmem i serdecznością, ściągając Dostojnego Gościa kwieciami i wznosząc niemiłkące okrzyki „Niech żyje“.

Również radośnie i entuzjastycznie witano Pana Prezydenta w Trzyńcu i Jabłonkowie.

Dzieciom, które deklamowały na Jego cześć okolicznościowe wiersze, mówił Pan Prezydent: „Wy jesteście najważniejsi, z was wyrósł przyszły żołnierz Polski“.



Pan premier generał Sławoj-Składkowski, wręcza wybitnemu i zasłużonemu działaczowi Zaolzia, inwalidzie Szewczykowi, order Polski odrodzonej

Pan minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki po rewii w Cieszynie dekoruje krzyżem zasługi kaprała Andrychowskiego

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wręcza generałowi Bortnowskiemu, dowódcy samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk”, krzyż komandorski orderu Polski odrodzonej z gwiazdą

Uroczystości w dniu święta 11 listopada

Biało-czerwone wstęgi spływają z dachów kamienic, widać się i powiewają na wietrze.

Zielone girlandy, łukami zaczepione na murach, kołyszą się w podmuchach pochmurnego ranka.

Z wieży Zamku olbrzymia flaga mówi, że naród polski obchodzi wielkie święto. Święto dwudziestolecia.

W przeddzień obchodu uroczystości dwudziestolecia odzyskania niepodległości, w godzinach wieczornych wojsko i organizacje złożyły hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Pośrodku wejścia ustawiono popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, a cały pałac, udekorowany flagami o barwach narodowych, oświetlono reflektorami.

Na ustawionych przed pałacem fotelach zasiedli weteranki i weterani 1863 roku. Przybyła generalicja, korpus oficerski oraz delegacje szkół podchorążych.

O godzinie 8.15 przybył do Belwederu w otoczeniu generalicji Marszałek Śmigły-Rydz.

Ustawione po obu stronach dziedzińca oddziały prezentują broń. Wśród ogólnej ciszy Marszałek Śmigły-Rydz powiedział, co następuje:

„W wigilię 20-ej rocznicy epokowej daty 11 listopada, tu w tym miejscu pobierania historycznych, tak trudnych a zwycięskich wodzowskich decyzji wojennych, olbrzymiej a nieustępliwiej pracy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego nad budową Polski, złożmy Jego pamięci żarliwy hołd naszym żołnierskich serc, oddając honory wojskowe”.

W ramach uroczystości, związanych z obchodem 20-lecia odzyskania niepodległości, odbyło się w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych wręczenie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego powiatów: warszawskiego, radzyńskiego i wadowickiego.

Uroczystości w Warszawie rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w kościele św. Jana.

Na krótko przed godziną 10-tą przybył do świątyni Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie wicepremiera E. Kwiatkowskiego i generalicji. W chwili przybycia Naczelnego Wodza ustawiona przed katedrą orkiestra odegrała hymn narodowy, a kompania honorowa sprezentowała broń. Marszałek przeszedł przed frontem kompanii, a następnie udał się do katedry, gdzie zajął honorowe miejsce przed głównym ołtarzem.

Po mszy świętej odbyła się defilada. Na kilka godzin przed defiladą, na trasie zaczęły się ustawiać liczne organizacje społeczne ze sztandarami. Publiczność zajęła miejsca na trybunach, chodnikach i w oknach kamienic.

Wśród publiczności wyróżniała się przybrana w barwne stroje regionalne grupa Polaków z Zaolzia. Przybyli tu po raz pierwszy święcić wielką rocznicę narodową w stolicy swej ojczyzny.

O godzinie 11.15 generał Trojanowski zameldował Panu Marszałkowi rozpoczęcie defilady.

Tłum zafalował, jakby poruszony jakąś wewnętrzną siłą, poruszył się i znieruchomiał w milczeniu.

Rozległy się dźwięki marsza. Słychać miarowe uderzenia nóg. Idą pierwsze oddziały. Idą krokiem dziarskim, budząc szmer uzna-

nia, który zmienia się niemal w tej samej chwili w grzmot oklasków i okrzyk: „Niech żyją!”

Idą zwarte szeregi najmłodszych oficerów, za nimi szkoły podchorążych, następnie piechota, marynarze i oddziały obrony narodowej.

W górze rozlega się warkot samolotów myśliwskich, przelatujących nad trasą defilady.

Nagle zrywa się okrzyk „Niech żyją!”

Wśród powszechnego entuzjazmu zbliżają się szeregi Polaków z Olzy. Idą górnicy, przybrani w ciemne stroje. Za nimi hutnicy z Trzynca, grupa kobiet w strojach regionalnych, dalej górale z Jablonkowa. Mężczyźni z karabinami, na dowód, że zawsze gotowi są do stawienia się w szeregach wojska polskiego.

Następnie defilują bronie konne: szwoleżerowie, ułani, pionierzy, artyleria konna i lekka i oddziały łączności.

Po oddziałach wojskowych defilowały związki kombatanckie i oddziały p. w., a na zakończenie oddziały zmotoryzowane i broń pancerna.

Po defiladzie Pan Marszałek w otoczeniu generała Głuchowskiego oraz generalicji udał się przy dźwiękach hymnu narodowego pieszo do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych.

Zgromadzona na trasie publiczność długo manifestowała na cześć Naczelnego Wodza, a dzieci rzuciły Mu pod nogi kwiaty.

Uczestnicy wycieczki ze Śląska zaolzańskiego, bawiący z okazji święta Niepodległości w Warszawie, złożyli na ręce sierżanta Wodczyńskiego Kazimierza kwotę zł 481, gr 50, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej. Sumę powyższą przekazaliśmy na konto FON w PKO Nr 6.

Górnicy z Zaolzia, przybyli na Święto Niepodległości do Warszawy, w rozmowie z żołnierzami Obrony Narodowej w Cytadeli

Fot. W. Pikiel



Wręczenie sztandarów pułkom artylerii przeciwlotniczej



Z uroczystości wręczenia sztandarów pułkom artylerii przeciwlotniczej. Minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki wręcza sztandar jednemu z dowódców pułku artylerii przeciwlotniczej

W dniu 10 listopada odbyło się w Warszawie na polu Mokotowskim uroczyste wręczenie sztandarów pułkom artylerii przeciwlotniczej, ufundowanych przez społeczeństwo.

W pobliżu miejsca, gdzie odbyła się ostatnia defilada przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim, ustawiono ołtarz polowy, otoczony masztami flagowymi. Przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe, rodzice chrzestni, delegacje oficerów wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego, oficerowie artylerii przeciwlotniczej oraz zaproszeni goście. Nieco dalej ustawił się jeden z pułków artylerii przeciwlotniczej i kompania honorowa z batalionu stołecznego ze sztandarem i orkiestrą.

Na uroczystość przybyli: gen. Norwid-Neugebauer, gen. Trojanowski, gen. Zając, gen. Przedrzymirski, gen. Olszyna-Wilczyński i gen. Miller.

O godzinie 10-tej przybył minister spraw wojskowych generał dywizji T. Kasprzycki, reprezentujący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza. Orkiestra odegrała hymn narodowy.

Generał Kasprzycki przyjął raport i w otoczeniu generalicji przeszedł przed frontem kompanii honorowej, następnie zajął miejsce przed ołtarzem.

Mszę świętą celebrował ks. biskup Gawlina. Po nabożeństwie ks. biskup dokonał poświęcenia sztandarów, po czym odbyło się wbijanie gwoździ w drzewca sztandarów.

Następuje ceremonia przekazania sztandarów. Poczty sztandarowe z dowódcami pułków ustawiły się w szeregu. Rodzice chrzestni wręcali sztandary ministrowi spraw wojskowych generałowi Kasprzyckiemu. Dowódcy pułków podchodzili do generała Kasprzyckiego i klęcząc odbierali sztandary, przysięgając na wierność. Następnie wręcali sztandary pocztom sztandarowym, które przy dźwiękach hymnu narodowego odmaszerowały na prawe skrzydło pułku.

Na zakończenie uroczystości minister spraw wojskowych generał Kasprzycki przyjął defiladę zmotoryzowanego pułku artylerii przeciwlotniczej. Na czele pułku jechały samochody z dowódcami pułków i wręczonymi przed chwilą sztandarami.

Po defiladzie pułk i delegacje pułków artylerii przeciwlotniczej z całego kraju odjechały do Belwederu dla złożenia hołdu pamięci

Marszałka Józefa Piłsudskiego, a następnie do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce.

Artyleria przeciwlotnicza, to broń najbardziej nowoczesna, zajmująca pierwsze miejsce między środkami, zwalczającymi lotnictwo z ziemi. Zadaniem artylerii przeciwlotniczej — jak sama jej nazwa wskazuje — jest zwalczanie w dzień i w nocy lotnictwa nieprzyjacielskiego we wszystkich postaciach i przejawach jego działalności, a szczególnie obrona wojsk walczących, kolumn w marszu, miast, fabryk, składów, węzłów kolejowych, mostów itp.

Od czasu wielkiej wojny rozwój artylerii przeciwlotniczej poszedł bardzo daleko. W pierwszym roku wojny światowej na jeden zestrzelony płatowiec wypadało około 11.00 pocisków; pod koniec wojny około 1.000, a obecnie stwierdzono, że do zestrzelenia jednego samolotu potrzeba zaledwie kilkudziesięciu pocisków.

Wojny włosko-abisyńska, hiszpańska i japońsko-chińska wykazały, jak niesłychanie ważne zadanie obronne spełnia artyleria przeciwlotnicza w obecnej dobie wielkiego rozwoju lotnictwa wojkowego i jego szerokiego zastosowania w wojnie współczesnej.

Polska, której sąsiedzi posiadają tak potężną flotę powietrzną, musi posiadać, prócz silnego lotnictwa, również i silną artylerię przeciwlotniczą, aby zapewnić należytą ochronę naszych miast i ośrodków przemysłowych przed atakami powietrznymi.

To też naszym młodym pułkom artylerii przeciwlotniczej z okazji wręczenia im sztandarów całe społeczeństwo składa gorące życzenia największego rozwoju tak liczebnego, jak i technicznego.

Z uroczystości wręczenia sztandarów pułkom artylerii przeciwlotniczej. Dowódcy pułków przekazują sztandary pocztom sztandarowym



Na Święta Narodowe Łotwy

Sąsiadką naszą na północo-wschodzie jest republika łotewska. Z Łotwą łączy nas braterstwo broni, zawarte w roku 1919—1920 na polach bitewnych Letgalii, kiedy to żołnierz polski ramię w ramię z łotewskim stawiał czoło nawałi bolszewickiej i łączył pod Dyneburgiem, Krasławką i t. d.

Współczesna Łotwa zajmuje przestrzeń 65971 kilometrów kwadratowych. W linii powietrznej (ze wschodu na zachód), szerokość państwa łotewskiego wynosi około 442 kilometrów, długość zaś (z północy na południe) 200 kilometrów.

Ogólna rozciągłość granic republiki łotewskiej wynosi 1692 kilometry. Jedna trzecia tej granicy, to jest 496 kilometrów, tworzy wybrzeże morza Bałtyckiego. Na północy Łotwa graniczy z Estonią, na wschodzie z Rosją sowiecką, na południu z Polską i na południowo-zachodzie z Litwą.

Cały kraj podzielony jest na cztery prowincje: Kurlandię, Zemgalię, Latgalię i Liflandię. Pod względem powierzchni, Łotwa stanowi część wielkiej wschodnio-europejskiej niziny. Najwyższe wzniesienia nie przekraczają 300 metrów nad poziomem morza. Pagórki, rozrzucone po Kurlandii, Zemgalii i południowej Liflandii, urozmaicają bardzo krajobraz Łotwy.

Duże równinne przestrzenie łotewskie, przecięte są korytami kilku rzek.

Największą z nich jest rzeka Dźwina, która przecina kraj z południo-wschodu na północo-zachód i wpada do zatoki Ryskiej.

Z innych rzek wymienić należy, przepływającą przez Kurlandię rzekę Lielupę, oraz Wentę, wpadającą do morza pod miastem Windawą. Po Łotwie rozrzucony jest również cały szereg dużych jezior, największe z nich, jezioro Lubańskie, posiada 88 kilometrów kwadratowych powierzchni.

Klimat Łotwy, kraju, wysuniętego w kierunku północo-wschodnim, jest dość łagodny, zwłaszcza w Kurlandii, gdzie daje się odczuć dodatni wpływ ciepłego prądu morskiego Golsztremu.

Klimat łotewski i dość znaczne opady umożliwiają uprawę: żyta, pszenicy, lnu i t. d.

28% powierzchni kraju pokrywają lasy.

Lasy są jednym z największych bogactw naturalnych Łotwy i stanowią poważny przedmiot eksportu.

Przechodząc do opisu ludności, zamieszkującej ziemię łotewską, stwierdzić przede wszystkim należy, że Łotysze są potomkami plemion litewsko-łotewskich i fińskich. Do plemion litewsko-łotewskich należeli Letgalczyki, Zemgalczyki i Selowie, do fińskich — Liwowie, Kurowie i Wendowie. Z czasem plemiona te połączyły się i utworzyły jeden naród łotewski.

Oprócz Łotyszów, zamieszkują ziemię obecnej republiki łotewskiej Niemcy, Żydzi, Rosjanie, Polacy, Białorusini, Litwini i Estończycy.

Ogólna liczba mieszkańców Republiki Łotewskiej wynosi 1.876.000, z czego 73% stanowią Łotysze, 10% Rosjanie, 4% Polacy i t. d.

Pod względem wyznaniowym większość ludności jest protestancka, katolicy zajmują drugie, a prawosławni trzecie miejsce.

Łotwa jest krajem rolniczym, gdyż 68% ludności zajmuje się gospodarką rolną, a tylko 16% przemysłem i handlem.

Pożoga wojenna zniszczyła jednak doskonale rozwijające się gospodarstwo rolne, 29% ziemi ornej stało się ugiorem. Dopiero po roku 1920 podjęto wysiłki nad doprowadzeniem kraju do dawnego stanu i ostatecznie w 1924 roku rolnictwo osiągnęło stan przedwojenny, a w chwili obecnej przewyższyło go już znacznie. Mówiąc o gospodarce rolnej, wspomnieć też należy o przeprowadzonej na Łotwie reformie rolnej. Przed wojną niemal połowa całej ziemi łotewskiej należała do wielkich majątków, będących własnością baronów niemieckich. Obszarów dworskich, przekraczających 10 tysięcy hektarów, było na Łotwie bardzo dużo. Pozbawiony przez zachłannych Niemców ziemi, chłop łotewski wegetować musiał na nędżnych skrawkach roli. Z chwilą jednak odzyskania przez Łotwę niepodległości, rząd łotewski zlikwidował wszystkie większe majątki, pozostawiając właścicielom 45 do 100 ha, pozostałą zaś ziemię rozdano włościanom.

Obecnie 74% gospodarstw posiada po 50—60 ha.

Wojna światowa zadała również ciężki cios przemysłowi łotewskiemu. W 1917 roku wszystkie większe łotewskie fabryki zostały ewakuowane przez cofające się wojsko rosyjskie, czego nie zdążyli wywieźć, to zniszczono. Następnie Niemcy dokonali dalszego rabunku, rekwirując i grabiąc pozostałe resztki. Przemysł więc łotewski został doszczętnie zrujnowany. A że mieli co grabić na Łotwie — Moskale i Niemcy, świadczy o tym statystyka, która wykazuje, że już w 1910 roku było w tym kraju 782 zakłady przemysłowe: chemiczne, metalurgiczne, włókiennicze itd. Największymi ośrodkami przemysłowymi były: Ryga, Lipawa, Miłtawa i Dyneburg. Po wojnie Rosja sowiecka zobowiązała się zwrócić Łotwie zrabowane urządzenia fabryczne, uczyniła to jednak czę-



Łotewskie stroje ludowe

ściowo, bolszewicy bowiem nie lubią zwracać rzeczy już raz zgrabionych.

Wyzwolona spod jarzma niemieckiego i bolszewickiego, Łotwa odbudowuje powoli swój zrujnowany przemysł, jednak nie będzie mogła doprowadzić go do pełnego rozkwitu, gdyż wymagałoby to z jednej strony znacznego wysiłku finansowego, z drugiej zaś strony — wobec zmienionych warunków politycznych i geograficznych, zmuszona jest ograniczyć nieco zakres swego uprzemysłowienia. Brak surowców (węgiel, żelazo, nafta i t. d.) nie sprzyja również większemu rozwojowi łotewskiego przemysłu.

Ponieważ wyzwolona Łotwa jest krajem rolniczym, odradzający się więc przemysł przystosował się do zmienionych warunków, rozwijając przede wszystkim gałęzie związane z rolnictwem. Doskonale więc rozwinął się przemysł jajczarsko-mleczarski, który nie tylko zaspakaja wewnętrzne potrzeby kraju, ale jeszcze eksportuje swe produkty (jaja, masło) za granicę.

Na drugim miejscu stoi przemysł drzewny, następnie — chemiczny, papierowy i szklany.

Handel łotewski jest dość ożywiony. Łotwa wywozi przeważnie półfabrykaty (drzewo, len, skóry i t. d.), oraz produkty spożywcze (masło, ryby, konserwy). Eksport skierowany jest przede wszystkim do Niemiec, Anglii i Belgii.

Import obejmuje maszyny przemysłowe, manufakturę, naftę, węgiel, sól i t. d.

Z miast łotewskich na pierwszym miejscu wymienić należy stolicę Rygę. Piękne to miasto, położone niedaleko brzegu zatoki Ryskiej, nad rzeką Dźwiną, posiada 350.000 mieszkańców. Drugim co do wielkości miastem jest Lipawa, wielki niezamarzający port, przez który kiedyś przechodziły setki tysięcy ton rosyjskiego importu i eksportu. Dziś port ten podupadł, gdyż zapotrzebowania republiki łotewskiej nie są zbyt wielkie.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o Dyneburgu. Jest on niejako stolicą prowincji Letgalii, w której zamieszkuje spora ilość Polaków.

W Dyneburgu, tak pamiętym z walk naszej 1-ej i 3-ej dywizji piechoty Legionów z najeźdźcami bolszewickimi, znajduje się kilkaset grobów poległych za wolność Łotwy polskich żołnierzy.

Hotel uzdrowskiowy w Kemerli



Valsts Kemeru viesnīca

Wyzwolenie Łotwy

Naród łotewski osiadł od wieków nad brzegami Bałtyku i dolnej Dźwiny. Trudniąc się rybołówstwem, myślistwem i uprawą ziemi, żył on w błogim spokoju, do czasu, gdy w XII i XIII w. Niemcy w swych zapędach kolonizacyjnych dotarli do tych obszarów.

Dla podboju tych prowincji i zapewnienia sobie trwałego ich posiadania, Niemcy powołali do życia zakony rycerskie, które, pod pozorem krzewienia wiary chrześcijańskiej, opanowały cały kraj. Kawalerowie „zakonu krzyżackiego” w Prusach Wschodnich i „zakonu rycerzy mieczowych” w krajach bałtyckich, przywłaszczając sobie siłą olbrzymie połacie ziemi, zasiedli na wielkich, utworzonych przez siebie dobrach rycerskich, spychając prawych właścicieli, ujarzmionych prowincji, do roli zwykłych niewolników. Pomimo jednak wspólnej władzy nad obydwooma zakonami, rozwój wypadków przybrał w obu obszarach odmienne formy.

O ile w Prusach Wschodnich zniesienie kraju postąpiło stonkowo szybko i łatwo naprzód, o tyle w Kurlandii, Łotwie i Estonii sprawy te utkwily na martwym punkcie, dzięki odporności tych ludów i roli, jaką odegrało państwo polsko-łotewskie w powstrzymaniu fali germanizmu. Skutkiem tego Niemcy najeżdżcy, ograniczili do uciążliwej w owych czasach komunikacji morskiej, pozostali tu tylko cienką warstwą rządzącą, wynoszącą zaledwie 7% ogólnej ilości ludności.

Ówczesny kronikarz tak charakteryzuje położenie w tych krajach: były to niebiosa dla duchowieństwa (biskupów niemieckich), raj dla szlachty (rycerzy mieczowych), kopalnie złota dla kupiectwa i... piekło dla chłopów.

Po zniszczeniu zakonu krzyżackiego i pobliżu Moskwy Polska zmuszona była stoczyć ciężkie walki w obronie narodów bałtyckich. W długotrwałych tych walkach, Polska uległa w końcu królowi szwedzkiemu Gustawowi Adolfowi, który w roku 1629 odzyskał Estonię, zagarniając następnie i Łotwę. Wtedy na widowni pojawiła się znowu Moskwa, która wysunąwszy swe granice nad Narwią i jezioro Ładoga, dążyła do opanowania wybrzeży Bałtyku. Car Piotr Wielki, zwyciężywszy w roku 1710 króla szwedzkiego Karola XII odebrał mu Estonię i Łotwę, która wraz z południową częścią Finlandii weszła w skład państwa rosyjskiego.

W roku 1795, w związku z trzecim rozbiorem Polski, również i Kurlandia przeszła pod panowanie rosyjskie. Rosja carska stała się panem na Bałtyku. Coraz silniejszy ucisk rosyjski sprowadził w roku 1905 wybuch rewolucji, skierowany przeciwko władzy rosyjskiej, szlachcie niemieckiej i duchowieństwu. Poskromiwszy krwawo rewolucję, Rosja zmusiła licznych patriotów do wyemigrowania poza granice państwa. Emigranci ci osiedlili się w Szwecji, Danii, Szwajcarii, Francji i Anglii, prowadząc stamtąd niestrudzoną pracę niepodległościową.

Ten stan rzeczy przetrwał do czasów wojny światowej.

Ofensywa państw centralnych, która jesienią 1915 r. doprowadziła wojska niemieckie nad Dźwinę, postawiła Niemców wobec nowego zagadnienia — państw bałtyckich. Na razie zabrakło Niemcom sił dla rozwiązywania tego problemu, sprawa się jednak zmieniła zasadniczo, gdy w połowie marca 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja. W Finlandii, Estonii i Łotwie odżyły natychmiast dawne nadzieje i dążności do usamodzielnienia się państwowego. We wszystkich tych krajach powstawały zaczątki własnego wojska narodowego i żywiołowo tworzone organizacje niepodległościowe.

W listopadzie wybuchła druga rewolucja. Do władzy doszli bolszewicy.

W związku z ogłoszonymi hasłami o prawie narodów do samostanowienia o sobie, powstała na Łotwie, zaraz po rewolucji mar-

cowej w Piotrogradzie, łotewska rada narodowa. Nie mogąc zebrać się w stolicy państwa z powodu zajęcia Rygi przez wojska niemieckie, rada narodowa zebrała się po stronie rosyjskiej, w Wałku, i tu dnia 18 listopada 1917 roku ogłosiła statut autonomiczny Łotwy. Radzie narodowej chodziło przy tym przede wszystkim o możność zapewnienia sobie zawczasu prawa do przeprowadzenia szeroko zakrojonej reformy rolnej, aby uzyskać możność zlikwidowania u siebie wielkiej własności ziemskiej niemieckiej i w ten sposób po 700 lat wyzysku wreszcie zaspokoić głód ziemi własnych obywateli. Niemiecy baroni czując się nagle zagrożeni w swoich przywilejach i w swoim stanie posiadania, zwrócili się do Niemców z prośbą o pomoc. Niemcy widząc w tej sytuacji dobrą sposobność do rozszerzania swoich wpływów nad Bałtykiem, pomoc wojskową przyrzekli i korzystając z zerwania toczących się w Brześciu rokowań pokojowych wkroczyli 19 lutego 1918 roku na obszar państw bałtyckich. Wykorzystując słabość, trawioną wewnętrzną gorączką rewolucyjną armii rosyjskiej, wojska niemieckie bez zbyteńnego wysiłku zajęły cały kraj, osiągając w dwa tygodnie po rozpoczęciu marszu, linię jeziora Czudskiego (Peipus) i rzeki Narwy do jej ujścia do morza. Bolszewicy zaniepokojeni zbliżaniem się wojsk niemieckich do Piotrogradu oraz równoczesną utratą Ukrainy i Kijowa, podpisali dnia 3 marca o godz. 5 po poł. definitywnie pokój w Brześciu, przyjmując wszystkie podyktowane przez Niemców warunki.

Zajęcie krajów bałtyckich Niemcy uważali po prostu jako zwykłą rewindykację obszarów dawnego osadnictwa niemieckiego. Dlatego też po zajęciu tych krajów poczęli zaraz tłumić na terenie swojej okupacji wszelkie objawy dążeń wolnościowych i nie dopuszczali do tworzenia się powstających samorządnie, a niewygodnych im teraz armij narodowych.

Na skutek starań niemieckich baronów bałtyckich cesarz Wilhelm II ogłosił dnia 12 kwietnia 1918 roku złączenie Łotwy i Estonii w jedno księstwo bałtyckie i połączenie tego księstwa unią personalną z koroną pruską.

W związku z zawieszeniem broni na zachodzie 11 listopada 1918 roku brzeski traktat pokojowy został jednak unieważniony, a Niemcy zostali zmuszeni do ewakuacji okupowanych obszarów. Zdawałoby się, że dla krajów bałtyckich nareszcie wybiła tak dawno i tak gorąco oczekiwana godzina wolności. Tymczasem pojawiła się Rosja, która pomimo uroczystego zobowiązania się do uznania niepodległości; Ukrainy, Polski, Litwy, Łotwy, Estonii i Finlandii, nie myślała wcale dobrowolnie ustąpić. Bolszewicy głosili wprawdzie uroczystość, że uznają prawo tych narodów do samostanowienia o sobie. Realizację tego problemu rozumieli jednak tylko w ten swoisty sposób, że narodom tym wolno wprawdzie samodzielnie ogłosić oderwanie się od b. Rosji carskiej i ukonstytuować własne rządy sowieckie, lecz następnie winny one znowu przystąpić do ogólnego Związku Sowieckiego Republik Radzieckich. Wszelkie przeciwstawienie się tym kategoriom myślenia zwalczały krwawo. To też skoro tylko Niemcy na skutek przegranej wojny zmuszeni byli ewakuować obsadzone prowincje, nacisk wojsk czerwonych natychmiast wzrósł gwałtownie.

Po zawieszeniu broni na zachodzie i ucieczce cesarza Wilhelma II front niemiecki na Łotwie zachwiał się i począł się kruszyć.

8 armia niemiecka, całkowicie zdemoralizowana i zrewoltowana odplynęła na zachód, grabiąc i pustosząc wszystko po drodze. W ślad za nią pojawiły się wszędzie wojska czerwone. W tych warunkach położenie Łotyszów było niezmiernie trudne.

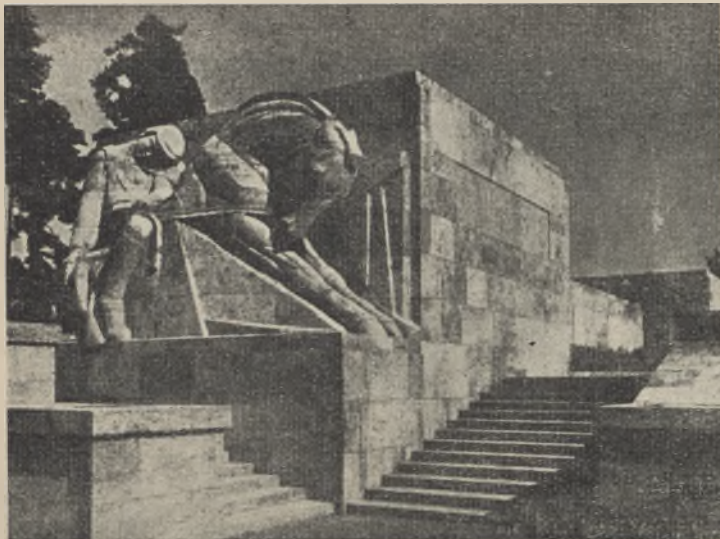
W ogólnym zamęcie, który nastąpił, łotewskie zgromadzenie narodowe proklamowało w pierwszą rocznicę ogłoszenia statutu autonomicznego dnia 18 listopada 1918 roku niepodległość republiki łotewskiej, powołując równocześnie do życia pierwszy rząd łotewski.

Nowoutworzony rząd łotewski z Ulmanisem na czele nie rozporządzał dostatecznymi siłami, aby przeciwstawić się nawaie bolszewickiej.

11 grudnia bolszewicy zajęli Dyneburg, a już 2 stycznia 1919 r. Rygę, wprowadzając nieludzki terror w mieście. Wobec zajęcia stolicy kraju przez nieprzyjaciela, rząd łotewski Ulmanisa zmuszony został, w ślad za ustępującymi Niemcami, schronić się do Miławy, a następnie do Libawy. Wojska łotewskie zostały ofensywą bolszewicką na Rygę przepołowione. Jedna część pod rozkazami płk. Semitana została odrzucona na północ, gdzie dalej walczyła łącznie z armią estońską, druga część pod rozkazami płk. Ballo-disa wycofała się na południe, stawiając dalszy opór bolszewikom, którzy zatrzymali się dopiero nad rzeką Windawą. Po wielu zmaganiach z przeważającymi siłami bolszewickimi i perypetiach ze znajdującymi się wciąż jeszcze na terenie Łotwy oddziałami niemieckimi gen. von der Goltza, Łotysze nagłym wypadem zdobywają Rygę dnia 22 maja.

Akcja ta zbiegła się z podobną akcją ze strony Polski, która po zajęciu Wilna uderzyła w stronę Dyneburga w kierunku północnym i Estonii, która po zdobyciu Pskowa uderzyła w kierunku południowym. Stojące pod Rygą wojska bolszewickie ujęte w ten sposób w dwa potężne kleszcze, naciskane ze wszystkich stron, wy-

Grób Nieznanego Żołnierza w Rydze



cofały się w panicznym popłochu na wschód, aż na linię Psków — Dyneburg, aby uniknąć w ten sposób całkowitej zagłady.

29 maja wojska łotewskie wysunęły się na północ od Rygi, po czym płk. Balodis czym prędzej wysłał dwa oddziały wydzielone, które w rejonie Lemsol nawiązały kontakt z północnymi oddziałami płk. Semitana, a w rejonie Wenden — z armią estońską. Tymczasem gen. von der Goltz chciał teraz wspólnie z białymi generałami, Judeniczem, Kolczakiem i Denikinem uderzyć na Moskwę i Leningrad, aby obalić bolszewików, zapewnić sobie w odrestaurowanej Rosji nowego sojusznika, a swoim żołnierzom możliwość osiedlenia się na ziemiach bałtyckich. To też Łotysze i Estończycy musieli zwrócić broń przeciwko „kolonizatorom”.

W bitwie pod Wenden w dniach od 18 do 21 czerwca wojska niemieckie zostały pobite. Początkowo planowy odwrót Niemców, pod naciskiem wojsk łotewskich i estońskich, przemienił się wkrótce w paniczną ucieczkę.

W tym czasie nastąpiło pierwsze nawiązanie kontaktu z Polską. W lipcu 1918 roku delegacja łotewska przybyła do Polski celem omówienia współdziałania oraz pomocy Polski przy staraniach uznania państwa łotewskiego na terenie międzynarodowym. W tym samym czasie, 19 lipca, koalicja zażądała całkowitej ewakuacji kraju przez wojska niemieckie i ich odtransportowanie do Niemiec. Niemcy za żadną cenę nie chcieli dobrowolnie tych stron opuścić.

Dowodzący wojskami niemieckimi w krajach bałtyckich gen. von der Goltz twierdził, że najemne wojsko niemieckie, jako formacja ochotnicza, może każdej chwili wypowiedzieć służbę, skoro uważa to za stosowne i, że tak samo, jak dobrym prawem każdego Niemca jest służyć w Niemczech, tak samo dobrym jego prawem jest wywędrować poza granice ojczyzny, aby osiedlając się na obcej ziemi, na swój sposób przyczynić się do zwiększenia jej potęgi. Ponieważ jednak wiadomym było, że Łotwa stanowczo sprzeciwi się wszelkim niemieckim zakusom kolonizacyjnym, gen. von der Goltz przystąpił bezwzględnie do organizowania przy pomocy wypuszczonych z obozów jeńców rosyjskich, nowych oddziałów białych Rosjan, aby przy ich pomocy siłą przeprowadzić swą rolę. Oddziały te złączone następnie z wojskami niemieckimi, miały tworzyć nowy korpus rosyjsko-niemiecki pod wodzą niejakiego płk. rosyjskiego Bermondta, który dla dodania sobie splendoru przybrał szumny tytuł ks. Awałłowa.

W pierwszych dniach października wszystkie liczne, drobne oddziały partyzanckie zjednoczyły się razem, tworząc tzw. legion niemiecki, który wraz z żelazną dywizją niemiecką przeszedł na służbę rosyjską. 3 października 1919 r. dowództwo nad nimi objął płk. Awałł-Bermond, ogłaszając cały obszar Łotwy jako rosyjską bazę operacyjną, wzywając równocześnie Łotwę i Litwę do wspólnej walki przeciw bolszewikom, zapewniając im w zamian pełną autonomię, grożąc równocześnie w razie odmowy — bombardowaniem Rygi. Łotwa odpowiedziała na to koncentracją znacznych sił w rejonie Rygi i wysłaniem do Warszawy delegacji z ministrem spraw zagranicznych Meierowiczem na czele.

8 października rozpoczęła ofensywa przez Awałłowa doprowadziła w dniu 12 października do zajęcia całego obszaru na południu Dźwiny, lecz wszelkie dalsze próby forsowania rzeki rozbiły się o stanowczy opór Łotyszów. Kto żył chwycił za broń, stając w obronie zagrożonej ojczyzny. Cały rząd, z prezesem Ullmanisem na czele, zaciągnął się do wojska, pełniąc odąd swoje odpowiedzialne funkcje w mundurach zwykłych szeregowców. Świecąc wszystkim przykładem osobistego męstwa, prezydent Ullmanis został nawet ranny w okopach pod Rygą.

Wieczorem dnia 22 października 1919 r. delegacja łotewska została przyjęta przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który obiecał zupełnie już konkretnie sformułowaną pomoc, na razie w dostawach sprzętu wojennego, a w razie uzyskania zgody Litwy na przemarsz oddziałów polskich także i pomoc zbrojną. Naczelnik Państwa podkreślił przy tym, że nie żąda za tę pomoc żadnej realnej zapłaty lub rekompensaty, gdyż dążeniem Polski jest dopomóc do utworzenia silnego, łotewskiego państwa narodowego.

Gdy mrozy skuły wody Dźwiny grubą powłoką lodu, wojska łotewskie pod wodzą gen. Balodisa ruszyły w połowie listopada poprzez zamrożoną rzekę do natarcia i obejmując wojska korpusu Bermondta-Awałłowa dwustronnym oskrzydleniem od strony morza i od strony Dyneburga zmusiły je do wycofania się na linię Mitawa—Bausk nad rzeką Aa. W nocy z dnia 16 na 17 października zachodnio-rosyjski korpus płk. Bermondta wraz z wszystkimi przydzielonymi oddziałami niemieckimi stojąc wobec całkowitego okrążenia, poddał się pod rozkazy niemieckiego gen. von Eberhardta, który zastąpił, odwołanego w międzyczasie do kraju gen. von der Goltza.



Pomnik Wolności w Rydze

29 listopada wojska niemieckie wycofały się do Szawel. Litwini wsunęli się pomiędzy wojska niemieckie i łotewskie, które stanowiąc na granicy łotewsko-litewskiej wstrzymały swój dalszy pójście.

Z walk łotewskich przeciwko Niemcom skorzystali bolszewicy, którzy pchając się z powrotem na zachód, zajęli prawie całą Letgalię, przekraczając nawet na zachód linię kolejową Dźwińsk — Rzeżyca.

Po uporaniu się z wojskami Bermondta-Awałłowa, wojska łotewskie zostały wobec tego czym prędzej przerzucone na front wschodni, celem złuzowania walczących na tym odcinku wojsk estońskich i odrzucenia bolszewików.

W końcu grudnia 1919 roku została zawarta konwencja wojskowa, mocą której Polska zobowiązała się udzielić czynnej pomocy w walce z wspólnym wrogiem.

W zamierzonych działaniach, nazwanych akcją „Zima”, bierze udział grupa generała Śmigłego-Rydza w składzie 1 i 3 dywizji Legionów. Jednocześnie podporządkowana zostaje temu dowództwu łotewska grupa płk. Purina w sile 4.000 ludzi, znajdująca się na zachodnim brzegu Dźwiny, w rejonie na północ od Ilukszty. Bardziej na północ-zachód współdziałały pozostałe oddziały łotewskie.

Dnia 3 stycznia 1920 r. grupa gen. Śmigłego-Rydza (13.600 bagnatów, 250 karabinów maszynowych, 72 działa) uderza od południa forsując Dźwinę pod Lansen, Gejtwidziskami oraz bardziej na wschód opanowując częścią swych sił już w pierwszym dniu Dyneburg, a następnie przez działanie w kierunku północnym na Wysyki i Szkietowo, wypierając nieprzyjaciela, szybko dochodzi do linii jezior Ruszon i Siewierz. W całej tej akcji współdziałała przez natarcie od zachodu grupa wojsk łotewskich, tak, że działania noszą charakter koncentrycznej akcji przeciwko siłom przeciwnika zajmującym „worek” w rejonie Prele-Dyneburg, a następnie wzdłuż Dźwiny przez Krasław na wschód. W rezultacie bolszewicy wycofują się na wschód i północno-wschód, stawiając jednak po drodze ciągły opór.

Pokonywując ciągle warunki atmosferyczne (mroz do 25°, zalewja i głębokie śniegi), oddziały polskie prą stale naprzód i pod koniec stycznia osiągają wspólnie z wojskami łotewskimi linię Drysa — jez. Osweja — rz. Świniucha. W lutym walki poczynają słabnąć i oddziały polskie luzowane stopniowo przez Łotyszów, koncentrują się w rejonie Dyneburga.

Łotwa zrzuciwszy jarzmo najeźdźcy, zawarła dnia 11 sierpnia 1920 r. pokój z Rosją Sowiecką; odzyskawszy wolność i niepodległość polityczną, poczęła pokojową pracę. W jej pracy pokojowej i odbudowie wyniszczonego długoletnią wojną kraju, Łotwa zaskarbiła sobie takie same uznanie, jak podczas jej walk wyzwolńczych. Pomimo całego ogromu pracy, przed którym stanął naród łotewski, umiał on pokonać wszystkie trudności z podziwu godną zawziętością.

To odrodzenie się narodu łotewskiego jest pięknym przykładem energii i wytrwałości, stanowiąc żywy dowód tego, co potrafi dokonać naród zdecydowany, chcący żyć za wszelką cenę w wolności. Historia Łotwy wykazuje, jak z niczego można osiągnąć wielkie rezultaty, jeżeli tylko odwaga i miłość ojczyzny ożywia serca wszystkich obywateli.

Rewia Alzsargów w Rydze



Wojsko łotewskie

Łotysze są narodem upartym i twardym. Siedemset lat niewoli ich nie zmogło i nie wynarodowiło. Wywalczyli swą wolność krwawo, bijąc nie tylko bolszewików, lecz i niemieckie oddziały gen. von der Goltza i białe gwardie Bermondta-Awallowa.

Zręby wojska powstały z tych ochotników, co walczyli o wolność; jeszcze do dnia dzisiejszego wszyscy wyżsi dowódcy, oficerowie sztabowi, starsi podoficerowie — to uczestnicy wojny wyzwolenczej. Moralne więc oblicze tego wojska wywodzi się wprost z pola walki, z najpiękniejszych tradycji całego społeczeństwa, bo cały naród w trudnych chwilach za broń chwycił. Proste, rosłe i szerokie w barach sylwetki żołnierzy, starannie, a nawet z pedanterią umundurowane, o ruchach śmiałych, lecz opanowanych i spokojnych, są dowodem tego, że wojsko to będzie, jak i było — doskonałym i twardym narzędziem w obronie swego kraju.

Wojsko łotewskie nie jest jednak tylko pięknie prezentującym się i zdyscyplinowanym wojskiem. Wyszukanie bojowe, w całej szerokości tego słowa stoi na poziomie wysokim, struktura organizacyjna od dołu do góry jest prosta, jasna, dostosowana do wymagań wojny.

Na czele sił zbrojnych stoi prezydent republiki. Pełnię władzy rozkazodawczej ma minister spraw wojskowych. Dowodzi wojskiem głównodowodzący, który ma pod swymi rozkazami: szefa sztabu generalnego, inspektorów broni i służb i dowódców dywizji.

Zaopatrzeniem kieruje szef zaopatrzenia wojska.

Wojsko łotewskie jest najsilniejsze spośród państw bałtyckich. Liczy ono bowiem cztery dywizje piechoty i jedną dywizję techniczną. Dywizje piechoty posiadają skład analogiczny jak w większości państw europejskich, tj. trzy pułki piechoty, pułk artylerii polowej oraz służby. Natomiast dywizja techniczna jest zorganizowana w sposób specyficzny. Składa się ona mianowicie: z pułku saperów, dywizjonu elektrotechnicznego, pułku czołgów i samochodów pancernych oraz pułku lotniczego. Jak z powyższego zestawienia wynika, stosunek broni specjalnych do ilości wielkich jednostek piechoty jest bardzo wysoki i zapewnia wysoki stan techniczny tego wojska oraz silną dotację w broni nowoczesnej, jak czołgi i lotnictwo. Do powyższego dodać musimy, że wojsko łotewskie posiada ponadto artylerię ciężką i specjalną, nie wchodzącą w skład wielkich jednostek. Kawalerię reprezentuje jeden pułk, silnie rozbudowany.

Marynarka wojenna dysponuje jedną kanonierką, dywizjonem łodzi podwodnych oraz dywizjonem stawiaczy min. Ponadto istnieje silna artyleria nadbrzeżna. Całość

Kawaleria łotewska



Łotewska artyleria ciężka

więc sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu, świadczy o maksymalnym ich rozwoju w stosunku do 2.000.000 ludności i 66.000 km² państwa łotewskiego.

Jeżeli porusza się sprawę tak popularnego dzisiaj pojęcia, jak potencjał obronny danego państwa, to w stosunku do Łotwy przedstawienie tylko sił zbrojnych dałoby obraz niepełny. Mówiąc o siłach zbrojnych Łotwy, nie można przemilczeć o organizacji „Aizsargów”. Jest to organizacja obejmująca całe społeczeństwo, mająca na celu przysposobienie narodu do wojny, jako całości, przygotowanie i utrzymanie w gotowości wojennej wielkich rezerw ideowych i wyszkolonych, dla wojska czasu pokojowego oraz podniesienia sprawności fizycznych tych, co jutro stanąć mają w szeregi wojska.

Organizacja ta liczy wiele tysięcy obywateli gotowych pod każdym względem do wojny. To też wojsko łotewskie ma w organizacji „Aizsargów” wielkiego i zawsze gotowego pomocnika, na którego liczyć może w największej mierze.

Jeżeli idzie o strategiczną sytuację Łotwy, to przedstawia się ona następująco: od północy graniczy Łotwa z Estonią na przestrzeni 374 km, na południe Łotwa oparta jest o Litwę (487 km) i o Polskę (93 km). Wszystkie powyższe granice stanowią więc dla Łotwy rękojmię całkowitego bezpieczeństwa, jeśli się zważy całokształt stosunków, jakie łączą ją z tymi państwami. Granica zachodnia jest granicą morską. Jedyne granicą niebezpieczną — jest granica wschodnia (269 km) z Z. S. R. R.

Z punktu widzenia strategicznego, Łotwa w stosunku do tej granicy posiada dostateczną głębokość operacyjną. Układ linii kolejowych tworzy dogodną sieć linii dobiegowych do ewentualnego frontu i rozkładowych. Nie bez znaczenia, z wojskowego punktu widzenia, jest również bieg rzeki Dźwiny, ograniczający możliwości napastnika.

Pod względem możliwości importu zagranicznego sytuacja Łotwy jest również korzystna, tak pod względem komunikacji lądowych, jak i morskich.

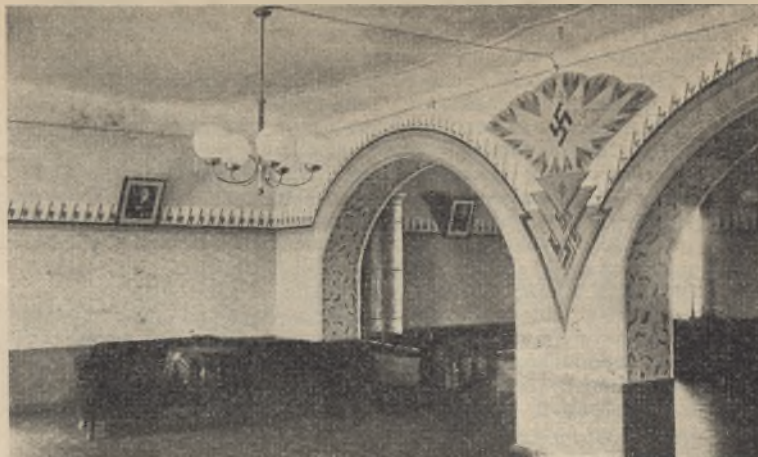
Całość więc potencjału wojennego i możliwości obronnych Łotwy przedstawia się w świetle zupełnie dodatnim. Jeżeli do sił moralnych narodu i możliwości wojskowych dodamy ponadto wielki rozmach, jaki konstatujemy, w dziedzinie ekonomicznego rozwoju kraju, silną i sprężystą administrację, wielką zwartość społeczeństwa, kierowanego jedną wolą prezydenta Ulmanisa, to my, Polacy, dawni towarzysze Łotyszów na polu walki, musimy przyznać, że jesteśmy z całym szacunkiem i uznaniem dla tych dzielnych naszych północnych sąsiadów i dla ich dorobku narodowego w ciągu dwudziestu lat niepodległego bytu.

J. C.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW WOJSKA ŁOTEWSKIEGO



W sali wykładowej



Świetlica



Nauka telegrafu



Podczas ćwiczeń



W bibliotece



W kasynie



Zawody narciarskie



Na kwaterze

Między Dyneburgiem a Rygą

Turmont i Zemgale są granicznymi stacjami między Polską a Łotwą. W Zemgale zegarek trzeba posunąć o godzinę naprzód. Tu obowiązuje inny czas, aczkolwiek krajobraz niewiele się zmienia. Może gospodarstwa cokolwiek zasobniejsze, pola lepiej uprawne, natomiast bardzo często słyszy się język rosyjski.

Zemgale od Dyneburga dzieli zaledwie parę stacyjek, no i Dzwina, malowodna, szeroko rozlana, a przed nią i za nią bastiony, forty i fosy, zupełnie jak u nas Dęblin.

Dyneburg nie jest ładnym miastem. Podobne miasto mogło powstać chyba jedynie w dawnej Rosji, jako miasto garnizonowe, przyforteczne. Słabym odpowiednikiem jego będzie u nas Brześć n. Bugiem. Ulice, brukowane „kocimi łbami”, z zapadnięciem nocy tonące w ciemnościach, ogromna ilość Żydów i rzędy domów ohydnych, z brudno-czerwonej cegły, bez stylu, bez smaku, bez najmniejszej dbałości o wygląd zewnętrzny — to dzisiejszy i dawniejszy Dzwiniśk (bo i tak nazywają to miasto). Tu nie buduje się prawie nic. Jedynym wyjątkiem jest wielki gmach Domu Ludowego na rynku, obok cerkwi, wystawiony przez wojsko (coś w rodzaju naszego Funduszu Kwaterunku Wojskowego) i mieczący komfortowy hotel, restaurację, kawiarnię, różne instytucje, na parterze zaś szereg zupełnie nowoczesnych sklepów, korzystnie odbijających się od malomiatieczkowej szpetoty innych kramików i sklepików.

W nocy jedynym oświetleniem są rzadko porożrzucane sklepiki z napojami chłodzącymi, owocami i słodyczami, których lampy naftowe są dla zbląkanego w te strony turysty jak latarnia morska w odmiętym oceanie.

W Dyneburgu mieszkają również Polacy.

Trudno jest dowiedzieć się, ilu w ogóle Polaków mieszka na Łotwie, poza z górą 40-tysięczną rzeszą robotników rolnych półstałych. Liczba tych robotników z roku na rok wzrasta i coraz więcej spośród nich osiada tu na dłużej, stąd określenie: półstałych. Stanowią oni w bilansie naszego bezrobocia pozycję dodatnią, gdyż oszczędności ich, w ciągu roku przekazane do kraju, obliczane są na około 5 milionów złotych, nie licząc tego, że praca tych ludzi, rekrutujących się głównie z dzielnicy północno-wschodniej, mocno zaniedbanej pod względem gospodarczym, jest dla nich w warunkach wysokiej kultury rolnej na Łotwie rodzajem przeszkolenia rolniczego.

W drugiej połowie lipca istniejące w Łotwie 6 towarzystw polskich połączyło się w jedną organizację pod nazwą Zjednoczenie Polaków w Łotwie. W skład nowej organizacji, reprezentującej Polaków w Łotwie, wchodzi: Polskie Tow. „Oświata” w Rydze, Tow. „Harfa” w Dyneburgu, Zw. Młodzieży Polskiej w Łotwie, Lucyjskie Tow. Polskie, Tow. Gimnastyczne „Sokół” w Dyneburgu i Tow. Polskie „Warta” w Rydze. Tej konsolidacji bezsprzecznie przyswiecała myśl, że — w jedności siła.

Z Dyneburga pociągiem, składającym się z dwóch wagonów (tylko 3 klasa) pojechałem do Rzeżycy (Rzekne). I tu mieszka dużo Polaków. Miasto ma charakter bardziej wiejski, prowincjonalny. Lecz posiada duże budynki szkolne, szpital, asfaltowaną szosę. W ogóle wydaje mi się, że wszystko, co w tych kresowych, zarówno łotewskich jak i polskich miastach jest kulturalnego, okazalszego — wszystko to pochodzi z nowszych czasów, po roku 1918. Dawni tych ziem panowie, Rosjanie, nie zostawili nic prócz koszar, stawianych z brudno-czerwonej lub żółtej cegły i baniastych, zielonych kopuł cerkwi.

W drodze do cmentarza wojskowego zatrzymałem się przy kościele katolickim. Właśnie jest nabożeństwo i gromady żołnierzy obsiadły mur, okalający kościół. Gdy chcę ich sfotografować i rzucam tytułem wyjaśnienia „Polijas Karejvis” (co znaczy „Polski Żołnierz”), odzywają się do mnie po polsku i rosyjsku (Rosjan tu jest prawie 11%). Z paroma wdaję się w rozmowę. Dorywcza to rozmowa. Nie znają mnie, a i nie można mówić o tym, co by się chciało wiedzieć.

W kościele ławki oznaczone tabliczkami. Czytam nazwiska: są polskie z dodatkami końcówki „is” lub „s”. Zaglądam przez ramie modlącym się kobietom. Modlitewniki są polskie.

W okolicach Rygi liczne są jeszcze ślady wielkiej wojny. Upłynęło lat z górą dwadzieścia, a jeszcze widoczne są zarysy okopów, jeszcze spotyka się szczątki schronów, jeszcze na wzgórzach widnieje lej przy leju. Miażdzący walec wojny przetoczył się i przez te dobrze od dawna zagospodarowane ziemie. Łotwa swą niepodległość opłaciła nie tylko daniną krwi.

Nad wieczorem przybywam do Rygi, nad którą dominuje strzelista, wyniosła wieża kościoła św. Piotra.

Ryga, miasto o 385.000 mieszkańców, ma charakter wielkomiejski. Dużo linii tramwajowych, jeszcze więcej autobusowych, Środkiem miasta biegną planty, pozostałość dawnych fortyfikacji obronnych. W fosie, jak dawniej, woda, ale reszta pokryta zielenią. Różnorodne drzewa, piękne krzewy i zatrzęsienie kwiatów. Można by twierdzić, że Ryga tonie we floskach. Sadzą tu je całymi kępami i z tych różnobarwnych wysepek błękitnie oourzający zapach. Teren, na którym rozmieszczono ten park, jest mocno nierówny, co tylko dodaje mu uroku.



Dom ludowy w Dyneburgu (Dangavpils)

Nie można tego jednak powiedzieć o drewnianych budynkach różnych restauracji i budkach z napojami chłodzącymi. Jest ich dużo i wnoszą swoisty akcent wschodni, rosyjski, choć w tych lokalach można wcale nieźle i niedrogo zjeść.

Jest też i muszla, w której odbywają się koncerty. Jednego wieczora grała orkiestra cywilna i śpiewał jakiś męski, niezwykle młodociany talent, nazajutrz grać miała orkiestra wojskowa. Pogoda była niepewna, przelatywały deszcze. Żołnierze grzebali się opieszale, wchodzili i schodzili z podium, ustawiali pulpity, to znów je zabierali. Wszystko to wyglądało dość niezdecydowanie. Publiczność gromadziła się w przyzwoitej odległości pod drzewami, czekając cierpliwie na początek koncertu, a jak gdyby czujkę, pozostawiła w krzesłach przed estradą jakąś samotną niewiastę, siedzącą wytrwale pod parasolem.

Zniechęceni poszliśmy ku wyjściu, dognały nas jednak tony muzyki. Zawróciliśmy. Wśród mieszkańców Rygi musi być wielu melomanów, bo placyk przed muszlą był już dość zapelniony, a ze wszystkich stron spieszyli nowi słuchacze, choć dął porywisty, chłodny wiatr i z drzew spadały wielkie krople wody.

Łotwa jest niewielkim państwem: nie ma nawet dwóch milionów mieszkańców, a jej powierzchnia wynosi ledwie 66 tys. km², lecz pomnik niepodległości w Rydze, dzieło rzeźbiarza łotewskiego K. Zalego, śmiało mógłby zdołać i Warszawę. Wysoki granitowy obelisk dźwiga na sobie symboliczną postać Łotwy, trzymającą we wzniesionej ręce trzy srebrne gwiazdy, wyobrażające trzy składowe prowincje republiki. U dołu monumentalny ten pomnik posiada w dwóch kondygnacjach bardzo oryginalne rzeźby. Przed obeliskiem zastygli w postawie „na baczność” dwaj żołnierze w hełmach i z bagnetami na karabinach.

Z pomników swych Łotwa może być dumna. W Rydze nie widziałem ich wiele, ale ileż wdzięku i oryginalności jest w Pomniku Wolności, dzieło rzeźbiarza K. Baumana, gdzie symboliczna postać Łotwy stoi z wzniesionymi rękami przed jak gdyby olbrzymią harfą, lub pomnik niepodległości w Jelgawie.

A przecież nie możemy się uskarżać na brak zdolnych rzeźbiarzy. Nie możemy tylko wytłamać się spod sugestii „sławnych nazwisk”. No i komitety budowy pomników nie zdają sobie sprawy, że za te same pieniądze, które pochłonie budowa, wystawienie maskary z betonu, mieć można naprawdę dzieło sztuki, nie mówiąc już o tym, że w ten sposób popiera się t. zw. młode talenty.

Ten truizm dawno zrozumieli Łotysze.

Konrad Jotemski

Część budowanej na Dzwini zapory wodnej w Kegums





Wzór dyplomu, wręconego generalom W. Wieczorkiewiczowi i M. Borucie - Spiechowiczowi

Z Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Przemyśl

Goącym pragnieniem korpusu podoficerów garnizonu przemyskiego było, ażeby we właściwej formie i w godny sposób, a po żołniersku, uczcić naszych przełożonych, którzy takim sercem i opieką otaczają nasze życie podoficerskie.

Wyrazem tych uczuć żołnierskich było, iż na walnym zebraniu członków Ogniska Podoficerów Zawodowych Garnizonu Przemyśl, w dniu 31 marca r. b., nadana została generalowi Scaevoli Wieczorkiewiczowi i generalowi Borucie-Spiechowiczowi godność członków honorowych Ogniska („Wiarusa” Nr 24, str. 730 z 11.VI.38 r.). Jednocześnie zarząd Ogniska postanowił ofundować do kasyna portrety członków honorowych.

Uroczystość odsłonięcia portretów i wręczenia dyplomów honorowych odbyła się w salach Ogniska w dniu 12.XI.1938 r., jako w 20-lecie odzyskania niepodległości i miała charakter i nastrój bardzo poważny, a zarazem serdeczny. Była ona wyrazem uczuć całego korpusu podoficerskiego do swych przełożonych.

Uroczystość zaszczytlił swą obecnością panowie generalowie — członkowie honorowi, szef sztabu DOK X, wiceprezydent miasta Przemyśla inżynier pułkownik Wyspiański, pułkownik Sokół-Szahn Mieczysław, dowódca miejscowych formacji z delegacjami, przedstawiciele ognisk podoficerskich: Jarosław, Sambor, delegacje podoficerskie wszystkich pułków, urzędów i zakładów garnizonu Przemyśl (około 30 podoficerów różnych stopni).

W chwili wejścia dostojnych gości orkiestra odegrała marsza generalskiego. Po zajęciu miejsc przez zebranych wszedł na salę zarząd Ogniska z prezesem chor. Michniowskim Romanem na czele. Po zameldowaniu się u d-cy O. K. zabrał głos chor. Michniowski, witając przybyłych panów generalów i dowódców, prezydenta miasta, delegacje ognisk oraz kolegów-podoficerów.

Następnie, przedstawiając krótko cel uroczystości, wręczył panom generalom dyplomy honorowe. Kończąc, chor. Michniowski zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o dokonanie aktu odsłonięcia portretów. Po serdecznym przemówieniu p. prezydenta i odsłonięciu portretów wznieślono okrzyk „niech żyją”, a orkiestra odegrała marsza generalskiego.

Z kolei nastąpiły przemówienia panów generalów. Pierwszy przemawiał generał Włeczorkiewicz.

Następnie zabrał głos generał Boruta-Spiechowicz, który w przemówieniu swoim wspominał wspólne z podoficerami przeżycia wojenne, które wykazały, że istnieje braterstwo odwanych serc ludzkich, cementujących wojsko w jedną całość. Ten związek krwi istnieje i w czasie pokoju, bardziej jednak ukryty ze względu na warunki pracy. Jesteśmy takimi, jakimi nas urobił geniusz Wielkiego Marszałka. Ważne jest, aby cenne wartości naszego pokolenia przekazać następnym. Dzisiejsza uroczystość tak rozumie i dlatego dziękuje za przeżycia, jakiego doznał.

Po przemówieniach goście przeszli do osobnej sali, gdzie wpisali się do księgi pamiątkowej — założonej z okazji 20-lecia Ogniska. Oto treść wpisów do księgi pamiątkowej:

„Wiara w swego dowódcę i zaufanie wodza do swych podkomendnych, to ta istotna siła wojska, którą zwyciężał Piłsudski i — zwyciężać będzie Marszałek Śmigły-Rydz”.

(—) Scaevola-Włeczorkiewicz, gen.

„Wierzę w żołnierza, który zdolny jest do wyrzeczenia i do wykonania zadania za cenę życia”.

(—) Boruta-Spiechowicz, gen.

Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, na którym chor. Michniowski, przemawiając na cześć członków honorowych Ogniska, wzniósł okrzyk „Niech żyją”, podchwytany przez zebranych.

W czasie kolacji ogn. Pikoń odczytał serdeczny list, nadesłany pod adresem zarządu przez naczelnego redaktora „Wiarusa” p. kpt. Ciepelińskiego, który ze względów służbowych nie mógł osobiście wziąć udziału w uroczystości. Na cześć naczelnego redaktora wznieślono toast.

W bardzo miłej atmosferze, przy śpiewie piosenek żołnierskich, licznych toastach i przemówieniach, jak to zwykle bywa, gdy biesiaduje żołnierz wspólnie przy jednym stole ze swoimi przełożonymi, wśród radości i gorących uczuć dla dostojnych gości i kolegów, przeżyliśmy ten niezapomniany wieczór. To też gdyśmy zegnali opuszczających Ognisko panów generalów, którzy tyle słów uznania wypowiedzieli pod adresem naszej pracy wojskowej i społecznej — chcielibyśmy jeszcze raz podkreślić i zapewnić naszych przełożonych, że w sumiennej, codziennej naszej pracy nie zawiedzemy ich zaufania, gdyż wiemy, iż Polska, mając dobrych podoficerów może spokojnie patrzeć w swą przyszłość, a Naczelny Wódz opierając się na zespole ludzi zawsze gotowych do ofiar, może być pewien dobrego wykonania największych zadań, potrzebnych do osiągnięcia zwycięstwa.

Władysław Pikoń, ogniomistrz

Szkoły pod opieką wojska

DZIECI SZKOŁY POWSZECHNEJ Z WYSKOCI W GOŚCINIE U PUŁKU PIECHOTY W LESZNIE

Uczennice i uczniowie szkoły powszechnej z Wyskoci powiatu kościańskiego złożyły ostatnio wizytę pułkowi piechoty w Lesznie, z którym od pewnego czasu utrzymują żywy, serdeczny kontakt. Zawiązana między pułkiem a szkołą łączność polega na wymianie korespondencji między żołnierzami a dziećmi, wzajemnym składaniu sobie życzeń, na przykład świątecznych, i odwiedzaniu się. Dzieci przesyłają często żołnierzom drobne upominki, wykonane pracą własnych rąk, pułk dostarcza im czasopisma i książki. Od dawna już marzeniem dzieci było przyjechać do pułku, zobaczyć żołnierzy, poznać ich życie, przyjrzeć się wszystkim urządzeniom. Marzenia te ziściły się i ostatnio cała szkoła pod kierownictwem jej nauczyciela przybyła do Leszna. Dzieci powitał serdecznymi słowami dowódca pułku, po czym podejmował je śniadaniem, później obiadem i kolacją.

Zwiedzanie rozpoczęło się od świetlicy. Duży podziw budził obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający dekorację sztandaru pułkowego przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie dzieci zobaczyły stoisko muzealne pułku, mieszczące bardzo dużo pamiątek z czasów wojennych. Pokazano im sztandar pułkowy, do którego już nauczyły się odnosić z wielką czcią. Zwiedziły izbę żołnierską, działownię, stadion, kuchnię i stajnię. Staraniem pułki dzieci zobaczyły wszystkie pamiątki miasta Leszna.

Złożywszy dowódcy pułku serdeczne podziękowanie za gościnę, przyrzekając być w przyszłości dobrymi żołnierzami, dzieci samochodem pułkowym udały się na stację kolejową.

Działoszynski

Sprawy zagraniczne

WĘGRY

Ubiegły tydzień ubiegł na triumfalnym zajmowaniu przez wojska węgierskie terenów przyznanych przez arbitraż wiedeński. Entuzjazm, jaki panuje na Węgrzech, nie przesłania naszym przyjaciołom oczu, na konieczność szybkiego restytuowania granicy polsko-węgierskiej. Sprawa ta w dalszym ciągu przybiera na aktualności. Z całej Rusi Podkarpackiej nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Pęd delegacji z całej Karpatorusii do Užhorodu i Munkaczewa nie ustaje — lecz stale wzrasta na sile. Wszystkie te delegacje zgłaszają się w siedzibie węgierskiej rady narodowej, i proszą o przyłączenie ich wsi i osiedli do Węgier. W samym terenie w dalszym ciągu trwa walka partyzancka przeciwko wojskom czeskim.

CZECHOSŁOWACJA

W Czechosłowacji nie ustaje wewnętrzne wrzenie. Dotyczy ono tarć między Czechami i Słowakami. Praga nie chce się wyrzec swojej dawnej supremacji, i usiłuje narzucić swą wolę Słowakom. Słowacy, już zupełnie zjednoczeni narodowo, przeciwstawiają się zdecydowanie zakusom Pragi. Dowodzą zresztą zupełnie słusznie, że wszystkie nieszczęścia, które spadły na Czechosłowację, zawiniłone są wyłącznie przez katastrofalną politykę Pragi.

Sensacją jest memoriał posła czeskiego w Paryżu, ministra Osuskiego, złożony premierowi gen. Sirowemu i domagający się na zasadzie dołączonych do niego kopii dokumentów, powołania specjalnej komisji śledczej, przeciwko tym, których polityka przyczyniła się do rozpadu Czechosłowacji. Głównymi obwinionymi są tu: były prezydent Benesz i były minister spraw zagranicznych Krofta. Minister Osuski zażądał komisijnego zabezpieczenia pewnych dokumentów, znajdujących się w archiwach ministerstwa spraw zagranicznych i prezydium rady ministrów, oraz roztoczenia nadzoru policyjnego nad pewnymi osobami, które nie zdążyły jeszcze opuścić Czechosłowacji, a które, zdaniem Osuskiego, ponoszą odpowiedzialność za katastrofę republiki.

ZAGADNIENIE KOLONII NIEMIECKICH

W licznych oświadczeniach stwierdził kanclerz Hitler, że sprawa Sudetów jest ostatecznym żądaniem terytorialnym Niemców... ale w Europie. Natychmiast po zjednoczeniu wszystkich Niemców na Starym Ładzie, Trzecia Rzesza przystępuje do sprawy rewindykacji swych dawnych kolonii zamorskich. Najbardziej ważki krok uczynił w tym względzie Hitler, poruszając w Monachium z Chamberlainem tę sprawę — przy czym premier Wielkiej Brytanii ustosunkował się do żądań kanclerza pozytywnie. Takie stanowisko zobowiązuje więc Anglię.

Prowadzone od dawna rewindykacyjne żądania niemieckie w stosunku do kolonii, doznały silnego nasilenia od 2 lat, a obecnie weszły w stadium decydujące. Momentem przełomowym, stawiającym to zagadnienie specjalnie na platformie międzynarodowej, była konferencja czterech w Monachium.

W tej chwili toczy się namiętna dyskusja na ten temat na łamach prasy francuskiej i angielskiej, która ma bezwzględnie na celu przygotowanie opinii publicznej tych krajów, w kierunku konieczności ustępstw kolonialnych na rzecz Niemiec.

Dawne kolonie niemieckie są pod mandatami Anglii, Francji,

Belgii, Japonii, Australii i Nowej Zelandii. Jednym z najistotniejszych momentów, prowadzonej obecnie przez Berlin akcji kolonialnej, jest fakt, że Niemcy nie zgłaszają roszczeń w stosunku do swoich byłych posiadłości, które znajdują się pod zarządem mandatowym państw innych, aniżeli Francja i Anglia. Poza tym, kategoryczny sprzeciw Unii Południowo-Afrykańskiej przeciwko zwrotowi Niemcom terytorium Afryki południowo-zachodniej umiejscawia jeszcze ściślej rewindykacje niemieckie: chodzi o Kamerun i Togo, a więc o wybrzeża zachodniej Afryki.

Dyskusja prasowa francusko-angielska, każe przypuszczać, że zwrot kolonii Niemcom nastąpić ma w zamian za wyrażenie przez Berlin zgody na uregulowanie spraw w Europie, a przede wszystkim ustalenie górnej granicy zbrojeń morskich i powietrznych.

Zasadnicza zgoda premiera Chamberlaina na omawianie spraw kolonialnych z Niemcami — zbliża zupełnie konkretnie wydarzenia polityczne największej wagi. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jak wyjdzie z tej próby przyjaźni francusko-angielskiej? Czy Paryż nie będzie chciał zaspokoić żądań niemieckich kosztem Londynu — i odwrotnie? Na te pytania odpowie nam najbliższa przyszłość.

NIEMCY

Została udzielona dymisja szefowi sztabu generalnego, generałowi artylerii Beckowi, na którego miejsce został mianowany generał artylerii Halder. Podobno w czasie sprawy sudeckiej generał Beck, uważając że armia niemiecka nie jest jeszcze gotowa do wojny, oceniał pesymistycznie szanse Berlina w ewentualnej wojnie europejskiej. Zdanie generała Becka podzielał generał Rumtiedt, który również otrzymał dymisję, gdyż Hitler był zupełnie innych poglądów. Te zmiany w Reichswerze, a między innymi awanse oddanych narodowemu socjalizmowi gen. Mülcha, Strumpfa i Udet, zmierzają do zastąpienia wojskowych dawnego junkierskiego typu, młodymi siłami, wychowanymi w poglądach narodowo-socjalistycznych.

Coraz konkretniejsze pogłoski mówią o bliskim zawarciu paktu o nieagresji między Niemcami a Francją. Podobno sprawy te omawiał z Hitlerem ambasador Francji.

Kanclerz Hitler wygłosił 7.XI na zjeździe partii w Turyni wielkie przemówienie polityczne. „Führer” stwierdził, że rok 1938 dał Niemcom zapłatę za klęskę roku 1918. Odpiera od zarzut, jakoby Niemcy pogwałcili następnie podpisane traktaty, albowiem właśnie wobec Niemiec dopuszczono się największego pogwałcenia traktatów, gdyż złamano te obietnice, które były zawarte w 14 punktach prezydenta Wilsona (pokój bez zwycięzów i zwyciężonych).

„Trzecią rzeczą, którą obok systemu wychowawczego, oraz elity przewódców, potrafiliśmy sobie stworzyć — mówił kanclerz — była nowa armia”. Ale jest to armia, która ma służyć tylko do obrony Niemiec, a ponieważ jest tak silna, że nikt nie ośmielił się napisać na Rzeszę — służy więc sprawie pokoju.

Hitler bardzo ostro napadł na system rządów demokratycznych, podkreślając, że trudno się dogadać z państwem, które co parę miesięcy zmienia rządy, i nigdy nie wiadomo, czy rząd nowy będzie chciał uszanować to, co obiecał rząd dawny i iść jego drogą. Zawsze taki nowy rząd może dążyć do wojny z państwami totalnymi. Aby się temu przeciwstawić, Niemcy i Włochy muszą stać z sobą ramieniem przy ramieniu. „Im bardziej będziemy zważyli i sprężynię z Włochami, tym mniej będą mieli ochotę nas zaczepić”.

Kanclerz zakończył swe przemówienie następująco: „Los nie wciągnął nas w szranki wojenne, gdyż byliśmy silni i to winno pozostać nauką na przyszłość: Być silnymi i wierzyć, a wtenczas naszej świętej ojczyźnie nie stanie się nic złego teraz i po wszystkie czasy”.

W dniu 8.XI minister spraw zagranicznych von Ribbentrop wygłosił wielką mowę na przyjęciu dla prasy zagranicznej, w której scharakteryzował między innymi filary niemieckiej polityki zagranicznej. Największe znaczenie ma tu zapewnienie bezpieczeństwa niemieczyny, dzięki potęgze Rzeszy. Dumą i radością każdego Niemca, po latach upadku, jest świadomość, że 80 milionowe, silne państwo niemieckie nie może być przez nikogo zaczepione. Poza tym Niemcy związane są przyjaźnią, opartą na mocnych podstawach z innymi mocarstwami. Oś Berlin — Rzym wiąże Niemcy i Włochy w pełnej sukcesu walce przeciw bolszewizmowi, obejmująca również Japonię, oraz przyjazne stosunki Rzeszy z Polską — oto plany niemieckiej polityki zagranicznej.

HISPANIA

Pomimo wycofania 10.000 ochotników włoskich, wojska powstańcze przeprowadziły zwycięską ofensywę na froncie rzeki Ebro, rozbijając wojska rządowe i biorąc licznych jeńców i materiał wojenny. General Franco posługiwał się w tej operacji niespotykaną dotychczas w Hiszpanii ilością środków technicznych, wprowadzając do akcji ponad 300 samolotów, 100 czołgów i bardzo silną artylerię. Zwycięski marsz powstańców trwa nadal, a przeciwnatarcie czerwonych na froncie Levantu i rzeki Segre, po lokalnych sukcesach, zostało przez wojska generała Franco zlikwidowane, z ogromnymi stratami czerwonych.

Regent Węgier admirał Horthy wjeżdża na białym koniu w mury Komarna, owacyjnie witany przez ludność (K.)



Wieczny i czujny stróż granicy



General Jan Jur-Gorzechowski

General Jur - Gorzechowski urodził się w roku 1874. Najżywsza jego działalność w walce o wolność datuje się od roku 1904 i trwa od tego czasu z niesłabnącą energią aż do chwili odzyskania niepodległości.

Naprzód w szeregach P. P. S., która w tym czasie wydała bezwzględna, choć nierówną wojnę caratowi, obywatel Jur-Gorzechowski bierze wybitny udział w licznych akcjach, z których najwięcej znane jest uwolnienie dziesięciu więźniów z Pawiaka.

Czynnie współdziała w tworzeniu, w ramach P. P. S., „Rewolucyjnej Organizacji Wojskowej”. Za udział w rewolucji przebywa w więzieniu w latach 1907 — 1908. Po opuszczeniu więzienia bierze udział w organizowaniu Związku Walki Czynnej, z której wywodzi się późniejszy Związek Strzelecki i Legiony.

W roku 1914 organizuje żandarmerię polową Legionów Polskich, której jest szefem aż do połowy 1916 roku. W tym roku przechodzi do podziemnej roboty P. O. W., pracując nad powiązaniem w jedną całość wszystkich organizacji ludowych i inteligenckich na terenie b. Kongresówki.

11 listopada 1918 r. w wolnej już Polsce mianowany zostaje przez Marszałka Piłsudskiego, komendantem Milicji Miejskiej w Warszawie. Po wyleczeniu się z kontuzji, doznanых podczas likwidowania zamachu stanu w roku 1918, obejmuje kolejno stanowiska: dyrektora policji i dyrektora departamentu bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. W roku 1919 wraca do służby w żandarmerii, w której na różnych stanowiskach pozostaje aż do chwili objęcia funkcji komendanta Straży Granicznej w roku 1928.

Nemesis dziejowa chciała, aby ten, który w czasach zaborczych był ścigany i prześladowany za swe prace niepodległościowe przez moskiewską żandarmerię, policję i straż pograniczną, z chwilą zdobycia niepodległości Państwa Polskiego tworzył i stawał kolejno na czele polskiej żandarmerii, policji i straży granicznej.

Z osobą swego komendanta, gen. Jana Jur-Gorzechowskiego Straż Graniczna w dzisiejszej swej postaci związana jest jak najściślej. Dla wszystkich oficerów i szeregowych Straży Granicznej jest on uosobieniem ofiarnej i aż na śmierć gotowej służby dla Ojczyzny. W swym komendancie widzi Straż Graniczna nie tylko dowódcę, dowódcę mianowanego przez Marszałka Piłsudskiego, lecz także czci w nim jednego z pierwszych żołnierzy odrodzonej Polski, jednego z pierwszych w czasie, z pierwszych poświęceniem i męstwem osobistym, jednego z żołnierzy, którzy cnotę żołnierską, ową „virtus militaris” polską z sobą na świat przynieśli i którzy i bez munduru zawsze by się tą cnotą wyróżniali.

Wysoki poziom ideowy Straż Graniczna zawdzięcza

w głównej mierze swemu komendantowi. Jeśli w ciągu 10-letniego istnienia bez możliwości nawiązania do tradycji przedrozbiorowych wytworzyć się zdołał typ polskiego strażnika granicznego, nic wspólnego nie mający ze wzorami zaborczymi, to jest to w pierwszym rzędzie zasługą sztabarowej postaci komendanta Straży, gen. Jur-Gorzechowskiego.

Kiedy mrok okryje ziemię, kiedy po dokonaniu pracy dziennej wieś i miasto zasnęły już, ciszę nocną na pograniczu przerywają raz po raz strzały i głośnie psów ujadanie.

To Straż Graniczna stacza swą walkę codzienną z przestępcami, którzy korzystając z ciemności nocnych usiłują przedrzeć się przez granicę Państwa, z przemytnikami, szpiegami i zbrodniarzami — uchylającymi się od wymiaru sprawiedliwości.

Echa tej walki rzadko tylko przedostają się poza strefę nadgraniczną i dlatego obywatel mieszkający w głębi kraju, niewiele wie o Straży Granicznej i jej pracy.

A przecież już 10 lat minęło od chwili, gdy Straż Graniczna po zluźnieniu poprzedniej formacji granicznej objęła ochronę naszej granicy zachodniej i południowej.

Dziesięć lat i dziesięć długich zim to w służbie granicznej ogromny szmat czasu. Strażnik graniczny bowiem pełni swe ciężkie obowiązki we dnie i w nocy, pełni je w mróz trzaskający i w czasie burz, śniegów i roztopów, pełni na stromych zboczach karpackiej granicy, na bagnistych brzegach rzek granicznych, w borach kurpiowskich i na piaskach polskiego wybrzeża morskiego.

Pracowitym krokiem mierzy codziennie od lat dziesięć trzy i pół tysiąca kilometrów powierzonej jego pieczy granicy Państwa.

Wierny i czujny stróż granicy.

Służba graniczna ma to do siebie, że brak jest realnego sprawdzianu do oceny jej skuteczności. O wartości jej pracy decyduje nie tyle ilość przytrzymanych przestępców i wartość zajętej kontrabandy, ile raczej wysokość szkody, jaka mogłaby grozić skarbowi państwa, gdyby przestępców nie odstraszała od granicy stanowcza postawa Straży Granicznej.

Dewizą, jaką polski strażnik graniczny kieruje się w służbie jest hasło: „Wara od polskiej granicy”. Kto nie stosuje się do wezwania Straży, musi ponieść konsekwencję, a kule strażnicze rzadko chybiają. Ujętych przestępców oddaje się sądom do ukarania.

W ciągu dziesięciu lat swego istnienia Straż Graniczna przekazała sądom 220.000 ujętych przemytników i innych przestępców. W tym samym okresie czasu ujęto kontrabandę wartości 60.000.000 zł.

Czujka



Nasze turnieje szachowe

(O nagrodę pana ministra spraw wojskowych)

Gra szachowa uprawiana przez szeroki ogół naszego społeczeństwa, a w znacznej mierze i przez podoficerów wojska polskiego, sięga czasów bardzo dawnych, których nawet w przybliżeniu określić się nie da.

Wiadomą jest tylko rzeczą, że gdy w epoce renesansu zawiązałyśmy bliższe stosunki kulturalne z Włochami, gdy to młodzież polska masowo wyjeżdżała na studia do Padwy i Bolonii, we Włoszech gra szachowa kwitła obficie. W Polsce szachy dużo wcześniej już były w użyciu, zostawiając ślady w naszej heraldyce, w prawodawstwie, w mowie potocznej pełnej porównań, świadczących o znajomości tej gry królewskiej.

Niepodobna niestety stwierdzić, jaką umiejętność osiągnęli nasi przaprzodkowie w walce na szachownicy.

Sądząc z literatury, wiemy, że zdawali sobie sprawę z wielkich trudności tej gry i mieli ją w wysokiej estymie.

Łukasz Górnicki (wiek XVI) pisze: „Gra w szachy jest to czysta, a rozumu bystrego zabawa”.

Czasy nowsze, porozbiorowe, dają nam ślady gry szachowej, uprawianej przez naszych braci, szczególnie wojskowych, w różnych momentach swojej doli i niedoli tułaczkiej, rozbitych i rozrzuconych po różnych częściach świata.

Najpiękniejszą postać polskiego szachisty wyczarował w swojej świetnej powieści Wacław Sieroszewski, w „Maurycym Beniowskim”. Ze Maurycy Beniowski, znany wojak, doskonałym był też szachistą, dowodzi fakt, iż do dziś dnia w świecie szachowym zachował się jego kompozycji mat w trzech posunięciach, z nadzwyczaj pomysłową ofiarą hetmana, zwany matem Beniowskiego.

W czasach powojennych (po roku 1863) mieliśmy znakomych szachistów, znanych nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami, którzy niejednokrotnie reprezentowali na zewnątrz społeczeństwo polskie, a byli nimi: Popławski, Żabiński, Kleczyński, Winawer, Szczawiński, Bogusławski, Miłkowski i wielu innych.

Po odzyskaniu niepodległości, grono miłośników gry szachowej, dążąc do szerszego rozpowszechnienia jej wśród społeczeństwa, utworzyło Polski Związek Szachowy, którego zadaniem było tworzenie w różnych dzielnicach kraju okręgowych związków szachowych oraz ustalenie jednokowej interpretacji przepisów gry, podniesienie jej poziomu itd., gdyż gra szachowa uprawiana była wówczas na różny sposób, przeważnie nieprzepisowo.

Należy nadmienić, iż prace organizacyjne Polskiego Związku Szachowego dały swoje owoce, gdyż na tym polu zajmujemy obecnie jedno z czołowych miejsc w świecie.

Jeżeli zaś chodzi o grę szachową, uprawianą przez nasze odrodzone wojsko, nie tylko przez oficerów lecz i podoficerów, to pierwszym szachistą wśród osób wojskowych w Polsce Niepodległej był Marszałek Józef Piłsudski, który bardzo często znajdował w partii szachowej odprężenie nie tylko nerwów, lecz i przepracowanego umysłu.

A cóż nam wojskowym daje gra szachowa? Daje ona w chwilach wolnych od zajęć służbowych to, czego nie dają inne gry, a mianowicie — analogię dwóch stojących naprzeciw siebie i walczących armii — o jednakowych siłach, pełnych nieodgadnionych i nieprzewidywanych podejść, zaskoczeń, ataków, zasłon obronnych,

Nagroda przechodnia (puchar) pana ministra spraw wojskowych, wręczona po raz pierwszy drużynie warszawskiej



aż do osiągnięcia przez jedną ze stron walczących, kierowaną wprawniejszym okiem i intuicją, zupełnego zwycięstwa dla barw.

Poza tym przyczynia się ona do kształcenia umysłu, wyrobienia orientacji, szybkiej decyzji i woli zwycięstwa.

Dzięki tym walorom, gra szachowa znalazła dobre przyjęcie i rozpowszechnienie wśród podoficerów, bo jest ona jedyną grą towarzyską, nie obliczoną na zysk materialny, lecz jedynie tryumf nad pokonanym przeciwnikiem daje moralne zadowolenie wygrywającym. Poza tym, przez częste urządzanie turniejów, rozgrywek i związanych z tym wyjazdów do innych garnizonów, przyczynia się ona do wzajemnego poznawania i bratania podoficerów, pochodzących z różnorodnych broni i służb, co bardzo dodatnio wpływa na całokształt życia pozasłużbowego podoficerów.

Szersze zainteresowanie się tą grą podoficerów nastąpiło z chwilą wprowadzenia działu szachowego w „Wiariusie”, z teoretycznymi wykładami zasad gry szachowej, co jeszcze bardziej spotęgowało zainteresowanie szachami wśród podoficerów, abonentów tego pisma.

Wprowadzenie działu szachowego na łamy naszego pisma, okazało się konieczne, bowiem przez ciągłe ogłaszanie ustalonych i najsilniejszych posunięć początkowych, otwarć, debiutów, zadań, końcówek, tudzież przepisów gry szachowej, opartych na przepisach Polskiego Związku Szachowego, poziom graczy znacznie się podniósł, a także przez częste udzielanie wskazówek technicznych i organizacyjnych, znacznie zwiększyła się ilość sekcji szachowych przy poszczególnych kasynach garnizonowych i oddziałowych. Pozwoliło to następnie na urządzenie wśród podoficerów turniejów szachowych, rozszerzonych na coraz większą skalę — na szczeblach rozgrywek międzynarodowych i ogólnopolskich.

Rozgrywki międzygarnizonowe przybrały na sile z początkiem roku 1936, kiedy to pierwszy raz rozegrano turniej o nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych.

Pan minister spraw wojskowych, doceniając rozwój życia kulturalno-towarzyskiego naszego korpusu podoficerskiego, ufundował nagrodę przechodnią (puchar), rozegraną w tymże roku na podoficerskich mistrzostwach szachowych.

W pierwszym turnieju, rozegranym w styczniu 1936 r., o nagrodę pana ministra spraw wojskowych, wzięły udział cztery zespoły podoficerskie w składzie po 5 zawodników każdy, z następujących garnizonów: warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego i Marynarki Wojennej. Mimo, że były to pierwsze tego rodzaju zawody, wykazały one wysoki poziom gry u wszystkich zawodników, zaciętość i wolę zwycięstwa.

Wygrała w tych zawodach drużyna warszawska, zatrzymując na ten rok nagrodę przechodnią.

Drugi z kolei turniej międzygarnizonowy, rozegrano w styczniu 1937 r. we Lwowie, przy udziale już siedmiu zespołów podoficerskich tak samo w składzie po pięciu zawodników każdy, a mianowicie: ze Lwowa, Łodzi, Poznania, Przemyśla, Warszawy, Wilna i Marynarki Wojennej.

Zwycięstwo odniosła drużyna lwowska, zdobywając puchar pana ministra na rok 1937.

Wobec dalszego i nieustannego kształtowania się życia szachowego wśród podoficerów całej Polski, wczesną wiosną roku 1937, zorganizowano przez Redakcję „Wiariusza”, międzygarnizonowe turnieje szachowe o podoficerskie mistrzostwa poszczególnych Okręgów Korpusów, mające na celu wyłonienie najsilniejszych zespołów jako reprezentację bez wyjątku każdego O. K. na ogólnopolskich podoficerskich drużynowych turniejach szachowych.

W turniejach o poszczególne mistrzostwa Okręgów Korpusów brało udział kilkadziesiąt drużyn, co w sumie złożyło się na kilkuset podoficerów.

W grudniu 1937 r. Redakcja „Wiariusza” przy wybitnej pomocy miejscowego ogniska podoficerskiego, zorganizowała w Poznaniu, I ogólnopolski podoficerski drużynowy turniej szachowy, w którym wzięło udział dziesięć drużyn, reprezentujących wszystkie Okręgi Korpusów, z wyjątkiem O. K. IX oraz Marynarki Wojennej z Gdyni.

Protoktorat nad tym turniejem objął dowódca O. K. VII.

Były to zawody najbardziej udane i emocjonujące, gdyż brało w nich udział naraz około sześćdziesięciu graczy i do ostatniej chwili nie wiadomo było, która drużyna zwycięży, gdyż różnica punktowa między czterema czołowymi drużynami jak: Przemyśla, Warszawy, Łodzi i Marynarki Wojennej — była bardzo mała.

Ostatecznie różnicą pół punkta, zwyciężyła drużyna warszawska.

W roku obecnym, jak już wiadomo z prasy, II ogólnopolski podoficerski drużynowy turniej szachowy o mistrzostwo wojska i „Wiariusza” i nagrodę przechodnią pana ministra spraw wojskowych, rozegrany będzie w grudniu w garnizonie łódzkim.

Tegoroczny turniej zapowiada się również bardzo interesująco, bowiem decyduje on prawdopodobnie o losie nagrody przechodniej, która zgodnie z regulaminem przechodzi na własność po trzykrotnym, chociaż niekolejnym jej zdobyciu przez którąkolwiek drużynę, a drużyna warszawska zdobyła ją już dwukrotnie.

Edward Delek, sierżant



W dniu 11.XI bieżącego roku w gmachu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych w Warszawie odbyło się uroczyste wręczenie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi dyplomów obywatelstwa honorowego powiatów warszawskiego, radzyńskiego i wadowickiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Marszałek Śmigły-Rydz otrzymali order „Białej Gwiazdy” estońskiej, wręczone im przez generała Jonsona, inspektora kawalerii i generalnego adiutanta prezydenta Republiki Estońskiej.

General Jonson wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej specjalną wielką wstęgę orderu „Białej Gwiazdy” z łańcuchem — najwyższe odznaczenie estońskie, nadane Panu Prezydentowi przez prezydenta Państwa.

Marszałek Śmigły-Rydz otrzymał wielki krzyż orderu „Białej Gwiazdy”.

Dnia 10.XI bieżącego roku na Jasnej Górze odbyła się niezwykła uroczystość poświęcenia kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej dla Zaolzia.

Kopia, której wierność poświadczył własnoręcznym podpisem generał zakonu O. Pius Przeździecki, została wykonana w naturalnej wielkości temperą przez artystkę malarzkę Stefanię Łazarską z Warszawy.

Obraz ten będzie uroczystie wprowadzony do kościoła parafialnego w Karwinie.

W dniu 13.XI bieżącego roku, w ramach inauguracji roku akademickiego na Politechnice Warszawskiej, odbyła się uroczystość nadania godności doktora honorowego nauk technicznych Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację artylerii przeciwlotniczej, która wręczyła Panu Prezydentowi swoją odznakę honorową.

Ostatnio przybył do Warszawy nowy attaché wojskowy i morski przy ambasadzie niemieckiej, pułkownik s. s. Kurt Himer, jako następca generała brygady barona von Studnitz'a, który wkrótce wraca do Niemiec.

Obaj ci oficerowie odbyli wizyty oficjalne u naczelnych władz wojskowych i złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Spółcześnie wielu miast polskich, jak: Łódź, Częstochowa, Poznań, Ostrowia Wielkopolskiego, Jarocin, Kraków, Bielska, Płock, Lublin, Bydgoszcz, Grudziądz, Brzeska, Warszawa i wielu innych mniejszych miast i powiatów uczciło dzień niepodległości wręczeniem wojsku darów w postaci sprzętu wojennego.

Zwyczajem lat ubiegłych odbyła się w dniu 9.XI bieżącego roku na Zamku Królewskim w Warszawie piękna uroczystość przyjęcia nowomianowanych podchorążych wszystkich broni przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydz.

W dniu 9.XI bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej udekorował osobiście „krzyżami zasługi” oficerów i podoficerów oddziału zamkowego, urzędników kancelarii cywilnej, oraz niższych funkcjonariuszów. Dekorując odznaczonych, Pan Prezydent podziękował wszystkim za gorliwą i sumienną pracę.

W ramach święta niepodległości w Łodzi odbyło się uroczyste otwarcie muzeum pamiątek po Marszałku Piłsudskim w domu przy ulicy Piłsudskiego 19 (dawniej ulica Wschodnia). W domu tym mieszkał i pracował Józef Piłsudski w okresie pracy konspiracyjnej w latach 1899—1900. Mieszkanie zrekonstruowano na podstawie zapisków osobistych Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz na

podstawie zeznań towarzysza pracy Piłsudskiego w tym okresie, b. ministra Kazimierza Rożnowskiego.

Dnia 9.XI bieżącego roku w hotelu Europejskim w Warszawie odbyło się zebranie, zorganizowane przez Towarzystwo Polsko-Amerykańskie i Polsko-Amerykańską Izbę Handlową, podczas którego ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, p. J. Drexel Bidle, wygłosił odczyt o swych wrażeniach z Polski w związku z 20-leciem powstania Państwa Polskiego.

W dniu Święta Niepodległości odsłonięty został w Przemyśle pomnik Orłąt Przemyskich.

W okolicy Korca, na pograniczu polsko-sowieckim, w niedługim czasie rozpocznie się wyręb około 1.000 ha lasu, należącego do hr. Romana Potockiego. Nowe tereny skolonizowane zostaną przez osadników wojskowych i cywilnych, przeważnie ze Śląska i kieleckiego.

W ramach święta Policji Państwowej, w dniu 10.XI bieżącego roku, komendant główny Policji Państwowej, generał Kordian-Zamorski, dokonał w sali honorowej gmachu komendy P. P. odsłonięcia tablicy z nazwiskami poległych policjantów.

W lasach Runowa Kraińskiego, powiatu wyrzyskiego polował niedawno Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie kilkunastu generałów oraz wysokich dostojników państwowych. Odjeżdżając z Runowa Pan Prezydent ofiarował trofea myśliwskie w postaci 20 dzików i jeleni oraz 85 zajęcy blednej ludności Runowa Kraińskiego.

Dnia 12.XI bieżącego roku odbyło się uroczyste odsłonięcie pamiątkowego głazu, wzniesionego przez zarząd miejski w Warszawie, w parku Traugutta przy Wybrzeżu Gdańskim, ku uczczeniu pracy nauczycielstwa w stolicy.

Pomnik jest bardzo prosty, gdyż jest to zwyczajny głaz granitowy, na którym wyryto słowa Marszałka Piłsudskiego o pracy nauczycielstwa.

Na lotnisku warszawskim, po przylocie samolotu komunikacyjnego z Helsinek, odbyła się uroczystość powitania nowego milionera powietrznego, pilota „Lotu” p. W. Barciszewskiego.

Pracownicy samorządowi miasta stołecznego Warszawy, dając wyraz wielkiej radości z powodu powrotu Śląska zaolzańskiego do Macierzy i wdzięczności społeczeństwu tej dzielnicy za jego postawę w okresie zmagania o wolność, ufundowali sztandar dla pracowników samorządowych zespółone Cieszyina oraz bibliotekę dla młodzieży wraz ze sprzętem bibliotekarskim i czytelnianym w Trzyńcu.

Chcąc upamiętnić 20-lecie niepodległości państwa, Roman ks. Sanguszek ofiarował ruiny zamku miastu Tarnowowi, celem utworzenia na tym miejscu parku, zaś zarząd miejski ofiarowywał plac pod budowę bursy rzemieślniczej im. ks. Skargi.

Marszałek Śmigły-Rydz dekoruje szefa Sztabu Głównego generała Wacława Stachiewicza krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu Polski odrodzonej



Sądownictwo

Zapoznaliśmy się już z niektórymi normami prawnymi, obowiązującymi w naszym państwie; znamy przede wszystkim konstytucję, będącą podstawą wszystkich praw, znamy ordynację wyborczą, znamy w ogólnych zarysach prawa, odnoszące się do administracji i samorządów. Teraz omówimy normy prawne, na mocy których państwo reguluje współżycie obywateli między sobą i na których podstawie państwo za pośrednictwem specjalnie do tego powołanego organu — sądów — wymierza sprawiedliwość.

PRAWO CYWILNE I SPÓR CYWILNY

Niektóre z praw, ustanowionych przez państwo, dotyczą stosunków między obywatelami na tle ich osobistych i majątkowych interesów. Prawo reguluje na przykład, kto po kim dziedziczy majątek, kto jest właścicielem nieruchomości (gruntu lub budynku), jakie są wzajemne prawa i obowiązki małżonków, jakie skutki pociągają za sobą różnego rodzaju umowy, a więc umowa o kupno i sprzedaż, o najem lokalu, o pracę, o pożyczkę itp. We wszystkich takich wypadkach prawo chroni prywatny interes jednostki, dlatego też całość przepisów prawnych z tego zakresu nazywamy prawem prywatnym lub inaczej cywilnym. Skoro przepisy prawa prywatnego zostaną naruszone i pokrzywdzony zwróci się do sądu o wzięcie w obronę jego interesu i wymierzenie sprawiedliwości winnemu, wówczas powstaje *spór cywilny*. Tak na przykład spór cywilny ma miejsce wtedy, gdy właściciel skarży niesumiennego dłużnika o zwrot zaciągniętej pożyczki, gdy opuszczona żona występuje przeciwko mężowi o alimenty itp. W sądach tego, który skarży, nazywają *powodem*, a ten, przeciwko któremu wniesiono skargę, nosi nazwę *pozwanego*. Sąd, który rozpatruje skargę, rozstrzyga, czy pretensje powoda są słuszne, czy nie, i zależnie od tego albo zasądza od pozwanego pewną sumę, jako odszkodowanie, albo też skargę oddala.

PRAWO KARNE

Obok postanowień prawa cywilnego, które, jak powiedzieliśmy, strzegą prywatnego interesu jednostki, istnieją jeszcze *takie przepisy prawne, których zadaniem jest ochrona ustalonych zasad zbiorowego współżycia*. Jedną z takich zasad jest na przykład własność: kto bezprawnie sięga po cudzą własność, czyli popełnia kradzież, ten nie tylko narusza prywatny interes właściciela skradzionej rzeczy, ale godzi także w ustalony porządek prawny, gwałci jedną z podstaw życia zbiorowego. Podobnie ktoś, kto zabija lub ciężko rani drugiego człowieka, wyrządza krzywdę nie tylko swej ofierze i jego rodzinie, ale również wykracza przeciwko ogólnie przyjętej zasadzie bezpieczeństwa życia i zdrowia każdego z członków społeczeństwa. *Czyn taki godzi w porządek prawny i w dobro zbiorowości, na którego straży stoi państwo. Jednostka, która taki czyn popełnia, staje się szkodliwa dla społeczeństwa i powinna za to ponieść karę, gdyż dopuściła się przestępstwa karnego*. Przepisy prawne, które wymieniają czyny, uznane za przestępstwa, i określają, jak one mają być karane, nazywamy *prawem karnym*.

Wśród przestępstw karnych, zależnie od ich doniosłości, odróżniamy wykroczenia, występki lub zbrodnie. *Wykroczeniem nazywamy pogwałcenie jakiegoś przepisu*

porządkowego, na przykład niedozwolony handel uliczny, jazda po niewłaściwej stronie drogi itp. Wymiar kary za wykroczenia zazwyczaj należy do władz administracyjnych, które wymierzają karę grzywny lub krótkiego aresztu. *Występkiem nazwiemy przestępstwo poważniejsze, na przykład oszustwo, zniesławienie, kradzież — za występki grozi kara aresztu lub więzienia. Zbrodnią wreszcie jest przestępstwo bardzo ciężkie, na przykład morderstwo, napad rabunkowy itd., za które wymierzana jest kara długoterminowego lub dożywotniego więzienia, a nawet kara śmierci.*

KARA

Jakie znaczenie ma kara, wymierzana przestępcy przez organy wymiaru sprawiedliwości? Dawniej rozpowszechnione było przekonanie, że kara jest zemstą lub odwetem sprawiedliwości za naruszenie prawa. Obecnie uważa się przede wszystkim, że kara, wymierzona przestępcy, w żadnym razie nie wyrówna krzywdy, wyrządzonej przez niego ofierze i społeczeństwu — więzienie na przykład, które odsiedzi zabójca lub podpalacz, nie zadośćuczyni skutkom jego czynu. Po drugie zaobserwowano, że do popełnienia czynu występnego nie zawsze i nie tylko skłaniają przestępcę jego wrodzone złe skłonności — wpływa na to cały szereg innych przyczyn: znaczną część przestępców stanowią ludzie na przykład oddający się nałogom, albo ci, którzy nie otrzymali należytego wychowania moralnego i społecznego. Z chwilą, gdy taki człowiek, popełniwszy przestępstwo, stał się osobnikiem szkodliwym dla społeczeństwa, *należy go od społeczeństwa oddzielić*, tak, jak się izoluje (oddziela) zakaźnie chorego od zdrowych. Kara — mówimy tu o karze pozbawienia wolności (areszt lub więzienie) — jest więc takim izolowaniem jednostek przestępczych od reszty społeczeństwa, a jednocześnie ma spełnić pewną rolę *wychowawczo-społeczną*. W nowoczesnych więzieniach dba się zatem o oświatę więźniów, o nauczanie ich jakiegoś fachu, o podniesienie ich poziomu kulturalnego, aby po wyjściu z więzienia stali się użytecznymi członkami społeczeństwa. W tym kierunku doniosłą rolę spełnia instytucja społeczna, zwana Patronatem nad więźniami.

Inaczej nieco przedstawia się kara śmierci; skoro bowiem organy sprawiedliwości wymierzyły karę śmierci, to znaczy, że szkodliwość społeczna przestępcy jest tak wielka, że trzeba go bezwzględnie i raz na zawsze usunąć ze społeczeństwa, podobnie jak przez operację chirurgiczną odcina się chorą rękę lub nogę od reszty zdrowego organizmu. Zresztą kara śmierci ma bardzo wielu przeciwników, którzy są zdania, że w ogóle nie powinna być stosowana.

PROCES KARNY

O winie przestępcy i o karze, jaka ma go spotkać, orzeka sąd w *procesie karnym*. Tutaj jako strony występują nie powód i pozwany — jak w procesie cywilnym — lecz oskarżony i oskarżyciel. Przy przestępstwach mniejszej wagi, gdzie więcej ucierpiał interes jednostki, niż dobro zbiorowości, na przykład w procesach o obrazę, oskarżycielem tak zwanym prywatnym jest osoba pokrzywdzona, natomiast w sprawach poważniejszych oskarżycielem jest urzędnik, zwany *prokuratorem*, który przed sądem występuje jako obrońca pogwałconego porządku prawnego.

KODEKSY

Przepisy prawa zarówno cywilnego, jak i karnego, ujęte są w tak zwane kodeksy. *Kodeksem w ogóle nazywamy zbiór postanowień prawnych z pewnej określonej dziedziny*: obok więc kodeksu prawa cywilnego i karnego mamy kodeks handlowy, zawierający ogół przepisów prawnych z zakresu stosunków handlowych, kodeksy postępowania cywilnego i postępowania karnego, regulujące sposób prowadzenia procesów cywilnych i karnych.

Jednym z najważniejszych zadań, które po odzyskaniu niepodległości musiało podjąć Państwo Polskie, było wprowadzenie na całym obszarze Rzeczypospolitej jednako brzmiących kodeksów prawa cywilnego i karnego, oraz ujednolitenie postępowania w procesach przed sądami, w różnych bowiem dzielnicach obowiązywały różne prawa, wprowadzone przez zaborców. Niepodobiestwem było stosować na obszarze jednego państwa tyle różnorodnych praw, tym więcej, że niektóre z nich liczyły sobie więcej niż sto lat i oczywiście były zupełnie niedostosowane do współczesnych warunków.

W celu ujednolitenia i ujęcia w zbiory przepisów prawnych, powołano Komisję Kodyfikacyjną przy ministrze sprawiedliwości. Komisja ta po kilku latach opracowała kodeks handlowy, kodeks karny, kodeks postępowania cywilnego i część kodeksu prawa cywilnego, dotyczącą prawa o zobowiązaniach. Kodeksy te weszły w życie, ogłoszone w drodze rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna pracuje nad dalszym ciągiem kodeksu prawa cywilnego, a mianowicie nad prawem małżeńskim, które jest bardzo ważnym działem prawa cywilnego. Dotąd u nas orzekanie w sprawach separacji, rozwiązania lub unieważnienia małżeństwa należy nie do sądów powszechnych, lecz do sądów kościelnych; każde zaś wyznanie inaczej te sprawy reguluje — kościół katolicki na przykład nie uznaje rozwodów, inne zaś udzielają ich po większych lub mniejszych formalnościach. Powoduje to częste nadużycia, jak na przykład zmianę wyznania wbrew sumieniu, przekupstwo świadków, krzywo-przysięstwo itp., wprowadzając zamęt w tak ważnej dziedzinie życia społecznego, jaką jest małżeństwo i życie rodzinne. *Uregulowanie więc prawa małżeńskiego zgodnie z współczesnymi prądami społecznymi i obyczajowymi, a zwłaszcza poddanie go orzecznictwu sądów państwowych — jest sprawą niezmiernie doniosłą.*

SĄDY POWSZECHNE

Z wyjątkiem więc jedynie spraw o separację, rozwiązanie lub nieważność małżeństwa, które, jak dotąd, rozstrzygane są przez sądy kościelne, zwane sądami konsystorskimi — *wymiar sprawiedliwości należy do państwa, a organem do tego powołanym są sądy*. Tak zwane sądy powszechne orzekają we wszystkich sprawach cywilnych i karnych.

SĘDZIOWIE

Sędziom, którzy wymierzają sprawiedliwość, konstytucja przyznaje tak zwaną niezawisłość sędziowską. Polega ona na tym, że sędziowie są niezależni od innych organów władzy. *Wymierzając sprawiedliwość, kierują się tylko brzmieniem obowiązujących praw i nakazami własnego sumienia*. Ale ani Sejm, ani rząd, ani władze administracyjne lub jakiegokolwiek inne nie mogą zmusić sędziego, aby wyrokował wbrew własnemu przekonaniu. Zapewnia to całkowitą bezstronność sędziego, na którego nie może mieć wpływu żaden nacisk z zewnątrz.

Sędziów mianuje w ogóle Prezydent Rzeczypospolitej, tylko sędziów grodzkich — minister sprawiedliwości.

SĘDZIOWIE POKOJU

Wyjątkowo tylko *sędziowie pokoju* wybierani są przez ludność gmin; minister sprawiedliwości ustala w których gminach mają być ustanowieni sędziowie pokoju. Głosowanie jest tajne i odbywa się przez podkreślenie (na kartce z nazwiskami kandydatów) 2 nazwisk, to jest sędziego i jego następcy. Sędzią pokoju zostaje kandydat, który otrzymał największą ilość głosów, a zastępcą — następny z kolei co do liczby otrzymanych głosów. W razie równości głosów rozstrzyga los.

Sędziowie pokoju rozpoznają drobne spory cywilne między mieszkańcami swego okręgu: z reguły wyrokują oni w sprawach, w których wartość powództwa nie przekracza 200 zł. Odwołania od wyroków sędziego pokoju rozstrzyga sąd grodzki. Sędziowie pokoju nie orzekają w sprawach karnych.

SĄDY GRODZKIE

Sądy grodzkie poza tym, że rozstrzygają w II instancji odwołania od wyroków sędziego pokoju, rozpoznają, jako I instancja, spory majątkowe do wysokości 1000 zł, oraz wszystkie spory (bez względu na wartość) o roszczenia majątkowe niesłubnych matek lub dzieci w związku z niesłubnym ojcostwem (alimenty). Jeżeli w danym okręgu nie ma sędziego pokoju, wówczas wszystkie sprawy, należące do kompetencji sędziego pokoju, również rozstrzyga sąd grodzki w I instancji.

W zakresie spraw karnych sądy grodzkie orzekają o przestępstwach, za które grozi kara grzywny lub pozbawienie wolności najwyżej do 2 lat.

Sąd grodzki wyrokuje w składzie jednego sędziego; odwołania od wyroków sądu grodzkiego rozstrzyga sąd okręgowy.

SĄDY OKRĘGOWE

Sąd okręgowy jest zatem II instancją w stosunku do orzeczeń sądów grodzkich. W I instancji zaś sądy okręgowe orzekają o wszystkich sporach cywilnych i przestępstwach, niepowierzonych orzecznictwu innych sądów.

W sądach okręgowych mogą być utworzone specjalne sądy dla nieletnich i *wydziały handlowe*. Sądy okręgowe wyrokują w składzie 3-ch sędziów, z których jeden jest przewodniczącym. Poza tym przy sądach okręgowych urzędują *sędziowie śledczy*, którzy nie wydają wyroków, lecz tylko prowadzą śledztwo w sprawach karnych.

SĄDY APELACYJNE

Odwołania od orzeczeń sądów okręgowych rozstrzygają *sądy apelacyjne*. Zadaniem sądów apelacyjnych jest wyłącznie orzekanie w II instancji, nie ma takich spraw, które sądy te rozpoznawałyby jako I instancja.

SĄD NAJWYŻSZY

Wreszcie instancją kasacyjną jest Sąd Najwyższy. Wyjaśnimy zaraz, co to znaczy „instancja kasacyjna”. W sądach każda sprawa wskutek odwołania strony przejść może przez dwie instancje, z których II wyrokuje ostatecznie. Tak więc odwołanie od orzeczeń sędziego pokoju rozstrzygane jest ostatecznie w II instancji przez sąd grodzki; odwołanie od orzeczeń sądu grodzkiego, wydanych w I instancji, rozpoznaje ostatecznie, jako II instancja — sąd okręgowy; w sprawach, w których sąd okręgowy orzekł jako I instancja — odwołanie rozpatruje ostatecznie sąd apelacyjny. Natomiast od każdego ostatecznego wyroku II instancji — czy będzie nią sąd grodzki, czy

sąd okręgowy, czy też sąd apelacyjny — można wnieść skargę kasacyjną do sądu Najwyższego. Sąd Najwyższy nie bada już samej istoty sprawy, a więc na przykład nie dochodzi, czy rzeczywiście lokator nie płacił komornego, lub czy zabójcą jest właśnie ta, a nie inna osoba — zadaniem Sądu Najwyższego jest stwierdzenie, czy sądy, orzekające w I lub II instancji, nie popełniły *uchybień formalnych*, a więc, czy należycie zbadaly świadków, czy przeprowadziły ekspertyzy przez biegłych, czy dotrzymane zostały terminy itp. W razie stwierdzenia takich uchybień, Sąd Najwyższy kasuje wyrok, ale sam w tej sprawie nie wydaje nowego, lecz przekazuje sprawę z powrotem sądom niższych instancyj, które powtórnie ją rozpatrują — już w innym składzie sędziów.

Dla łatwiejszego zorientowania się we właściwości sądów i w toku instancyj podajemy następującą tablicę, na której strzałka oznacza, do kogo można wnosić odwołanie:

Instancje	Sprawy do 1000 zł. sprawy o alimenty, drobniejsze sprawy karne	Pozostałe sprawy
I Instancja	Sąd grodzki	Sąd okręgowy
II Instancja	Sąd okręgowy	Sąd apelacyjny
Instancja kasacyjna	Sąd Najwyższy	Sąd Najwyższy

SĄDY DORAŻNE

W pewnych wyjątkowych warunkach, gdy normalny wymiar sprawiedliwości nie wystarcza, wprowadzane bywają w drodze ustawodawczej na pewien przeciąg czasu *sądy dorażne*. Ustawodawstwo polskie przewiduje wprowadzenie sądów doraźnych wtedy, gdy pewne ciężkie przestępstwa, jak na przykład rozboje, kradzieże, wymuszenia, szpiegostwo, przestępstwa przeciw państwu itd. szerzą się w sposób szczególnie niebezpieczny dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, lub jeśli grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo takiego szerzenia się przestępstw. Kary, wymierzane przez sądy dorażne, są zazwyczaj wyższe od normalnych, postępowanie jest znacznie szybsze niż w sądach zwykłych, nie ma apelacji, ani kasacji, wyroki I instancji są ostateczne i natychmiast wykonywane.

Od wyroku sądu doraźnego skazanemu przysługuje tylko jeden środek prawny — odwołanie się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej, który, jak wiemy, może darować lub złagodzić karę każdemu poszczególnemu przestępcy, czy też on skazany przez sąd doraźny, czy też przez sąd zwykły.

PROKURATURA

W sprawach karnych przestępca, obrażając prawo, wystąpił przeciwko społeczeństwu, uosobionemu w państwie — dlatego obowiązkiem państwa jest ścigać przestępcę, domagać się, aby sądy należycie go ukarały. W tym celu istnieje specjalny urząd *oskarżyciela publicznego*, niezależny od sądu, a podległy ministrowi sprawiedliwości, więc organowi władzy wykonawczej. Urząd ten nosi nazwę *prokuratury*; oddziały jego istnieją przy wszystkich sądach: okręgowych, apelacyjnych i przy Sądzie Najwyższym.

SPECJALNE RODZAJE SĄDÓW

Obok sądów powszechnych istnieją także sądy specjalne. Na pierwszym miejscu wymienimy tak zwane *sądy administracyjne*. Zdarzyć się może, że jakiś organ władzy



Sąd Okręgowy w Pińsku

administracyjnej, na przykład wojewoda, starosta itp., wyda zarządzenie, które ktoś z obywateli uzna za niezgodne z ustawami i poczuje się z tego powodu pokrzywdzonym. W tym wypadku obywatel taki może zwrócić się do sądu administracyjnego z prośbą o uchylenie takiego zarządzenia. Naczelnym organem sądownictwa administracyjnego jest *Najwyższy Trybunał Administracyjny*, składający się z prezesów i sędziów, mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Sądy administracyjne czuwają nad prawidłowością zarządzeń władz rządowych i mają prawo je uchylić. *Sądy dyscyplinarne* rozstrzygają o przewinieniach służbowych urzędników. Odrębny dział sądownictwa stanowi *sądownictwo wojskowe*. Podlegają mu wojskowi w służbie czynnej i jest ono wykonywane przez specjalne sądy, znajdujące się przy dywizjach i korpusach armii. Najwyższą instancją kasacyjną w sądownictwie wojskowym jest *Najwyższy Sąd Wojskowy*, znajdujący się w Warszawie. Sądy wojskowe obejmują dziedzinę spraw karnych i kierują się specjalnym kodeksem karnym, obowiązującym tylko na ich terenie. Zupełnie wreszcie odrębny charakter mają tak zwane *Sądy Pracy*. Odgrywają one wielką rolę w dziedzinie zatargów pomiędzy pracownikami a przedsiębiorcami. Powołane są one do orzekania w sprawach, wynikłych z umowy o pracę lub naukę zawodową; rozstrzygają więc spory cywilne między pracodawcami a pracownikami lub uczniami (terminatorami) o wynagrodzenie za pracę. Poza tym Sądy Pracy orzekają również w sprawach karnych, które wynikają na tle stosunków między pracodawcą a pracownikiem, a więc w sprawach przekroczenia przepisów o urlopach, o czasie pracy, o ochronie pracy kobiet i młodocianych, o zapewnieniu higieny i bezpieczeństwa pracy itd. W Sądzie Pracy obok przewodniczącego, którym jest sędzia z ramienia państwa, zasiadają przedstawiciele pracowników i pracodawców, to jest powołani są obok sędziów zawodowych również przedstawiciele społeczeństwa.

ĆWICZENIA.

1. W czym się wyraża niezależność sądownictwa?
2. Jakie istnieją rodzaje prawa?
3. Jakie są zadania Komisji Kodyfikacyjnej?
4. Jaki jest podział sądów?
5. Jaka jest rola prokuratury?
6. Jakie są specjalne rodzaje sądów?



Nauka o spółdzielczości

Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych, pracujący wydatnie na polu wychowawczo-spółdzielczym w wojsku, wydał w porozumieniu i przy współpracy z Wojskowym Instytutem Naukowo-Oświatowym cykl wykładów ze wszystkich dziedzin spółdzielczości i pokrewnych nauk ekonomiczno-rolniczych i społecznych. Pogadanki te, których jest 32, będą używane na wszystkich kursach i odczytach spółdzielczych, organizowanych przez oddziały dla żołnierzy.

W rozkazie, wprowadzającym „Naukę spółdzielczości” do wojska, podpisanym przez pana I wiceministra spraw wojskowych, czytamy:

„Spółdzielczość w wojsku przez swoje założenie samopomocy gospodarczej, wzajemnej pomocy i współdziałania oraz solidarności społecznej jest czynnikiem wybitnie wychowawczym.

Przyczynia się ona również do wzmocnienia dobrobytu swych członków, a dalszy jej rozwój może odegrać poważną rolę w życiu gospodarczym kraju.

Z tych względów polecam wprowadzić w dziale pracy oświatowo-uświadamiającej w oddziałach pogadanki o spółdzielczości według zbioru wykładów, wydane go przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych.

Dowódcy oddziałów zwrócą uwagę na sumienne przygotowanie i przeprowadzenie pogadanek”.

Pogadanki, program i wytyczne organizacyjne drukowane są w osobnych zbroszurowanych arkuszach, aby ułatwić prelegentom posługiwanie się nimi. Całość kompletuje twarda teczka, podobnie jak to jest w wydawnictwie „Nauki obywatelskiej”.

Pod względem metody i układu jest to pierwsze tego rodzaju kompletne wydawnictwo w polskiej literaturze spółdzielczej.

Ponieważ wychowanie spółdzielcze jest integralną częścią ogólnego wychowania obywatelskiego żołnierza i kieruje nim oficer wychowawca przy współpracy spółdzielni wojskowej i oficera oświatowego, poświęcamy temu wydawnictwu szczególną uwagę, szczególnie omawiając treść, cel i charakter kursu spółdzielczego.

Jest to więc zbiór wykładów, gotowych do wygłoszenia na organizowanych przy spółdzielniach wojskowych kursach spółdzielczych dla żołnierzy, dostosowanych do programu, opracowanego dla tych kursów przez Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych. Program ten obejmuje na kursie pełnym, 84-godzinny, następujące grupy przedmiotów:

Spółdzielczość spożywców, wojskową, kredytową, rolniczo-handlową, pracy, rolniczo-wytwórczą i inne rolnicze, mleczarską, prawodawstwo i administrację spółdzielczą i w końcu — rachunkowość spółdzielczą.

W dziale teoretyczno-historycznym: zasady spółdzielczości i jej dzieje w Polsce i za granicą, życiorysy wybitnych spółdzielców polskich, stan ruchu spółdzielczego w Polsce i w świecie, do tego dochodzą przedmioty pomocnicze z ekonomii, ekonomiki rolniczej i pracy społecznej na wsi w ogóle. Nadto program przewiduje zwiedzanie głównych typów instytucji spółdzielczych, pokazy filmowe i przeżycia, ćwiczenia itd.

Dla każdego z tych przedmiotów został opracowany przez specjalistę danego działu wykład, gotowy do wygłoszenia do żołnierzy na poziomie przygotowania z ukończoną szkołą powszechną.

Zaletą wydawnictwa, jak już wspominalismy, jest: 1) że każdy wykład jest drukowany oddzielnie, a razem objęte są jedną

teczką, co ułatwia dowolną manipulację niezbędnymi wykładami; 2) że wykłady pisane są przeważnie stosowaną w nauczaniu wojskowym metodą pogadankowo-pytającą (heurystyczną), językiem bardzo popularnym, lecz pod względem treści na wysokim poziomie nauczania i 3) że całość stanowi jedyny w literaturze spółdzielczej polskiej komplet 32 wykładów prawie ze wszystkich dziedzin spółdzielczości i nauk pokrewnych. Wydawnictwo to odda więc cenne usługi nie tylko w środowisku spółdzielców wojskowych, lecz może być używane z dużą korzyścią także dla środowisk spółdzielczych cywilnych oraz tych licznych już organizacji społeczno-oświatowych, zwłaszcza wiejskich, które wstawiły spółdzielczość do swego programu przysposobienia i kształcenia społecznego.

Przez przygotowanie i wydanie tego wydawnictwa ujednolicony został program nauczania spółdzielczego w wojsku, dotychczas tak różnie traktowany i nie zawsze należycie stosowany.

Komplety „Nauki o spółdzielczości” znajdują się w spółdzielniach wojskowych. Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy rozesłał to wydawnictwo również do bibliotek działu III.

Z CYKLU: ZWYCZAJE LUDOWE

Taniec zbójnicki



Tradycja góralska dawnych „zbojników” przechowała się w pieśniach ludu, a również silnie w ich pięknym, pełnym dzikiej fantazji tańcu „zbojnickim”. Jest to taniec, wykonywany wyłącznie przez mężczyzn, zazwyczaj dokola ogniska. Tancerze mają tak zwane „ciupagi” (toporki) w ręku i w czasie cudaczných skoków pokrzykują dziko. Oczywiście taniec taki wykonywany jest pod gołym niebem, zwykle nocą, przy blasku ogniska, co mu nadaje specjalny urok.

Uczestnicy kursu spółdzielczego w Jarosławiu



Oświata w wojsku

FILMY WĄSKOTASOWE

Podajemy dalszą serię filmów rozrywkowych pełnowartościowych i krótkometrażowych dźwiękowych, odpowiednich dla oddziałowych aparatów filmowych na wąską taśmę 16 mm. Filmy te wypożycza PAT dla oświetlania żołnierzom.

ROBERT I BERTRAND (11/0 m)

Robert i Bertrand, dwaj bezrobotni, zostają podejrzeni o kradzież. W areście spotykają się z córką bankiera, która udaje złodziejkę, aby zebrać materiał do powieści o świecie przestępców. Z tego spotkania wynika masa komicznych komplikacji, które oczywiście wyjaśniają się i szczęśliwie się kończą.

BOLEK I LOLEK (985 m)

Lolek Charkiewicz, syn właściciela fabryki motocykli, ma sobowtóra — Eolka — czeladnika ślusarskiego. Z tego podobieństwa wynika szereg zabawnych nieporozumień. Wesołe melodie uzupełniają ten niefrasobliwy film.

Ścigacze, ich cel i zadanie

Ewolucja zbrojeń na lądzie udzieliła się również zbrojeniom na morzu, co przejawia się we wprowadzaniu coraz to innych ulepszeń w nowoczesnym budownictwie okrętów wojennych, coraz doskonalszego uzbrojenia ich tak pod względem jak najracjonalniejszego wykorzystania wyporności, jak również osiągnięcia maksymalnej szybkości, a przede wszystkim szczegółowego doboru uzbrojenia danej kategorii okrętów wojennych. Obok budujących się potężnych pancerników, we wszystkich prawie większych państwach morskich zwrócono również uwagę na budownictwo okrętów wojennych małego, lecz równocześnie groźnego dla przeciwnika typu okrętu, który, wyposażony w maszyny, dające możność rozwijania znacznej szybkości, oraz należycie uzbrojony, mógłby nie tylko służyć do morskich działań patrolowych, lecz również potrafił, przy sprzyjających warunkach i w odpowiednich okolicznościach, przyczynić się do niszczenia nawet większych okrętów nieprzyjacielskich. Typu takiego małego okrętu używano już w czasie wojny światowej, lecz szersza publiczność wie o nim niewiele, aczkolwiek odegrał on dość znaczną rolę w wojnie morskiej 1914-18 r., zwłaszcza w pobliżu wybrzeży.

Tymi małymi okręcikami były dość silnie uzbrojone kutry motorowe, które dzięki swej zwinności i dużej szybkości dawały się niejednokrotnie we znaki pojedynczym nieprzyjacielskim okrętom wojennym. Ulepszone, tak pod względem wyposażenia, jak i uzbrojenia, kutry te przerodziły się w specjalny typ morskich okrętów wojennych, tak zwanych „ścigaczy”. Zasługi, oddane przez ścigacze podczas wojny światowej, były tak znaczne, że obecnie stanowią one niezbędną część składową każdej nowoczesnej floty. To też coraz częściej mówi się o uzupełnieniu naszej floty wojennej tego rodzaju szybkobieżnymi okręcikami bojowymi, a akcja w tym kierunku zapoczątkowana została sprężyszcie przez Ligę Morską i Kolonialną, znajdując poparcie całego społeczeństwa polskiego, które do niedawna prawie, że nie wiedziało o istnieniu ścigaczy w ogóle.

Nowoczesne ścigacze morskie są to małe okręciki typu ślizgowcowego, zaopatrzone w bardzo silne motory, rozwijające dzięki swej lekkiej budowie ogromną szybkość, dochodzącą do 50 węzłów (około 90 kilometrów na godzinę). Dzięki małemu zanurzeniu mogą się one z łatwością przemykać wśród przybrzeżnych mielizn, spokojnie lawirując wśród nocy i mgieł.

Zadanie ścigaczy jest różnorodne. Dzięki ich wyposażeniu oraz specjalnemu uzbrojeniu, mogą one wykonywać wszelkiego rodzaju zadania bojowe. Zależnie od potrzeby i okoliczności, ścigacze mogą wykonywać, w niektórych warunkach, niektóre zadania bojowe, które zazwyczaj spełniają lekkie okręty wojenne, jak torpedowce, a nawet kontrtorpedowce. Do poszczególnych zadań ścigaczy należy: utrzymywanie łączności, konwojowanie transportów, ochrona własnych okrętów przed okrętami podwodnymi, współdziałanie z okrętami podwodnymi, współdziałanie z lotnictwem morskim, tropienie i torpedowanie nieprzyjacielskich okrętów podwodnych, a czasem i nawodnych, wysuniętych baz, niepokojenie portów nieprzyjacielskich itd. Jednym z najpoważniejszych zadań, na które może odważyć się ścigacz, będąc uzbrojony w broń złożoną, jak: torpedy, bomby głębinowe, broń maszynową, działka przeciwlotnicze, a nawet mniejszy kaliber dział okrętowego, jest napadanie znieścacka na nieprzyjacielskie okręty. Przy tak różnorodnym uzbrojeniu może ścigacz odważyć się na skuteczne zaatakowanie każdego typu okrętów nieprzyjacielskich, nie wyłączając pancerników. Bowiem wybitne zalety ścigacza, zawierające się: w jego niedużych rozmiarach, niskich burtach i dużej szybkości, zapewniają mu małą widoczność tak w nocy, jak i w czasie mglistej pogody, a nawet w jasny dzień podczas fali, lub idąc pod słońce, oraz możność szybkiego ataku i odwrotu. Wreszcie z pomocą do podkradania się do nieprzyjaciela przychodzą mu również niejednokrotnie zasłony dymne. To też ścigacze podczas wyprawy na wody nieprzyjacielskie

Lódź podwodna



zmieniają się w kąśliwych drapieżców, dopadając znieścacka, z zasadzki, ze zgaszonymi światłami (o ile atak wykonywują w nocy)--- potężnych nieraz pływających morskich twierdz nieprzyjacielskich. Zbliżwszy się dzięki swej niewidzialności (z powodu swej stosownej budowy) do nieprzyjacielskiego okrętu, ukazują mu swe pazury w postaci torped lub granatów głębinowych. Niewielka odległość, na którą ścigacz może zbliżyć się do przeciwnika, pozwala mu na niezwykłą i niezawodną celność strzałów. Niespodziewane zaś zjawienie się ścigacza wprowadza zamieszanie u przeciwnika, opóźnienie alarmu bojowego, a co za tym idzie, daje czas na wykonanie ataku.

Dzięki swej zwinności i szybkości ma ścigacz jeszcze duże szanse bezkarnej ucieczki przed nieprzyjacielskimi pociskami artyleryjskimi, które, zazwyczaj spóźnione, mogą być trafne jedynie przez przypadek — ze względu na mały cel i szybkość tego karzelka morskiego.

Jak widzimy wartości bojowe ścigacza są znaczne w stosunku do kosztów jego budowy. Co prawda koszt budowy ścigacza, w porównaniu z kosztem tony wyporności nowoczesnego torpedowca, kalkuluje się około 5 razy drożej, lecz małe jego rozmiary, a przy tym ogromne zalety bojowe rekompensują kilkakrotnie stratę, jaka wynika z różnicy kosztów budowy zwykłego okrętu nadwodnego mniejszego typu.

Ten nowy, a raczej udoskonalony typ okrętu bojowego, dzięki inicjatywie Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz wysiłki ofiarności całego społeczeństwa polskiego, może już w niedalekiej przyszłości uzupełni naszą flotą wojenną, dla której zwiększenie jej sprawności bojowej oraz posiadanie kilku lub kilkunastu ścigaczy nie będzie wcale zbędne.

Znad morza i z morza

NOWY TYP MINY

„Marine Rundschau” donosi o sensacyjnym wynalazku szwedzkiego inżyniera Kjestrom'a, który opatentował nowy typ miny powietrznej, zawieszanej na balonie. Mina może być wypełniona materiałem wybuchowym, gazami trującymi, składnikami. wytwarzającymi dym, lub też pyłem metalowym. Ruchy balonu są kontrolowane z ziemi przy pomocy specjalnych urządzeń, których działanie jest osnute na falach radiowych wysokiej częstotliwości. Przy pomocy tych samych urządzeń może być spowodowany wybuch miny, względnie zrzućcie jej na dół. W ten sposób balon może być skierowany w dowolne miejsce, nad którym pragniemy spowodować wybuch miny.

Miny tego rodzaju, załadowane pyłem metalowym, są specjalnie przeznaczone do niszczenia nieprzyjacielskiego lotnictwa: pył ten, rozpraszając się na dużych przestrzeniach terenu, będzie przesłaniał do mechanizmów i silników samolotów, unieruchamiając je.

Przewiduje się również zastosowanie tego pyłu do uzbrajania pocisków dla dział przeciwlotniczych.

OCZYSZCZENIE WEJŚCIA DO PORTU W LIBAWIE

Przed opuszczeniem Libawy w roku 1914 Rosjanie zagrozdili wejścia do tego portu przez zatopienie w nich statków handlowych. Obecnie, po siedmiu latach uciążliwej pracy, ostatecznie zablokowane dotychczas wejście zostało oczyszczone i udostępnione dla statków. Dla oczyszczenia wejścia potrzeba było wysadzić przy pomocy wybuchów podwodnych cztery duże statki handlowe, dwie dragi i dwie parowe luchtugi, które były zatopione w wejściu.

„PATRIA” — NOWY STATEK NIEMIECKI

Niedawno opuścił Hamburg nowozbudowany w Hamburgu statek pasażersko-towarowy o napędzie motorowo-elektrycznym „Patria”. Jest to największy tego rodzaju statek, zbudowany w Niemczech, a podobno i największy na świecie statek motorowo-elektryczny. Tonaż 16.600 brt., 8500 ton nośności, pomieszczenia dla 160 pasażerów klasy pierwszej i 150 pasażerów klasy drugiej, szybkość maksymalna 19 węzłów, robocza 17.

Wnętrza dla pasażerów są wykończone z rzadko spotykanym luksusem. Właśnie na pokładzie tego statku był podejmowany przez Hitlera regent Horthy w przejeździe na Helgoland w czasie swojego pobytu w Niemczech.

Statek ten udał się w pierwszą podróż przez Antwerpię i Southampton do Valparaiso (wschodnie wybrzeże Ameryki Południowej) z kompletem pasażerów. Podobno i na podróż powrotną wszystkie miejsca zostały również sprzedane.

Wszystkie pisma i czasopisma zagraniczne poświęcają dużo uwagi temu statkowi, opisując i podkreślając jego zalety techniczne oraz artystyczne wykończenie wnętrza.

Niewątpliwie wstrzemięźliwa w pochwałach osiągnięć niemieckich w zakresie budownictwa okrętowego, prasa francuska („Journal de la Marine Marchande”) stwierdza, że statek „Patria” stanowi poważny etap w rozwoju techniki okrętowej.

...- ZE SWIATA ...-

Dnia 11 listopada bieżącego roku, z okazji święta niepodległości Polski, podsekretarz stanu we włoskim ministerstwie spraw zagranicznych Bastianini, b. ambasador włoski w Warszawie, wygłosił przemówienie przez radiostację rzymską o Marszałku Piłsudskim.

Podczas ostatnich wyborów amerykańskich Polacy uzyskali poważny sukces, przeprowadzając szereg swych kandydatów i zwiększając ich liczbę w kongresie oraz w stanowych izbach ustawodawczych.

Jak corocznie, odbył się w Monachium obchód rocznicy wystąpienia narodowych socjalistów w dniu 9 listopada 1923 roku.

Na czele tradycyjnego pochodu szedł Juliusz Streicher, za nim niesiono pamiątkowy krwawy sztandar, za którym kroczył kanclerz Hitler, mając po prawej stronie marszałka Goeringa, a po lewej Ulricha Grafa. Dalej postępowali ministrowie Rzeszy i wybitniejsi przywódcy narodowo-socjalistyczni, a w tej liczbie Konrad Henlein. W czasie pochodu śpiewano piosenki Horst-Wessela.

Dnia 10.XI bieżącego roku zmarł prezydent Kemal Atatürk — odnowiciel i dyktator Turcji.

Prezydentem Republiki Tureckiej wybrano jednomyslnie İsmet İnönü.

Słynna fabryka broni Skody w Czechosłowacji przeszła, wedle krążących w Pradze pogłosek, w przeważającej części w posiadanie niemieckie.

Tamtejsze sfery oficjalne zachowują w tej kwestii całkowite milczenie. W kołach obserwatorów zagranicznych nie tai się jednakowoż opinii, że na skutek takiego stanu rzeczy wzmocni się silnie pozycja zbrojeniowa Rzeszy w Europie środkowej, mając do dyspozycji jedną z największych fabryk broni w tej części Europy.

17-letni Żyd niemiecki rodem z Hannoveru, Herszel Fajwel Grynspan, dokonał zamachu rewolwerowego na sekretarza ambasady niemieckiej w Paryżu, von Rath, raniąc go śmiertelnie.

W całych Niemczech rozgorzały liczne prześladowania Żydów.

W miejscowości Pierre d'Handroy we Francji, gdzie przed 20 laty wysłannicy niemieccy przyszli prosić o zawieszenie broni, odbyła się w ubiegłym tygodniu wielka uroczystość, połączona z defiladą wojska.

Według prowizorycznych obliczeń, straty materialne, wyrządzone przez pożar w Marsylii, wynoszą około 50 milionów franków. Z tego przypada 15 milionów na zniszczone obiekty budowlane oraz 20 milionów na zniszczony towar.

Szkody, jakie poniosły różne gmachy, które nie zostały całkowicie strawione przez pożar, oceniane są na 12 milionów franków. Do tego dochodzą jeszcze sumy, które mają być wypłacone rodzinom ofiar tytułem odszkodowania.

Ostateczna liczba ofiar śmiertelnych katastrofalnego pożaru wynosi 72 osoby.

Król Karol w drodze do Londynu (14 bieżącego miesiąca), wstąpił także do Paryża na jeden dzień. Natomiast w drodze powrotnej z Londynu król Karol zatrzyma się w Paryżu kilka dni. Planowana jest również podróż króla Karola do Brukseli.

Regent Węgier admirał Horthy postanowił nadać medal pamiątkowy wszystkim oficerom i żołnierzom wojska węgierskiego, biorącym udział w zajmowaniu terytoriów, przyznanych Węgrom na skutek orzeczenia arbitrów w Wiedniu.

Ambasador dr Wieniawa-Długoszowski udekorował gubernatora rzymskiego księcia Colonnę wielką wstęgą orderu Polski odrodzonej.

Również trzech współpracownicy księcia Colonnę z gubernatoratu otrzymali orderu Polski odrodzonej. Wszyscy dekorowani znani są, jako wypróbowani przyjaciele Polski, czemu dali między innymi wyraz w energicznych staraniach, położonych przy ufundowaniu pomnika Marszałka Piłsudskiego w Rzymie w ubiegłym roku.



Księżę i księżna Gloucester spotkali się w Paryżu z księciem i księżną Windsor.

Obie pary książęce spożyły lunch w hotelu ks. Windsor, popołudnie zaś spędzili w łasku Bułońskim.

W godzinach wieczorowych odbyła się kolacja, w której wzięły udział tylko obie pary książęce.

Spotkanie to wywołało żywe poruszenie w sferach towarzyskich i politycznych Paryża i Londynu.

Król Jerzy VI dokonał uroczystości otwarcia nowej sesji parlamentu angielskiego.

Włoska rada ministrów uchwaliła ostatnio dekret, ustanawiający nadzwyczajny jednorazowy podatek od kapitałów inwestycyjnych w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, kierowanych przez prywatnych podatników oraz товариства nieakcyjne. Podatek ten, o charakterze dewaluacyjnym, nałożono w ubiegłych latach na kapitały товариств akcyjnych oraz na własność nieruchomości.

Dzienniki włoskie informują, że nowy podatek wynosić będzie 7½ procent i płacony będzie w ciągu 3 lat. Przynieść on ma skarbowi łącznie 1.200 milionów lirów.

Z Nowego Jorku donoszą, że władze bezpieczeństwa w San Diego, ważnym porcie wojennym w Stanach Zjednoczonych, wprowadziły obecnie obowiązek daktyloskopijnych odcisków wszystkich mieszkańców miasta i najbliższej okolicy oraz przyjezdnych.

Zarządzenie to podyktowane zostało koniecznością energicznego zwalczania szpiegostwa w Stanach Zjednoczonych.

W rocznicę zwycięstwa Włoch w wielkiej wojnie w całym kraju odbyły się wielkie uroczystości. Na zdjęciu defilada chorągwi kom-batantów pod Łukiem Konstantyna w Rzymie (K.)



Fotografowanie dźwięków i filmy dublowane

Myśl odtwarzania dźwięków jednocześnie z obrazem kinematograficznym jest tak stara, jak sam film. Zajmował się nią jeszcze Edison. Pierwsze pomysły zmierzały w kierunku stosowania płyt gramofonowych, biegnących jednocześnie z filmem. Metoda ta zyskała szerokie zastosowanie. Jednocześnie pracowano usilnie nad metodą świetlną rejestracji dźwięku, która oocenie odgrywa olbrzymią rolę nie tylko w filmie dźwiękowym, lecz i w innych dziedzinach, jak: telewizja, fizyczna analiza dźwięków, nagrywanie płyt gramofonowych.

Zasadniczy pomysł polega na zamianie fal dźwiękowych na zmiany natężenia fal światła i odwrotnie. W tym kierunku pracowało wielu wynalazców, na przykład J. Engl, J. Massole, H. Vogt od chwili odkrycia komórki fotoelektrycznej i selenu.

Jak się to odbywa?

Zmiany przewodnictwa elektrycznego warstewki powietrza wywołują zmiany natężenia prądu, które są wzmacniane przy pomocy lamp katodowych, jak w aparatach radiowych. Wzmocniony prąd idzie do specjalnych lamp elektrycznych, podobnie, jak przy telewizji. Tu są różne urządzenia: albo długość promienia lampy ulega zmianom w rytmie wahań prądu i wtedy na taśmie filmowej, prowadzonej pod światłem tej lampy, otrzymuje się zygżaki różnej wielkości. Albo też zmianom ulega natężenie światła i wtedy na taśmie otrzymuje się prążki naprzemiennie jaśniejsze i ciemniejsze. W ten sposób zostaje zarejestrowany dźwięk zapomocą światła w postaci pasma, zajmującego wąski skrawek na brzegu jednocześnie zdejmnwanego filmu.

Jak zmienić światło z powrotem na dźwięk?

W tym celu posługujemy się komórką fotoelektryczną lub selenową. Metal selen posiada zadziwiającą własność zmieniania swego przewodnictwa elektrycznego pod wpływem oświetlenia. Jeżeli drucik selenowy włączyć do obwodu elektrycznego, przez który przepływa prąd, to natężenie tego prądu będzie się zmieniało w miarę oświetlenia drucika.

Zjawisko fotoelektryczne polega na tym, że pewne metale, między innymi sód, potas, przy naswietlaniu wysyłają prąd elektryczny. Do komórek fotoelektrycznych używa się potasu, który daje najrówniejszy prąd. Komórki te mają kształt pierścienia, w który wtopiona jest płytka z potasu i drucik zygżakowaty z metalu. Płytkę jest dołączona do jednego końca obwodu, drucik do drugiego. Po naswietleniu w obwodzie pojawia się prąd silniejszy lub słabszy. Wynalezienie lamp katodowych umożliwiło nieograniczone wzmacnianie, a przez to całkowite wyzyskanie komórki.

Gdy promień światła, po przejściu przez pasmo dźwiękowe na filmie, pada na komórkę fotoelektryczną lub selenową, przez którą przepływa prąd, to natężenie tego prądu ulega wahaniom, znowu w rytmie zmiany natężeń światła. W tenże obwód włączony jest telefon ze wzmacniaczem i głośnikiem, którego membrana drga w tym samym rytmie. Jest to ostatni etap tego procesu.

W obecnej dobie audycje filmów dźwiękowych są zadowalające, chociaż dźwięki nie posiadają jeszcze całkowitej naturalności. Film niemy należy dziś do wspomnień.

W okresie, gdy istniało wyłącznie kino nieme, filmy podróżywały po różnych krajach i kontynentach, a Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zarzucały kulę ziemską swymi wytworami.

Z chwilą pojawienia się kina dźwiękowego położenie się zmieniło. Konieczność dostarczania różnym krajom tekstów, mówionych w językach ojczystych tych krajów, zmusiła producentów do nakręcania filmów w wielu wersjach kolejno, przy tym każda wersja nagrywał zespół aktorów, mówiących danym językiem.

Koszty realizacji filmu, okrążającego kulę ziemską, znacznie wskutek tego wzrosły, a potężni producenci światowi znaleźli się w tym cięższym położeniu, że pojawili się przedsiębiorcy w różnych krajach, którzy przystąpili do nakręcania filmów o ograniczonym

zasięgu ze względów językowych. Rynek filmowy, rozdrabniając się, zaczął się kurczyć pod względem ekonomicznym. Amerykanie uciekli się wtedy do „dubbingu” czyli dublowania.

Udźwiękowanie polega na dodaniu do filmu niemego, operującego tylko obrazami, rejestru nagranych dźwięków, zsynchronizowanych z obrazami. Synchronizacja polega na zapewnieniu koniecznej zgodności obrazu i dźwięku. Dublowanie jest analogiczną operacją, polegającą na przystosowaniu słów z jednego języka na inny, wypowiedzianych przez aktorów według scenariusza podczas nagrywania filmu, w ten sposób, aby została ściśle zachowana zgodność obrazu i dźwięku.

Ten sposób umożliwia odpowiednie wykorzystanie filmów niemych, lub też przetłumaczenie filmu dźwiękowego na inny język przez podstawienie do niego zmierzonych tekstów mówionych zamiast oryginalnych.

Jak wiadomo, na taśmie filmu dźwiękowego widnieją z jednej strony na wąskim pasku obok obrazów rozgrywającej się akcji — znaki zsynchronizowanych dźwięków. Podczas wyświetlania filmu oddają one zjawiska słuchowe w ścisłej zgodności co do czasu ze zjawiskami wzrokowymi. Wielka dokładność synchronizacji, od której uzależniona jest wartość filmów, stanowi najważniejszą trudność przy realizowaniu „dublowania” kinematograficznego.

Każde uchybienie, większe niż 0,1 sekundy między obrazem a odpowiednim dźwiękiem, jest już dostrzegalne dla inteligentnego widza i jeżeli uchybienie to zwiększa się do kilku dziesiątych części sekundy, widz doświadcza bardzo przykrego wrażenia, nie mogąc w porę uchwycić wątku przedstawianej akcji.

Nagrywanie dźwięków przy „dublowaniu” odbywa się za pomocą przyrządu, zapisującego te dźwięki na czulej taśmie dźwiękowej. Po wywołaniu negatyw filmowy dźwięków jest odbijany tuż obok negatywu filmu, zawierającego obrazy na tej samej taśmie pozytywu. W celu utrzymania emisji słów i dźwięków przy dublowaniu, doskonale zsynchronizowanych z obrazami, stosowane są różne metody. Wszystkie jednak podlegają 2 wspólnym po sobie zabiegom: pierwszy z nich polega na śledzeniu obrazów fotograficznych filmu w tempie zwolnionym i na sporządzeniu bardzo dokładnego wzoru chronograficznego dźwięków, które mają być zarejestrowane (nagrane). Słowa, jeżeli są tłumaczone z jednego języka na drugi, są tak dobierane, ażeby się zgadzały możliwie najdokładniej z poruszeniami i ułożeniem ust aktorów.

Drugi zabieg polega na nadaniu słów i dźwięków z normalną szybkością według wzoru chronograficznego, opracowanego uprzednio.

Czasem taki wzór czy scenariusz dźwiękowy jest wykonywany wprost przez aktorów, muzyków, specjalistów od robienia wrzawy itp., przed aparatami rejestrującymi, czasem ci sami wykonawcy są obecni przy wyświetlaniu na ekranie scen do nagrania, co jest dla nich dużą pomocą nie tylko do należytej synchronizacji, lecz także wskazówką nadania właściwej intonacji głosowi. Czasem znów taśma papieru, starannie opatrzona znakami orientacyjnymi i zawierająca wszelkie potrzebne wskazówki do zsynchronizowania przeznaczonych do nadania dźwięków i szmerów, przesuwa się przed każdym wykonawcą. Stosuje się też jeszcze inny sposób, mianowicie na ekranie, ustawionym przed wykonawcami, jest wyświetlany, zestawiany albo nakładany na film, zawierający obrazy, drugi film, zawierający wszelkie pożyteczne wskazówki przy nagrywaniu tekstów mówionych.

Szybkość nagrywania tej samej sceny jest bardzo różna, zależnie od użytej metody, lecz każda z nich, jeżeli jest wykonywana przez zdolnych techników, osiąga tak doskonałą synchronizację, że przeciętny widz nie jest w stanie odróżnić, czy ogląda film, nagrywany wprost, czy też taki, który został już później zsynchronizowany. Oprócz tłumaczenia tekstów mówionych na różne języki, dublowanie pozwala na późniejsze zsynchronizowanie filmów, nakręconych na świeżym powietrzu, lub w warunkach, utrudniających natychmiastową synchronizację, umożliwia też udźwiękowanie filmów rysunkowych.

Dublowanie posiada duże znaczenie ekonomiczne od chwili, gdy zostało wynalezione. Filmy amerykańskie, po całkowitym nasyceniu tamtejszego rynku, zalały Europę. Niewielkim kosztem teksty mówione tych filmów są tłumaczone na język francuski, niemiecki, hiszpański, zsynchronizowane, a następnie konkurują z wielkim powodzeniem śmiesznie niskimi cenami eksploatacji z filmami rodzimej produkcji różnych krajów, tam, gdzie jeden z powyższych wymienionych języków jest powszechnie znany.

Trzeba stwierdzić, że produkcja filmów w Europie nie zaspokaja jej rynku. Kapitał niezbyt chętnie angażuje się na starym kontynencie w przedsiębiorstwa kinematograficzne tak, że produkcja europejska wciąż jeszcze jest mniejsza niż zapotrzebowanie. Stąd wynika konieczność korzystania z filmów obcych, które są często mało lub zupełnie nawet bezwartościowe.

Dublowanie dało do dyspozycji przemysłu kinematograficznego potężny środek standaryzacji, a w następstwie zniżki cen filmów.

Taśma filmu niemego

Taśma filmu dźwiękowego



Podoficerowie w stanie spoczynku



Sztandar okręgu warszawskiego Związku Podoficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku

Podoficer znany jest nie tylko jako współwychowawca nowych pokoleń żołnierzy, ale jeszcze jako karny i zdyscyplinowany obywatel w pracy społecznej, w różnych dziedzinach życia państwowego.

Na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej znajdują się podoficerowie wojska polskiego, którzy po spełnieniu swych zaszczytnych obowiązków w służbie czynnej przeszli w stan spoczynku.

Takimi właśnie podoficerami jesteśmy i my w stanie spoczynku i pragniemy być nadal jak przed tym waszymi, to jest podoficerów zawodowych, kolegami, bo obywatel, który raz na siebie włoży mundur żołnierski, pozostaje do śmierci żołnierzem.

Przepiękny jest stan żołnierski. Szczęśliwi są

ci, którzy mogą być żołnierzami— specjalnie zaś my, którzy dożyliśmy obecnych czasów, wykonywując swoje obowiązki pod rozkazami Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i walcząc o wolność naszej drogiej Ojczyzny. Chcemy dzisiaj żyć tymi wspomnieniami i dzielić się nimi. Od was spodziewamy się wiadomości o aktualnych pracach wojskowych i społecznych, co będzie uzupełnieniem wspólnego życia koleżeńkiego i towarzyskiego; w tym też celu założyliśmy w roku 1934 Związek Podoficerów Wojska Polskiego w Stanie Spoczynku, z siedzibą zarządu głównego w Warszawie. Członków posiadamy kilka tysięcy. Duży procent jest jeszcze niezrzeszonych, jednak mamy nadzieję, że i oni w krótkim czasie do nas należeć będą.

My, w stanie spoczynku, prosimy wszystkich kolegów służby czynnej, aby o nas pamiętali i darzyli swą pomocą, zaufaniem i odnawiali się tak samo serdecznie i życzliwie, jak dotychczas i jak w służbie czynnej.

Związek jest organizacją prawną, zatwierdzoną w roku 1934 przez Komisariat Rządu miasta stołecznego Warszawy. Obecna siedziba zarządu głównego: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 31. Podoficerskie Kasyno Garnizonowe.

Związek posiada własny statut. Jest podzielony na okręgi i kółła, które znajdują się nie tylko w większych, ale i mniejszych miastach Polski, skupiając w nich naszych kolegów.

Jako związek jesteśmy organizacją młodą, z braku finansów nie tak zagospodarowaną, jakby należało, jednak co pewien czas dajemy znać społeczeństwu o sobie. Coraz częściej społeczeństwo słyszy określenie „podoficer w stanie spoczynku” i widzi nas w zwartych szeregach, jest to dowodem, że organizacja nasza rośnie i rozwija się.

Rok bieżący jest jednym z ważniejszych w istnieniu związku. Dnia 12 maja został poświęcony w Ostrej Bramie sztandar okręgu Wilno, a dnia 4 grudnia bieżącego roku zostanie poświęcony sztandar, ufundowany przez korpus podoficerów służby czynnej garnizonu warszawskiego, którego wręczenia dokona Pan Marszałek Śmigły-Rydz okręgowi warszawskiemu.

W sprawie tej zasłużył się wielce kolega Łada-Zawistowski, prezes związku.

Sztandar okręgu warszawskiego będzie równocześnie przez pewien czas sztandarem zarządu głównego.

Projekt sztandaru naturalnej wielkości skomponował kolega Jakubowski Józef Kazimierz, referent kulturalno-oświatowy zarządu głównego, a haft wykonała pani Nowosielska Eleonora, żona II wiceprezesa zarządu głównego.

Dzisiaj, koledzy podoficerowie zawodowi, dajecie nam kapitał moralny i materialny, a gdy do nas przyjdziecie, oddamy go wam powiększony i godnie przez nas użyty. Przez ten czas, gdy jesteście w służbie czynnej, my, w stanie spoczynku, jesteśmy dzielnymi opiekunami waszego dorobku, który jest równocześnie

przez nas samych ze składek członkowskich stale uzupełniany i pomnany, jako wspólne, wasze i nasze dobro związku.

W chwili obecnej jesteśmy w stadium organizowania pracy kulturalno - oświatowej, którą pragniemy postawić na wysokim poziomie. Oprócz tego staramy się ulżyć ciężkiej doli, w jakiej znaleźli się niektórzy nasi koledzy. Szukamy dla nich pracy, aby mogli wobec skromnego zaopatrzenia emerytalnego zapewnić byt swoim rodzinom.

Mamy nadzieję, że po uruchomieniu życia kulturalno - oświatowego związek stanie się organizacją silną i potężną. Koledzy zaś znajdą miłą, serdeczną i godziwą rozrywkę oraz możność uzupełniania wiedzy z różnych dziedzin życia społecznego, artystycznego i innych, ku zadowoleniu swemu i kolegów.

Prosimy wszystkich kolegów służby czynnej, gdy znajdą się w stanie spoczynku, aby zaraz zapisywali się na członków naszego związku.



Prezes zarządu głównego Związku Podoficerów W. P. w Stanie Spoczynku, Jerzy Łada-Zawistowski

Tradycyjnym zwyczajem odbyły się Zaduszki, zorganizowane przez Federację Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w szeregu miast, jak w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie i innych.

Uroczystości te charakteryzował podniosły nastrój uroczystości oraz udział najwyższych dostojników państwowych.

W dniu 30 października bieżącego roku odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia sztandaru Okręgu Stołecznego Związku Legionistów Polskich formacji Puławskiej.

Na uroczystość tę przybyli z pocztami sztandarowymi przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz samorządowych, jak również delegacje Federacji P. Z. O. O. i poszczególnych związków sfederowanych.

Rodzicami chrzestnymi uyli: p. generałowa Głuchowska i pan minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki (w zastępstwie gen. Sawicki), p. pułkownikowa Wecka i p. gen. Hubicki, p. majorowa Janikowa i p. minister plk. dr Nakoniecznikow-Klukowski (w zastępstwie plk. Skorobohaty-Jakubowski).

W Bydgoszczy odbyło się 27 października w lokalu Związku Legionistów zebranie koleżeńskie, na którym omówiono współpracę legionistów z powstańcami wielkopolskimi oraz górnośląskimi.

W przemówieniach podkreślono konieczność ścisłej współpracy wszystkich organizacji niepodległościowców. Mysł tę gorąco poparł gen. Grzmot-Skotnicki, obecny na zebraniu.

Wspaniały pomnik ku czci poległych powstańców stanął na cmentarzu katolickim w Szubinie. Wysoki na 8 metrów pomnik góruje nad nagrobkami. Budowę pomnika kieruje p. Triebler z Bydgoszczy, znany artysta-rzeźbiarz.

Pomnik funduje Związek Powstańców Wielkopolskich w Szubinie z pomocą społeczeństwa miejscowego i okolicznego.

Na podstawie postanowienia zarządu głównego Związku b. Ochotników A. P. został stworzony we Lwowie okręg Związku, obejmujący teren województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

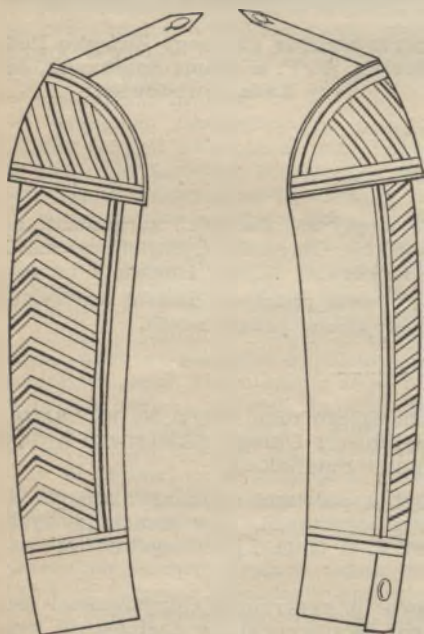
Muzyka i śpiew

NOWE ODZNAKI DLA ORKIESTRANTÓW

W ostatnich dniach, które przyniosły tyle ważnych zarządzeń w sprawie orkiestr, mamy do zanotowania niezmiernie ważny rozkaz pana ministra o umundurowaniu orkiestrantów. Rozkaz ten będzie specjalnie interesujący dla orkiestrantów piechoty, którzy dotychczas tylko bardzo skromnymi ozdobami wyróżniali się od reszty wojska. Podczas gdy w kawalerii trębaczów zdobiły bogato szamerowane kurtki, w piechocie orkiestranci nie mieli poza lirkami na kołnierzach i t. zw. gniaздkami na ramionach żadnych innych ozdób. Tymczasem już sam charakter wystąpień orkiestr domagał się pewnej barwności na zewnątrz. Z tego też powodu, po długich studiach historycznych wprowadzono ostatecznie do mundurów orkiestrantów ozdoby, mające na celu upiększenie szarych, skromnych bluz żołnierskich w czasie występów orkiestr w zwartym oddziale. Rozkaz pana ministra równocześnie ustala wygląd orkiestrantów nie tylko w piechocie, ale i w innych rodzajach broni, wprowadzając pewną jednolitość w ozdobach, przy zachowaniu odpowiednich barw dla poszczególnych broni.



Rys. 1. Wzór lappki (z naszytciem) pod naramiennikiem kurtki



Rys. 2. Z przodu. Rys. 3. Z tyłu.

W przyszłości kurtka orkiestranta piechoty tak mniej więcej będzie wyglądać:

1) Naramienniki kurtki i lappki pod naramiennikami kurtki:

barwy żółtołonecznikowej w piechocie,

barwy otoku czapki garnizonowej w innych rodzajach broni.

2) Naszyta na rękawach kurtki (rys. 2—3) i na lappkach pod naramiennikami kurtki (rys. 1).

Naszycia stanowią paski wykonane:

dla tambourmajora — z białego metalowego galonu, oksydowanego na stare srebro, z karmazynowym paskiem pośrodku,

dla orkiestranta — z tasma bawełnianej barwy szaro-popielatej, z karmazynowym paskiem pośrodku.

Naramienniki będą złote, podobne do tych, jakie noszą podchorążowie piechoty. Historycznie biorąc, kolor piechoty jest złoty. To też i „gniaздka” dla orkiestrantów, które zostały utrzymane, będą w przyszłości nie granatowe (jak były dotychczas), lecz złote.

Jeżeli, obszyte galonem takim samym, jak na rękawach. Tambourmajor będzie miał galon srebrny, poza tym będzie się wyróżniał od reszty orkiestry tylko buławą. Wprowadzenie szarfy dla tambourmajora jest dopiero w okresie studiów, a obecny rozkaz, wprowadzający nowe „odznaki ubiorcze”, jeszcze jej nie przewiduje. U trębaczów i orkiestrantów innych broni odznaki będą analogiczne jak w piechocie, przy zastosowaniu innych barw, jak czarnej, zielonej itp. W kawalerii będzie miarodajna barwa otoku na czapce.

Orkiestra batalionu stołecznego wystąpiła na defiladzie 11 listopada już z nowymi ozdobami. Wygląd jej budził powszechny zachwyt. Nareszcie szara orkiestra piechoty zabłyśnie w swych wystąpieniach uroczystych jaskrawymi barwami i srebrzystymi galonami! Tak być powinno, bo przecież orkiestra jest tym najbardziej reprezentacyjnym, najbardziej rzucającym się w oczy oddziałem pułku.

Bg. Sid.

ORKIESTRA REPREZENTACYJNA W WARSZAWIE

Pan minister spraw wojskowych wydał zarządzenie o utworzeniu wielkiej orkiestry wojskowej reprezentacyjnej w Warszawie. Równocześnie została zniesiona istniejąca dotychczas orkiestra reprezentacyjna pułku piechoty Legii Akademickiej, tak, że w przyszłości sławny ten pułk będzie posiadał normalną orkiestrę o takim samym składzie, jaki mają inne pułki piechoty.

Tyle mówi sam rozkaz. Ciekawe jest może dowiedzieć się, jaką drogą doszły władze wojskowe do powzięcia tego ważnego zarządzenia i co było przyczyną wydania powyższego rozkazu. Od

dawna skarżono się, że obowiązki służbowe orkiestr stołecznych narosły do tego stopnia, że o normalnym szkoleniu orkiestr nie mogło być prawie mowy. Nieraz całymi tygodniami nie można zrobić próby w orkiestrze, gdyż dzień po dniu orkiestra jest zajęta występami służbowymi. Szczególnie bolesnie dają się we znaki pracy orkiestr pogrzeby, które wobec olbrzymich odległości między koszarami a cmentarzami absorbują orkiestry zazwyczaj na cały dzień. O szkoleniu orkiestry symfonicznej nie można nawet marzyć.

Tymczasem zdarzają się coraz częściej wypadki, że wystąpienia orkiestr musiały nosić charakter uroczysty, reprezentacyjny. Do Warszawy przyjeżdża wiele wysokich osobistości ze świata dyplomatycznego, wojskowego i naukowego z zagranicy. Dostojników tych wita się i żegna z orkiestrą; orkiestra towarzyszy przy składaniu wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, orkiestra często występuje w składzie symfonicznym na Zamku u Pana Prezydenta lub bierze udział w najróżnorodniejszych akademiach i obchodach uroczystych. Tym wszystkim obowiązkom reprezentacyjnym nie mogą przepracowane orkiestry garnizonu warszawskiego podjąć, stąd też zrodziła się konieczność stworzenia nowej, bardzo silnej orkiestry o charakterze reprezentacyjnym. Orkiestra ta już istnieje. W dniu uroczystym 11 listopada brała już udział w defiladzie. W skład jej wchodzi tylko bardzo dobrzy orkiestranci, bo na ich barkach spoczywać będzie ciężar pracy szczególnie ważnej i odpowiedzialnej. W tej chwili nie można jeszcze mówić o doskonałości tej orkiestry, bo musi upłynąć pewien czas zanim się zespół ze sobą zgra, zanim się scementuje w zwartą całość.

Mamy jednak prawo spodziewać się po orkiestrze reprezentacyjnej wielkich rezultatów, a tym samym życzyć jej w przyszłości jak najwspanialszych sukcesów i najpiękniejszych triumfów.

Bg. Sid.

Film i kino

POLSKA KINEMATOGRAFIA — WOJSKU POLSKIEMU

Związek Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie, pragnąc zamianować pełne zrozumienie i solidarność organizacji z ideą obronności państwa, ofiarował wojsku 2 ciężkie karabiny maszynowe z całkowitym wyekwipowaniem oraz lekki karabin maszynowy i miotacz min.

Na uroczystość przekazania daru wojsku, która odbyła się w dniu 18 października bieżącego roku w Cytadeli Warszawskiej, przybyli przedstawiciele rządu — delegaci ministerstw: Spraw Wojskowych, Wewnętrznych, Zagranicznych, Przemysłu i Handlu, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, wojewoda warszawski Jaroszewicz oraz przedstawiciele zarządu miasta stołecznego Warszawy, stowarzyszenia Przyjaciół Wielkiej Warszawy i wszystkie organizacje filmowe: Rada Naczelna Przemysłu Filmowego, Polski Związek Przemysłowców Filmowych, Związek Producentów Filmów Krótkometrażowych, Związek Dziennikarzy i Publicystów Filmowych, Stowarzyszenie Realizatorów i Techników Filmowych, Zawodowy Związek Pracowników Branży Kinematograficznej, wreszcie jeden z pułków warszawskich.

Do zebranych przemówił prezes Związku Właścicieli Kinoteatrów w Warszawie p. M. M. Czarnecki, a zwracając się do żołnierzy, powiedział:

„Żołnierze! Oddajemy ten dar w wasze dzielne, mocne i wypracowane ręce po to, abyście za broń tę chwycili, kiedy Majestat Rzeczypospolitej i Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz wyda rozkaz — maszerować — ku chwale i potędze naszej ukochanej i umiłowanej Ojczyzny”.

Dar związku dla wojska przyjął wojewoda Jaroszewicz, który był protektorem wręczenia daru, i przekazał go następnie dowódcy pułku.

Należy zaznaczyć, że dar dla wojska ufundowano z dobrowolnych składek członków Związku Właścicieli Kinoteatrów.

Przekazanie warszawskiemu pułkowi piechoty sprzętu wojennego, zakupionego przez Związek Właścicieli Kinoteatrów





Wieża Eiffla w Paryżu

ROZWÓJ TELEWIZJI WE FRANCJI

Po przeprowadzeniu doświadczeń porównawczych z różnymi systemami telewizji, w marcu 1937 roku ministerstwo poczt i telegrafów poleciło dokonanie przeróbki nadajnika na wieży Eiffla, celem zużytkowania go dla pokazów francuskiej telewizji. Nadajnik ten, o sile 30 kW, rozpoczął emisję telewizyjną we wrześniu 1937 roku.

Po przeprowadzeniu szeregu ciekawych doświadczeń, w końcu ubiegłego roku, w ramach wystawy światowej, rozpoczęto pod kierunkiem komisji telewizyjnej prace nad ustaleniem „standardu” emisji telewizyjnych. W roku 1938 francuskie ministerstwo poczt i telegrafów zawiadomiło publiczność oraz przemysł radiotechniczny, że emisje telewizyjne

(zarówno zdjęcia bezpośrednie, jak i filmy) będą nadawane według jednolitych norm, co pozwoli na odbieranie wszystkich tych emisji przy pomocy jednego aparatu odbiorczego. Zapowiedziana norma obowiązuje do 1.VII.1941 roku i wynosi 455 linii.

Aż do nowego rozporządzenia programy telewizyjne nadawane będą w poniedziałki, środy, soboty od 17 do 19, czwartki i niedziele od 17.30 do 19. Programy składają się z aktualności tygodniowych i filmów telewizyjnych, powstałych z utrwalenia wydarzeń dnia przez reporterów, zaopatrzonych w kamery kinematograficzne 16 mm. Programy te nadawane są na falach ultra-krótkich z wieży Eiffla, a mianowicie: 6.52 m dla obrazu, 7.14 m dla dźwięku.

Odbiór w obrębie tak zwanego wielkiego Paryża, a nawet dalej w promieniu 60 km — jest zupełnie pewny. Do odbioru w Paryżu wystarcza zwykła antena wewnętrzna.

Popularne aparaty telewizyjne produkcji francuskiej pozwalają na otrzymywanie obrazów o krawędziach 20-centymetrowych czarno-białych. Doskonałość obrazów da się porównać z doskonałością obrazów kinowych, przynajmniej jeśli chodzi o obrazy pierwszoplanowe lub pośrednio-planowe.

Ministerstwo poczt i telegrafów otworzyło kilka sal telewizyjnych w Paryżu, które są dostępne bezpłatnie dla publiczności.

Z kredytów rządowych na wielkie inwestycje miejskie i wiejskie ministerstwo poczt i telegrafów otrzymało 147.500.000 franków, które prawdopodobnie zostaną częściowo zużytkowane na budowę sieci kabli telewizyjnych. Miasta Lille i Lyon będą pierwszymi francuskimi miastami prowincjonalnymi, które otrzymają telewizyjne stacje nadawcze.

Inżynierowie francuskich poczt i telegrafów pracują nad zainstalowaniem telewizyjnych urządzeń nadawczych w trzech radiostacjach południowo-zachodnich. W tym celu przeprowadzają specjalny kabel, łączący Paryż z Bordeaux przez Limoges, z odgałęzieniem Brive—Tuluza.

Kabel ten, przeprowadzony pod ziemią, będzie służył równocześnie do przekazywania na wielkich odległościach rozmów telefonicznych, programów radiowych i telewizyjnych. System „pary koncentrycznej” pozwoli na przekazywanie częstotliwości 4 milionów c/s, wymaganych przez telewizję. Kabel będzie obsługiwał 3 nadajniki obrazów w Tuluzie, Bordeaux i Limoges. Czyni się przygotowania do obdarzania programami telewizyjnymi również gęsto zaludnionych północnych dzielnic kraju.

„NIE TAKI STRASZNY ŻANDARM, JAK GO MALUJĄ”

W dniu 7 listopada bieżącego roku w ramach audycji organizowanych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy MSWojsk., nadana została w zasięgu ogólnopolskim audycja żołnierska pod tytułem „Nie taki straszny żandarm, jak go malują”, plóra Wiktora Budzyńskiego, w wykonaniu artystów lwowskich z popularnymi wesołkami Szczepkiem i Tońkiem na czele.

W słowie wstępnym, będącym wprowadzeniem słuchaczy do tematu słuchowiska, kapitan J. Ciepeliowski zobrazował pokrótce historię oraz cele i zadania żandarmerii. Jeśli zważymy, że audycje żołnierskie mają zasięg nie tylko na wojsko, lecz obejmują całe społeczeństwo polskie, tedy wprowadzenie słuchaczy do tematu słuchowiska jest konieczne i celowe. Jest ono, jak w ostatnio nadanej audycji, kwintesencją poruszonego tematu, jest jej nieodzownym dopełnieniem.

Tematem 95 audycji żołnierskiej była służba w żandarmerii, o której Pan Prezydent Rzeczypospolitej powiedział:

„Na straży prawa i porządku w wojsku stoicie wy, spadkobiercy karabinierów — żandarmi.

Idźcie zawsze ich śladami z hasłem „Honor i Ojczyzna” po trudnej, lecz zaszczytnej drodze waszego obowiązku, a wasza praca wyszkoleniowa stanie się jednym z ważnych filarów umocnienia siły zbrojnej narodu”.

W audycji autor przedstawił obrazek, jak gdyby z życia wyjęty, o pracy żandarma i o ustosunkowaniu się do niej ludności cywilnej. Ta doskonała lekcja radiowa powinna przyczynić się do innego, niż w audycji, zachowania się ludności, której los ześle żandarma na służbie, bo:

nie taki straszny żandarm, jak go malują...
przecież on nie obcy, nie zły, nie wraży,
to żołnierz Polski, żołnierz na trudnej straży,
wartownik ładu i stróż pokoju,
co w straż tę wkłada ofiarę znoju.
Wyciągnij rękę, zbliż się do niego,
a poznasz w nim na pewno obrońcę swojego.

mówi o nim piosenka.

Żołnierz — żołnierzowi bratem, ale żandarm, to starszy brat, który ma obowiązek opieki i obrony nad młodszym. Odpowiedzialną służbę żandarma żołnierze muszą cenić, szanować, a gdy zajdzie potrzeba czy okazja — śpieszyć mu z pomocą. Bo powinność swoją, tak jak każdy żołnierz — żandarm spełnia dla umocnienia siły zbrojnej narodu.

Wszak oni:

Nie dbając o własne wygodę,
chronią dziś Polskę od szkody,
karabinierów tradycją dźlerzą prym,
przeciw wewnętrznym siłom złym.

WSZYSTKIE SZPITALA W ŁODZI BĘDĄ POSIADAŁY RADIOODBIORNIKI

W Łodzi odbyło się zebranie wszystkich dyrektorów szpitali łódzkich, zarówno miejskich, publicznych, jak i prywatnych, w sprawie szybkiego i równoczesnego radiofonizowania zakładów leczniczych w Łodzi, a przede wszystkim szpitali.

Zebrani uznali, że szpital należy radiofonizować w ten sposób, ażeby przy każdym łóżku znalazła się słuchawka, oraz, że szpitale muszą się zaopatrzyć w odpowiednie urządzenia równocześnie, przy pomocy zakupu zbiorowego, co w dużym stopniu obniży koszty instalacji.

CZY WIECIE, 2E...

Francuska stacja telewizyjna ma rozpocząć serię emisji o charakterze kulturalnym, poświęconym wielkim twórcom narodowym. Powzięto oryginalny pomysł poświęcenia jednej emisji sławnemu malarzowi Watteau pod tytułem „Zabawa wiejska”. Jeden z aktorów w masce Watteau będzie układał z osób, ubranych w kostiumy z enoki, żywy obraz, odpowiadający dokładnie obrazowi mistrza, znajdującemu się w muzeum miasta Angers.

Szczepko i Tońko w audycji żołnierskiej pod tytułem „Nie taki straszny żandarm, jak go malują” rozprawiają:

— Szczepku, jakby ja si tak machnął na żandarma i do niego przystał? Mnie by cudni było z takim paskiem pod brodą i szkarłatnym kołnierzem.

— Żeby mieć szkarłatny kołnierz, ni można mieć złono w głowie. Trza być mądrym!

— Trza być mądrym? — zastanawia się Tońko — to prawda, to lno jedno mnie brakuje na polskiego żandarma.



K o m u n i k a t y

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Plutonowy Popławski Kazimierz, Warszawa. — Artykuł pod tytułem „Święto Niepodległości“ został nadesłany już po zamknięciu numeru, poświęconego tej rocznicy.

Choraży Jakóbczyk, Grodno. — Wzmiankę o przesłaniu kwoty 50 zł na pomnik pierwszego poległego powstańca na Śląsku zaolzańskim umieściliśmy już w numerze 44/38 r. „Wiarusa“.

Kowalczyk Henryk, Zbaraż. — Wiersza nie wydrukujemy.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Uczestnicy wycieczki ze Śląska zaolzańskiego, bawiący z okazji Święta Niepodległości w Warszawie, złożyli na ręce sierżanta Wodczyńskiego Kazimierza z filii 1 szpitala okręgowego kwotę zł 484 gr 50, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Sumę powyższą przekazaliśmy na konto FON Nr 6.

PODZIĘKOWANIA

Majster wojskowy Bąk Władysław, Koluszki, składa korpuserowi podoficerów zawodowych garnizonu Regny serdeczne podziękowanie za okazaną mu pomoc w związku z pogrzebem jego żony w dniu 30 sierpnia 1938 roku oraz podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie.

ZBIÓRKA PUBLICZNA NA POMOC ZIMOWĄ

Ogólnopolska publiczna zbiórka na rzecz akcji pomocy zimowej bezrobotnym odbędzie się w pierwszą niedzielę grudnia we wszystkich miastach kraju.

Z WIZYTĄ DO BRACI ZA OLZĄ

Liga Popierania Turystyki, delegatura w Warszawie, przy współudziale Związku Powstańców Śląskich organizuje pociąg popularny na jednodniową wycieczkę z Warszawy do Karwiny. Wyjazd ze stacji Warszawa Główna w dniu 19 listopada bieżącego roku o godzinie 21 m. 40, powrót w dniu 21 listopada o godzinie 5 m. 38. Zapisy na udział w wycieczce wraz z opłatą przyjmuje Związek Powstańców Śląskich w Warszawie, ulica Ossolińskich 6. Cena karty kontrolnej zł 13.—.

I n f o r m a t o r

(M.) **Starszy sierżant Sopniewski, Poznań.** — 1) Korespondencja prywatna i wysyłka pism do osób, zamieszkałych za granicą, nie jest zabroniona. Życzonych adresów jednak nie posiadamy. Radzimy zwrócić się do zarządu Polskiego Białego Krzyża w Warszawie; możliwe, że Pan tam otrzyma potrzebne adresy. 2) Życzeniu w sprawie opracowania artykułu na temat roli szefa kompanii, postaramy się uczynić zadość.

(M.) **Plutonowy w st. sp. Rusiński Jan, Chelmek.** — 1) Z tytułu utraty zdolności do pracy zarobkowej w danym wypadku nie będzie nic zaliczone, gdyż utrata nie nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku w służbie, ani wskutek chorób epidemicznych, ani też wskutek działań wojennych. 2) W razie zawarcia małżeństwa po przeniesieniu w stan spoczynku, uposażenie emerytalne nie może być zwiększone do normy, przewidzianej dla utrzymujących rodzinę. Wdowie i sierotom z małżeństwa, zawartego po przeniesieniu w stan spoczynku, nie przysługują w razie śmierci emeryta, żadne zaopatrzenie. Wyjątków nie ma. 3) Wojskowy zawodowy, przeniesiony w stan spoczynku z doliczeniem lat za utratę zdolności do pracy zarobkowej, może być okresowo badany przez wojskowo-lekarską komisję. Wszystkie wyjaśnienia znajdzie Pan w ustawie emerytalnej (Dzienniki Ustaw Nr. 20/34 i 17/38).

(M.) **Ogniomistrz Wainknecht Stefan, Włodzimierz.** — 1) W sprawie podatkowej prosimy zwrócić się na miejscu do urzędu skarbowego. 2) Potrącenia z uposażenia emerytalnego na podstawie egzekucji sądowej może być dokonane, zgodnie z rozporządzeniem, ogłoszonym w Dzienniku Rozkazów Nr 12/36, poz. 146. Prywatne zobowiązania nie mogą wstrzymać ani odroczyć takiego potrącenia.

(M.) **„J. C. Krosno“.** — Jakkolwiek nie mamy dokładnego obrazu całej sprawy, sądzymy, że przysługiwały koszty podróży i diety do dnia przybycia do formacji, a następnie koszty przesiedlenia z dawnej miejscowości do nowej. Radzimy wyjaśnić sprawę u oficera gospodarczego.

(M.) **Kapral Harasymowicz Michał, Jarosław.** — Nie ma dotąd żadnej nowej pragmatyki. Obowiązują dotychczasowe przepisy. Podoficerom nadterminowym, zwalnianym do rezerwy, nie przysługują ani odprawa pieniężna, ani jakiegokolwiek inny dodatek.

(M.) **Sierżant Bekier Jan, Lida.** — Wysługa emerytalna wyniesie do końca sierpnia 1941 roku — 23 lata, pod warunkiem zwró-

tu pobranej odprawy, za co przysługiwałoby 64 procent uposażenia. Kwotę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na r. 1938“. Służba w b. armii zaborczej nie podlega zaliczeniu wobec przerwy pomiędzy zwolnieniem z niej, a wstąpieniem do wojska polskiego. Czas służby w charakterze pielęgniarza oraz pracownika sezonowego również nie będzie zaliczony, gdyż służba ta nie zawierała uprawnień do emerytury.

(M.) **Kapral zawodowy Potażewski Jan, Wilno.** — O przeniesienie do innej formacji tego samego rodzaju wojska, lecz na teren innego OK, można prosić. O przychylnym załatwieniu zdecydować wolne miejsca i względy służbowe. Umotywowaną prośbę należy adresować do pana ministra spraw wojskowych (w drodze służbowej) i oddać przy raporcie. Załączników nie potrzeba. Zaznaczamy jednak, że prośby o przeniesienie są przedstawiane do Ministerstwa Spraw Wojskowych tylko raz do roku w terminie do 15 września. (Dziennik Rozkazów Nr 9/38).

(M.) **Plutonowy Cisek Roman, Wilejka.** — Przepisów, zabraniających podróżowania w klasie I lub II, nie ma. Zniżki jednak przysługują tylko dla biletów III klasy. W innych klasach trzeba opłacać bilety według taryfy normalnej.

(M.) **„Suwałki 81“.** — Potrącenie 10-procentowe jest prawidłowe, gdyż pobierał Pan dodatek za odkomenderowanie.

(M.) **Wachmistrz Jan Dragon, Kraków.** — Służba wojskowa, pełniona przed ukończeniem 18 roku życia, nie zalicza się do wysługi emerytalnej. Wyjątek stanowi służba na terenie wojennym (operacyjnym), co jednak musi być udowodnione dokumentami. Celem obliczenia wysługi emerytalnej prosimy o przebieg służby (od—do), z oznaczeniem formacji i charakteru służby.

(M.) **„Ciekawy muzyk“, Skierniewice.** — Tak jest, podlega zaliczeniu do okresu, wymaganego dla uzyskania medalu.

(M.) **„Podoficer zawodowy z cenzusem“, Warszawa.** — 1) Podoficerem zawodowym - maturzystom nie przysługuje prawo noszenia obszczy na naramiennikach sznurem białoczerwonym. Prawo to jest przewidziane tylko dla poborowych, powoływanych z tytułu ukończenia średnich zakładów naukowych do skróconej zasadniczej służby wojskowej. Czy prawo to będzie w przyszłości rozszerzone — nie wiadomo. 2) Prawnie nie istnieje dodatek „z cenzusem“ do stopnia wojskowego, wobec czego nie można ubiegać się o dopisanie tych słów w legitymacji osobistej.

(M.) **„Zainteresowany z Ostrołęki“.** — Zostanie Pan przeniesiony w stan spoczynku i otrzyma Pan emeryturę. Żadnych starań nie potrzeba czynić. Obliczenie wysokości emerytury możemy podać dopiero po otrzymaniu przebiegu służby z datami (od—do).

(M.) **„A. W., Powązki“.** — Wysługa emerytalna wyniesie do końca czerwca 1939 roku — 31 lat, za co przysługiwałoby 88 procent uposażenia, ostatnio pobieranego. Kwotę znajdzie Pan w tabelach „Kalendarza Podoficera na rok 1938“.

(M.) **Strzelec M. H., Wolożyn.** — To nie są powody dla uzyskania przeniesienia. Prośba nie będzie uwzględniona. Bezcelowe!

(M.) **„U. B. 100“.** — 1) Może to nastąpić tylko na skutek indywidualnego uwzględnienia prośby przez Ministerstwo Skarbu. Podanie należy przesłać do dowódcy OK, na terenie którego pełnił Pan ostatnio służbę. 2) Wysługa emerytalna wynosiłaby 16 lat, za co przysługiwałoby 43 procent uposażenia, pobieranego ostatnio w służbie czynnej.

(M.) **„Ulan - klerowca“.** — Prosić wolno, jednak decyzja przychylna zależeć będzie od tego, czy względy służbowe pozwolą na przeniesienie. Naszym zdaniem będzie to niemożliwe, albowiem wyszkolenie specjalne otrzymał Pan dla potrzeb tego rodzaju wojska, w którym Pan służy, a nie dla osobistej przyjemności. Sprawę należy w każdym razie przedstawić przy raporcie.

(M.) **Sierżant Jan Konieczny, Biała Podlaska.** — Nie przysługują dodatki dla obarczonych liczną rodziną, gdyż czwarte dziecko jest urodzone po dniu 1 stycznia 1934 roku. Sierżantom, utrzymującym 5-ciu członków rodziny, a więc żonę i 4-o dzieci, przysługują ten dodatek tylko wówczas, gdy taki stan rodzinny istniał w dniu 1 stycznia 1934 roku. Wyjątków nie ma. Inne dodatki rodzinne nie istnieją.

(M.) **Plutonowy Hryniewicz Aleksander, Augustów.** — Rozporządzenie o uposażeniu wojska przewiduje wyraźnie, że podoficerowie zawodowi (z wyjątkiem chorażych) otrzymują umundurowanie w naturze. Zastąpienie więc umundurowania ekwiwalentem pieniężnym, w jakiegokolwiek formie, jest niedopuszczalne.

(M.) **Plutonowy Kamieniak I., Łowicz.** — Przerwy nie liczą się, ale służba faktyczna przed przerwą jest zaliczalna i powinna być łączona ze służbą po przerwie. Prawo do medalu za długoletnią służbę (brązowego) nabył Pan więc z dniem 1 października 1931 roku. Prośbę przedstawić przy raporcie.

(M.) **Sierżant Kuś Roman, Modlin.** — Obowiązuje noszenie umundurowania tej formacji, do której podoficer zawodowy przynależy ewidencyjnie. Wprawdzie w danym wypadku trudno to pogodzić z jednolitym wyglądem kadry instruktorskiej, to też radzimy prosić o uzgodnienie sprawy dowódcę szkoły.

Z życia KOP

ECHA OBCHODU ŚWIĘTA KOP

W Moczulance dzień święta KOP w bieżącym roku przyniósł szereg dowodów potwierdzających, że KOP dobrze przysłużył się sprawie polskiej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu tym na całym pograniczu odbyły się podniosłe uroczystości, świadczące o bardzo wymownych dowodach sympatii i przyjaźni, jaką żywi cywilna ludność w stosunku do KOP.

Na jednej z takich uroczystości miałem możliwość być i przekonać się, jak dalece żołnierz KOP popularny jest wśród ludności pogranicza. Była to naprawdę podniosła uroczystość, ponieważ robotnik i chłop polski zadokumentowali swe uczucia w stosunku do wojska, ofiarowując w tym celu miejscowemu oddziałowi KOP ręczny karabin maszynowy.

Uroczystość, o której mowa, odbyła się w Moczulance, powiatu kostopolskiego, ludność którego niejednokrotnie już dawała dowody wyrobienia obywatelskiego. W roku na przykład 1937 ludność tego powiatu ofiarowała jednemu z oddziałów KOP kompletny zaprzęg parokonnny.

Na dużej polanie wśród szumiących lasów zgromadziła się okoliczna ludność cywilna, organizacje społeczne, działwa szkolna i oddziały KOP. Pośrodku czworoboku ustawiono ofiarowywaną broń, a przy niej srebrną tabliczkę z napisem „Organizacje społeczne, związek robotniczy i firma „Granit“ w Moczulance żołnierzowi KOP”.

Po mszy świętej kazanie wygłosił ks. proboszcz, który w dobitnych słowach podkreślił misję, jaką spełnia żołnierz KOP na pograniczu. „Za tru i pracę, za wasz wysiłek — mówił kaznodzieja — ludność cywilna w dniu waszego święta dziękuje wam”.

Po poświęceniu broni delegacje cywilne złożyły na ręce dowódcy oddziału serdeczne życzenia, po czym nastąpił uroczysty moment przekazania broni. Z bronią przekazano również dokument, w którym czytamy: „Najpierwszym i najważniejszym prawem każdego obywatela jest dobro Rzeczypospolitej. Do wzmocnienia mocarstwowości i potęgi państwa powinien przyczyniać się każdy, komu Jej dobro leży na sercu. Powinien przyczyniać się w miarę swych możliwości, zdolności i umiejętności. Jedną z cegiełek, dorzuconych do gmachu naszej potężnej Polski, niech będzie ręczny karabin maszynowy, ofiarowany w dniu dzisiejszym przez robotników, Związek Strzelecki, ochotniczą straż pożarną oraz firmę „Granit“ w Moczulance Korpusowi Ochrony Pogranicza. Karabin ten ofiarowujemy tym, którzy swą kilkuletnią pracę na każdym polu byli i są prawdziwym błogosławieństwem całego pogranicza. Widomym znakiem tej wprost gigantycznej pracy są kościoły, szkoły i świetlice. Niechaj ten skromny dar zadokumentuje naszą miłość do dzielnego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza. Chcemy, by ten skromny dar zbliżył nas obopólnie i wzmocnił węzły”.

Chyba żadnych wyjaśnień nie potrzeba. Dokument ten aż nadto jest wymowny, jaką sympatią cieszy się żołnierz KOP wśród ludności.

Na liczne przemówienia, życzenia i gratulacje odpowiedział dowódca oddziału KOP, dziękując wszystkim za tak ofiarne i obywatelskie pojmowanie swych obowiązków. Po 14 latach — mówił — spotkał nas ten miły uśmiech waszych serc i dusz. Takie same uczucia żyjemy i my do was. Za ofiarowaną broń dziękuję wam gorąco. Zostawię ją tu, na tym odcinku, by w razie potrzeby mogła służyć swemu przeznaczeniu, to jest ochronie naszych granic. Za ten wspaniały dar i za te uśmiechy, jakimi darzycie dziś i stale żołnierzy KOP, dziękuję wam jeszcze raz i chcę, abyście widzieli w nas takich przyjaźni, jak i my widzimy ich w was.

Wspaniały ten akt zakończyła defilada oddziałów KOP i organizacji społecznych, wykazując dzielną postawę tak kopisty, jak i Związku Strzeleckiego, wychowywanego pod baczynym okiem kopistów-instruktorskich.

Po defiladzie w świetlicy Związku Strzeleckiego odbył się wspólny obiad.

Dzień ten przyniósł dużo szczęścia żołnierzowi KOP, to też z tym większym wysiłkiem i gorliwością będzie wypełniał swe obowiązki na straży granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Milczarek, chorąży

W WOŁOZYNI

W dniu 15.X.1938 roku obywatele miasta Wołożyna obchodzili uroczyste święto 14-lecia KOP. Wieczorem na placu koszarowym odbył się uroczysty capstrzyk, skąd oddział żołnierzy KOP przemaszerował przy dźwiękach orkiestry przez ulice miasta. Nazajutrz, dnia 16.X b. r. zostało odprawione w miejscowym kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo. W czasie nabożeństwa i gorących modłów szarej braci żołnierskiej orkiestra KOP grała różne utwory kościelne, niosąc wraz z modłami wiernych dziękczynienia do tronu Najwyższego.

Po nabożeństwie ks. kapelan Udalski w gorących słowach podkreślił życie żołnierzy KOP oraz zasługi, położone w ochronie naszych wschodnich granic. Po nabożeństwie zebrani odśpiewali pieśń „Boże, coś Polskę”.

Przed kościołem na rynku w dwuszeręgu ustawili się: żołnierze KOP, młodzież szkolna z nauczycielstwem, Związek Strzelecki, straż pożarna itp. Przed defiladą społeczeństwo miasta Wołożyna i całego powiatu na ręce wicestarosty tutejszego powiatu uroczysto wręczyło dla wojska 4 ręczne karabiny maszynowe i 50 masek przeciwgazowych. Wymieniony sprzęt został poświęcony i oddany do rąk dowódcy oddziału KOP.

Podczas tego uroczystego aktu przekazywania z tyżycia piersi wyrwały się okrzyki: „Niech żyje KOP”, „Niech żyje Polska” itd. Po przemówieniu wicestarosty dowódca garnizonu wyraził serdeczne podziękowanie za ofiary dla wojska, mówiąc: „Tymi karabinami maszynowymi zastanowimy wasze szlachetne serca przed najściem wroga. Ta broń, za wasze ciężko zapracowane grosze, zda egzamin w rękach naszych dzielnych żołnierzy KOP, którzy dźwierzają przednią straż u wrót polskich granic”.

Po przemówieniu dowódcy garnizonu odbyła się na ulicy Marszałka Piłsudskiego defilada. Zakolysały się karabiny, żołnierze KOP twardym krokiem przemaszerowali przed trybunami. Za wojskiem defilowały organizacje i młodzież szkolna.

Milo jest nam, żołnierzom KOP, patrzeć na polską młodzież, uczącą się w polskich szkołach, zwłaszcza tu, na kresach, gdy słyszymy polski język, czujemy, że to nasze dzieło, to nasze czyny, to serdeczna przyjaźń z ludnością cywilną, która całym sercem przywiązała się do wojska.

Zażnaczyć muszę, że w Wołożynie wyrosła nowa placówka kultury i oświaty — gimnazjum, którego gmachu budowniczymi byli korpus oficerski i podoficerski garnizonu Wołożyn. Dlatego też władze cywilne nadały nazwę „Gimnazjum im. Korpusu Ochrony Pogranicza”.

Latoś Józef, kapral



Dowódca garnizonu dziękuje ludności za ofiarowany ręczny karabin maszynowy

Fot. Milewski, chorąży

dze cywilne nadały nazwę „Gimnazjum im. Korpusu Ochrony Pogranicza”.

Z kroniki komunikacyjnej

SIEĆ DROGOWA ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO

Ogólna ilość dróg o nawierzchni twardej wynosi na Śląsku zaolzańskim około 450 km, w czym około 80 km dróg państwowych i około 370 km dróg samorządowych.

Nawierzchnia tych dróg jest w miastach wykonana przeważnie z kostki, poza miastami zaś nawierzchnia jest tłuczniowa. Drogi najważniejsze posiadają nawierzchnię ulepszoną przy pomocy powierzchniowego bitumowania. Ten typ ulepszania nie odpowiada na ogół warunkom ruchu wzmożonego i wymaga ciągłych napraw.

Drogi są przeważnie kręte i posiadają wiele załomów profilu podłużnego, to też dostosowanie tych dróg do wymagań nowoczesnej techniki drogowej nie obejdzie się bez znacznych nakładów. Stan dróg gminnych jest zły; przeważnie są to drogi gruntowe.

Zestawiając stan dróg na Śląsku zaolzańskim ze stanem dróg na Górnym Śląsku stwierdzić należy, że Górny Śląsk posiada drogi bez porównania lepsze, gdyż tu wszystkie ważniejsze drogi są zaopatrzone w nawierzchnie trwałe, najbardziej nowoczesne. Z obserwacji stanu dróg na Śląsku zaolzańskim można wnioskować, że rząd czeski unikał inwestowania większych funduszy na tym terenie, nigdy widocznie nie czując się tu zupełnym gospodarzem.

Zadanie Polski w zakresie komunikacji drogowej na Śląsku zaolzańskim będzie polegało na wybudowaniu brakujących obecnie bezpośrednich połączeń ważnych ośrodków przemysłowych, jak Frysztat, Trzyniec itd. ze Śląskiem Górnym.

Z naszego życia

20-lecie Niepodległości

W KRAKOWIE

W czwartek dnia 10 listopada bieżącego roku, w przeddzień 20-tej rocznicy odzyskania niepodległości, prastary gród podwawelski przybrał uroczystą szatę.

Wszystkie domy udekorowane zostały flagami o barwach państwowych i miejskich. Rzęsista iluminacja historycznych budowli Rynku Głównego, katedry wawelskiej i wieży Srebrnych Dzwonów, Oleandrów, kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego, gmachu DOK, województwa, poczty głównej itp. nadała miastu wygląd niezwykle odświętny i uroczysty. W licznych wystawach umieszczono wśród dekoracji portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Wszystkie miejsca pamiątkowe, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, udekorowano girlandami zieleni i draperiami w kolorach orderu „*virtuti militarii*” i „*krzyża walecznych*”.

Przed południem we wszystkich szkołach odbyły się uroczyste poranki, poświęcone uczczeniu 20-lecia niepodległości. Wieczorem u podnóża pięknie iluminowanego zamku wawelskiego zebrały się tłumy publiczności, a przed kryptą Srebrnych Dzwonów stanęła kompania honorowa krakowskiego pułku piechoty z orkiestrą, oraz poczty sztandarowe wszystkich krakowskich formacji wojskowych, a u wejścia do krypty zgromadzili się przedstawiciele władz państwowych z wojewodą dr. Tymińskim, korpus oficerski i delegacje korpusu podoficerskiego z generałem Mondem na czele. Po odebraniu raportu przez generała Mondę od dowódców oddziałów wojskowych, przedstawiciele wojska, władz państwowych i samorządowych udali się do krypty, gdzie przy dźwiękach hymnu państwowego, po oddaniu hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, złożyli u Jego trumny piękne wieńce: jeden spowity wstęgami w kolorach „*virtuti militarii*” z napisem: „*Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu*”, dalsze dwa, spowite szarfaśmi o barwach państwowych z napisami: „*Nieśmiertelnemu Wodzowi*” i „*Wskrzyszycielowi Polski w 20-tą rocznicę niepodległości*”.

Główne uroczystości odbyły się w piątek dnia 11 b. m. O godzinie 8 odprawiono we wszystkich kościołach nabożeństwa. W katedrze na Wawelu pontyfikalną mszę św. odprawił ks. metropolita Sapieha, w asyście duchowieństwa.

Po nabożeństwie na dziedzińcu zamku wawelskiego odbyło się uroczyste wręczenie krakowskiemu pułkowi piechoty 40 granatów z kompletnym wyposażeniem, ofiarowanych przez urzędników i robotników firmy Zieleniewski w Krakowie i ciężki karabin maszynowy, ofiarowany przez Kredytowy Zakład Gospodarczy.

Następnym punktem uroczystości była defilada na ulicy Basztowej przy Barbakanie. Wielotysięczne tłumy publiczności zaległy całe ulice. Przed placem Matejki ustawiona była wysoka, udekorowana purpurą i zielenią trybuna, z której wojewoda dr. Tymiński i generał Mond odebrali defiladę. Po prawej stronie podium zajęli miejsca przedstawiciele zarządu miasta, urzędów państwowych, wyższych uczelni, korpus konsularny, posłowie ziemi krakowskiej itd.

Po defiladzie w kasynie oficerskiej odbyło się dekorowanie oficerów, podoficerów, urzędników i pracowników państwowych „*krzyżami zasługi*” i „*medalami za długoletnią służbę*”.

Kozłowski Władysław, starszy sierżant

W SIERADZU

Dzień Święta Niepodległości w Sieradzu był obchodzony nadzwyczajnie. Na program złożyło się:

10.XI — przywitanie strzelców młodszego rocznika, capstrzyk orkiestry na ulicach miasta, uroczysta akademicka dla kadry i oddziałów oraz zabawa taneczna w teatrze miejskim dla żołnierzy starszego rocznika, z udziałem osób cywilnych.

11.XI w godzinach rannych odegrano hejnał z wieży kościoła farnego, oraz rozdano broń strzelcom młodszego rocznika. O godzinie 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kolegiacie sieradzkiej. Po nabożeństwie dokonano na rynku miejskim dekoracji oficerów i podoficerów „*krzyżem zasługi*” i srebrnym „*medalem za długoletnią służbę*”, oraz przekazano wojsku 1 karabin ręczny z ładownicami, ofiarowany przez szkołę powszechną męską w Sieradzu. Po tym odbyła się wspaniała defilada, w której udział wzięło wojsko miejscowego garnizonu, Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, „*Krakusy*” i wiele innych organizacji społecznych z terenu miasta i okolicy. W godzinach popołudniowych wszyscy żołnierze udali się do kin.

Wieczorem w sali teatru miejskiego odbyła się uroczysta akademicka, na której większą część programu wykonała orkiestra pułkowa i żołnierze.

Miasto było pięknie udekorowane i przebieg uroczystości był nacechowany powagą a zarazem radością.

St. Niziołek, ogniomistrz

W SKIERNIEWICACH

W przeddzień święta narodowego Skierniewice przybrały uroczysty wygląd. Z gmachów państwowych i domów prywatnych powiewały flagi o barwach narodowych. Na niektórych balkonach i wystawach sklepowych widniały pięknie przybrane portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Wieczorem głównymi ulicami miasta przemaszerował capstrzyk.

Uroczysty obchód święta narodowego rozpoczął się o godzinie 10 odprawieniem w kościele garnizonowym nabożeństwa przez miejscowego kapelana.

Bezpośrednio po nabożeństwie na placu przed kościołem udekorowani zostali przez dowódcę dywizji oficerowie i podoficerowie „*krzyżami zasługi*”, a następnie odbyła się piękna uroczystość przekazania skierniewickiemu pułkowi przez miasto Skierniewice 1 ciężkiego karabinu maszynowego z białką i koniem, ufundowanego z groszowych składek obywateli tego miasta.

Po wręczeniu darów odbyła się na ulicy Batorego defilada.

Defilada została zakończona przejazdem na wozach, przybranych w chorągiewki o barwach narodowych, uczącej się młodzieży wiejskiej.

W godzinach popołudniowych odbyła się w gmachu Kolejowego Przystanku Wojskowego akademicka, poświęcona rocznicy odzyskania niepodległości oraz Wskrzyszycielowi Polski, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu.

Ryszard Ciszewski

W LIDZIE

Święto 20-lecia niepodległości w Lidzie było obchodzone bardzo uroczystie.

W dniu 10.XI wieczorem urządzono uroczysty capstrzyk.

Dnia 11.X o godzinie 10 odbyły się uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta dekoracja oficerów i podoficerów „*krzyżami zasługi*” i srebrnym „*medalem za długoletnią służbę*”. Dekorację poprzedziło przemówienie komendanta garnizonu.

Do zebranych w ruinach zamku Gedymina oddziałów wojskowych przemówił starosta lidzki p. Gąsowski, po czym nastąpiło wręczenie przez miejscowe koło „*Rodziny Wojskowej*” kowieńskiemu pułkowi strzelców liry i harmonii, zakupionych ze składek członków „*Rodziny Wojskowej*”.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademicka w sali kina „*Era*” dla ludności cywilnej. W oddziałach wojskowych urządzono akademie żołnierskie i zabawy.

DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWJEJ CHWAŁY!

Słowa powyższe, wypisane złotymi literami na chorągwi pułku strzelców polskich im. Romualda Traugutta, jakże pięknie wprowadzone zostały w czyn przed 20-tu laty przez pierwszych ochotników-żołnierzy powstałego w dalekich krajach Syberii 2 pułku V Dywizji Syberyjskiej. Pierwsi żołnierze bohaterskiego 2 syberyjskiego pułku piechoty, którzy krwią, ranami i zdrowiem przypieczętowali chlubne dzieje i piękną historię tego pułku od chwili jego powstania, poprzez walki o niepodległość Polski na ziemiach Syberii oraz bohaterskie boje, staczące z wrogiem podczas wojny polsko-bolszewickiej, przekazali te pełne ofiarności i bezgranicznego oddania słowa wypisane na pułkowym sztandarze — w testamencie — swym spadkobiercom wielkich cnót żołnierskich, żołnierzom pułku strzelców polskich im. Romualda Traugutta. Jak głęboko wryły się te sakramentalne słowa w serca obecnych żołnierzy kobryńskiego pułku, mieliśmy możność stwierdzić w dniu ich święta pułkowego, obchodzonego 30 października bieżącego roku, połączonego z 20-leciem istnienia pułku oraz odsłonięciem pomnika poległych żołnierzy.

Uroczystości święta pułkowego poprzedziła w dniu 29 października 1938 roku msza święta żałobna za poległych żołnierzy.

W ciszy i skupieniu przy świetle dwóch ogromnych palących się stosów, oświecających plac, na którym zebrały się wszystkie oddziały pułku z chorągwią pułkową, delegacje, organizacje wojskowe i cywilne ze sztafarami oraz szerokie rzesze społeczeństwa, wysłuchano przemówienia dowódcy pułku, odtwarzającego historię pułku, a dalej wywoływania nazwisk poległych żołnierzy pułku. Nastrój uczestników apelu potęgowały odgłosy pękających petard i bomb, oraz warkot karabinów maszynowych, imitujących bitwę na tle ciemnego, chmurnego i mglistego wieczoru — którego ciemności przerywały charakterystyczne błyski naśladujące odstrzały artyleryjskie, a wystrzelane od czasu do czasu rakiety świetlne oświeślały pole bitwy.

Bezpośrednio po odczytaniu nazwisk poległych następuje jednominutowe milczenie, przerywane jedynie biciem dzwonów w pobliskiej kaplicy garnizonowej. Marszem żałobnym Szopena i modlitwą wieczorną zakończono uroczysty apel poległych.

Następny dzień właściwy święta pułkowego, rozpoczęty bar-

dzo uroczyste, ściągają na plac koszarowy wszystkich uczestników dnia poprzedniego, powiększonych o młodzież gimnazjalną i miejscowych szkół powszechnych. Całość, zebrana i ustawiona na ogromnym placu koszarowym, na tle pięknego, zasłoniętego jeszcze, pomnika żołnierza pułku, oczekuje na przybycie dowódcy OK.

Rozpoczyna się uroczysta msza św. połowa. Po nabożeństwie nastąpiło rozdanie odznak pułkowych. Otrzymało ją również miasto Kobryń, po czym nastąpiło wręczenie pierścieni pamiątkowych byłym dowódcom pułku od korpusów oficerskiego i podoficerskiego.

Wielce serdecznym odruchem społeczeństwa kobryńskiego było nadanie pułkowi honorowego obywatelstwa miasta Kobrynia i wręczenie dyplomu.

Z kolei nastąpiła podniosła chwila odsłonięcia i poświęcenia przez kapłana pułku pomnika żołnierza pułku. Odsłonięcia pomnika dokonał dowódca OK. Pan generał przecina wstęgę o barwach narodowych, opada zasłona, zza której wyłania się wspaniały pomnik, zbudowany na podwyższeniu (fundamencie) w formie półkula, ozdobionego po bokach odznakami pułkowymi, na których w otaczającym Orła Białego kole widnieją słowa dewizy pułkowej: „Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały”. Sam pomnik zbudowany jest w formie strzelistej czworograniastej kolumny, uwieńczonej na wysokim 15-metrowym szczycie ogromnym Białym Orłem, zrywającym się do lotu z rozpiętymi skrzydłami. Na froncie kolumny pomnika, na potężnym cokole, ustawiona jest figura żołnierza w postawie obronnej.

Chwytające za serca żołnierskie przemówienie wygłasza ze stopni pomnika do zebranych żołnierzy i społeczeństwa, dowódca OK, podkreślając znaczenie pomnika dla pielęgnowania tradycji pułku oraz dla świetlanej pamięci tych, którzy, nie szczędząc ofiary krwi, oddali „uczciwie to, co dla człowieka jest najcenniejsze — życie. „Raduje się moje serce żołnierskie — mówił pan generał — na widok tak pięknych i szlachetnych czynów, znamionujących żołnierzy pułku strzelców poleskich, noszących zaszczytnie na swych naramiennikach inicjały wielkiego bojownika o Polskę niepodległą — Romualda Traugutta”. Przemówienie swoje zakończył pan generał okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta prof. dr. Ignacego Mościckiego i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza.

Wspaniała defilada przed dowódcą OK i przedstawicielami władz cywilnych oraz społeczeństwa odbyła się następnie na pięknej alei, prowadzącej od bramy koszarowej do pomnika żołnierza.

Uroczystości zakończyło skromne śniadanie, którym podejmowali po defiladzie swych gości — oficerowie i podoficerowie pułku.

„Raduję się zawsze z okazji i chętnie przychodzę do podoficerów — zaczął swoje przemówienie dowódca OK — gdyż na podoficera patrzę zawsze, jako na tego, który obok oficera jest podstawą wychowania i wyszkolenia żołnierza. Świadomy swych obowiązków i szczytnego zadania w pracy wojskowej, podoficer polski nigdy nie zawiedzie swych przełożonych, spełniając ciężące na nim obowiązki bez reszty”.

Zegnany owacją, zgotowaną mu przez korpus podoficerski oraz gości — pan generał wraz z towarzyszącymi mu oficerami udał się na wspólny obiad, przygotowany dla żołnierzy pułku.

Zwiedzeniem pięknej świetlicy pułkowej, urządzonej w stylu łowickim, a posiadającej bibliotekę, czytelnię, kino żołnierskie oraz sklep spółdzielczy, zakończyliśmy po obiedzie żołnierskim przegląd dorobku ofiarnej pracy żołnierza poleskiego pułku strzelców im. Romualda Traugutta. Wieczorkiewicz St., chorąży marynarki

UROCZYSTY PRZEKAZANIE SAMOLOTÓW WOJSKU

W dniu 31 października bieżącego roku na lotnisku cywilnym w Czyżynach koło Krakowa odbyła się podniosła uroczystość przekazania dwóch samolotów RWD-13, ofiarowanych wojsku i Aeroklubowi Krakowskiemu.

Jeden samolot, typu sanitarnego, nagrodzony pierwszą nagrodą na ostatniej wystawie szpitalnictwa w Warszawie, ofiarowali właściciele fabryki skór „Ludowika”, drugi samolot, typu sanitarnoturystycznego, ofiarowali współpracownicy Polskiej Spółki Obuwia „Bata”.

W uroczystościach wzięli udział: wojewoda krakowski dr Tyński, wicewojewoda dr Małaczyński, jako prezes Aeroklubu Krakowski, przedstawiciele władz wojskowych, starosta powiatowy i grodzki, przedstawiciele i delegacje różnych stowarzyszeń i organizacji oraz tłumy publiczności, która witała na cześć wojska i Naczelnego Wodza.

W czasie uroczystości wygłosił przemówienie dr Małaczyński, dziękując w imieniu Aeroklubu, któremu firma „Bata” ofiarowała samolot, po czym wręczył dyplomy fabryce „Bata” i dyrektorowi tej fabryki p. Hendlerowi i podpułkownikowi Podgórskiemu.

Następnie pułkownik P. podziękował właścicielom firmy „Ludowika” za ofiarowanie samolotu sanitarnego krakowskiemu pułkowi lotniczemu i przekazał ten samolot naczelnemu lekarzowi pułku.

Z kolei odbył się próbny lot sanitarnego samolotu, który nosi

nazwę „Ludowika”, po czym Aeroklub i LOPP podejmowali zaproszonych gości lampką wina.

W czasie uroczystości właściciele fabryki „Ludowika” zadeklarowali dalsze dary w postaci 3 karabinów maszynowych dla krakowskiego pułku piechoty.

Kozłowski Władysław, starszy sierżant

UROCZYSTOŚĆ PRZEKAZANIA BRONI W ZDUŃSKIEJ WOLI

Miasto Zduńska Wola w powiecie sieradzkim, na linii Łódź—Kalisz—Poznań, przeżywało w dniu 30 października bieżącego roku uroczystość, związaną z przekazaniem sprzętu wojennego walczącemu pułkowi ziemi sieradzkiej.

Od samego rana miasto przybrało wygląd odświętny, przybrane flagami narodowymi, portretami najwyższych dostojników państwowych, kwieciami i zielenią. Mimo niepogody ciągną do miasta ze wszystkich okolic całe rzesze obywateli miejscowych osiedli, zgrupowanych w różnych organizacjach społecznych.

O godzinie 10.30 zbiórka organizacji na rynku i przybycie kompanii honorowej pułku ziemi sieradzkiej. Po raporcie odmarsz na uroczyste nabożeństwo w kościele farnym. Na nabożeństwie byli obecni: dowódca pułku, starosta sieradzki, burmistrz Zduńskiej Woli i wielu innych.

Po nabożeństwie na rynku miejskim wobec przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych i różnych organizacji społecznych, odbyło się uroczyste przekazanie wojsku dwóch ciężkich i trzech ręcznych karabinów maszynowych, ufundowanych przez społeczeństwo miasta Zduńska Wola. Aktu oddania broni dokonał burmistrz miasta T. Szaniawski. Za złożony dar dla wojska podziękował miastu pan pułkownik, po czym wznieśli okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Na zakończenie uroczystości odbyła się wspaniała defilada wojska i organizacji społecznych, w czasie której entuzjazm wzbudziła postawa maszerujących żołnierzy pułku ziemi sieradzkiej. Burzliwe oklaski i ofiarowywane kwiaty żołnierzom — były tego dowodem.

Przeżyte chwile tej uroczystości pozostaną na długo w pamięci miasta Zduńska Wola.

Pułk ziemi sieradzkiej również zapamięta ofiarność tego miasta.

St. Niziołek, ogniomistrz

Z ZAŁOBNEJ KARTY

S. p. starszy sierżant Zabijak Franciszek.

4.X.1938 roku opuścił szeregi wojska s. p. starszy sierżant Zabijak Franciszek, jeden ze starych „wiarusów”, którzy tworzyli podwaliny białostockiego pułku piechoty na ziemi włoskiej, w Santa Maria Capua Vetere.

Skromny pracownik, zasłużony żołnierz, cichy, nie dawał po sobie poznać, że ciężka praca nad szkoleniem żołnierza sprawia mu trudności i z tego powodu choruje. S. p. starszy sierżant Zabijak wstydził się przyznać do jakiegokolwiek cierpienia lub przepracowania. Wysoka ambicja żołnierska zawsze cechowała tego dzielnego podoficera, który ustosunkowywał się do zagadnień życia zawsze po żołniersku.

Wyłom w szeregach korpusu podoficerskiego, jaki spowodowała śmierć, zabierając przedwcześnie tak dzielnego i zasłużonego koleżkę, nie mógł pozostać bez echa w rodzinie żołnierskiej. Dlatego szczątki zmarłego, dzięki wybitnemu poparciu dowódcę pułku, zostały sprowadzone z Warszawy, gdzie w szpitalu dokończył swego pracowitego żywota, do Białegostoku i tu zostały złożone na miejsce wiecznego spoczynku.

Pogrzeb s. p. starszego sierżanta Zabijaka Franciszka był prawdziwą manifestacją uczuć serdecznych tak ze strony oficerów, jak i podoficerów zawodowych i ich rodzin. Dowódca pułku, przemawiając nad otwartą mogiłą, dał wyraz oohaterskim zasługom zmarłego, przy czym nadmienił, że s. p. starszy sierżant Zabijak był wzorowym żołnierzem, który ukochał swą Ojczyznę, tęsknił za nią na obczyźnie, a wróciwszy, w szeregach wojskowych mozolnie pracował nad jej zębami, oddawszy w końcu, jako prawy syn Polski, ostatnie tchnienie na ukochaną przez siebie ziemi ojczystej.

S. p. starszy sierżant Zabijak osierocił żonę i syna, którym na tym miejscu składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Spój, Kolego, na łonie matki ziemi, za którą ongiś pożerała Cię tęsknota — niech Ci lekka będzie!

Krach Jan, starszy sierżant

S. p. Kołodziejczyk Tomasz, majster wojskowy

Dnia 19.X.1938 roku w godzinach popołudniowych, nekany chorobą od 1½ roku, opatrzoną św. sakramentami — zmarł w 39 roku życia s. p. majster wojskowy Kołodziejczyk Tomasz z purku im. hetmana Stanisława Żółkiewskiego, pozostawiając w nieutulonym żalu żonę, dwoje nieletnich dzieci oraz kolegów.

Po egzekwacji pożegnał zmarłego ksiądz kapłan Tchórzewski Władysław, podkreślając zasługi zmarłego dla pułku, w którym służył od 1921 roku.

Spój, drogi Kolego, i o Polskę śnij.

Jan Onyszkiewicz, wachmistrz

Wiarus szachista

WIADOMOŚCI SZACHOWE

W turnieju szachowym o podoficerskie mistrzostwo garnizonu warszawskiego po sześciu rundach prowadzi jak dotychczas sierżant Grynfelder Stefan bez przegranej.

Na dalszych miejscach znajdują się: sierżant Dedek, Romanowicz, Filipowicz, kapral Rabiński i inni.

Obrona holenderska, grana na turnieju o mistrzostwo Warszawskiego Tow. Zw. Gry Szachowej.

Białe: Terski.

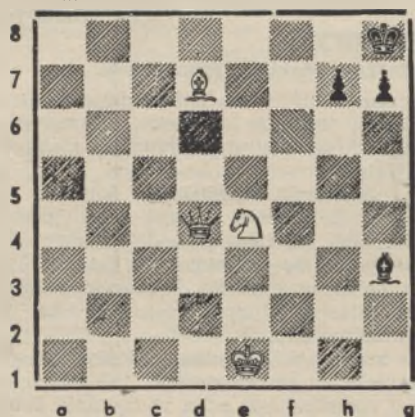
Czarne: dr Konczyński.

1) d2—d4, f7—f5 (obrona holenderska ma na celu uniknięcie nieprzeliczonej masy wariantów w debiucie pionem hetmańskim, ale jest bardzo trudna. Czarne zawsze mają duże niewygody. Białe od razu mogą odpowiedzieć gambitem 2) e2—e4, prowadzącym do gry kombinowanej i zawiłanej, a więc w turniejach niebezpiecznej. Białe wolą prowadzić partię spokojnie, klasycznie). 2) Sg1—f3, Sg8—f6. 3) g2—g3, b7—b6 (ostatnie posunięcie czarnych bywa rzadziej używane w obronie holenderskiej. Obrona f7—f5 wymaga ostrożnego traktowania, umocnienia przede wszystkim skrzydła króla, i potem spokojnego rozwijania pionów na skrzydle hetmana). 4) Gf1—g2, Gc8—b7. 5) 0 0, e7—e6. 6) c2—c4!, Gf8—e7. 7) Sb1—c3, 0—0. 8) d4—d5!, Ge7—b4. (Już teraz czarnym trudno o dobrą obronę, a to dlatego, iż dopuścili do d4—d5. Punkt e6, zwykle dość słaby w obronie holenderskiej, tu już jest bezpośrednio zagrożony. Białe przekładnie są w rękach białych). 9) Sf3—d4! (Świetnie! Sposób prowadzenia ataku przez białe przy tej obronie, ma, jak się zdaje, znaczenie teoretyczne. Czarne znalazły się w sytuacji tak przykrej, że trudno się dziwić ich bezradności). 9)... Gb4xc3. 10) b2xc3, Sf6—e4? (Próba przesłonięcia — beznadziejna, na ewentualne c7—c5 białe odpowiedziałyby 11) Sd4—b5 z groźbą Sd6). 11) d5xe6, c7—c5. 12) Sd4—b5!, d7—d5. 13) c4xd5, Gb7xd5. 14) e6—e7! Czarne poddały się. Krótka, wiele mówiąca partia! Białe wykazały tu wybitne wyczucie strategiczne i rozwiązały swoje zadanie w sposób mistrzowski.

(Uwagi do partii według „Kurierza Warszawskiego“).

ZADANIE NR 80

Autor: Dr Fr. Rduch z Czerniowiec.
(„Revista Romana de Sah“).



Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązania zadań: z numeru 76: Wa4—b4; z numeru 77: Sf7—g5; z numeru 78: Hh4—d8; z numeru 79: pion d2—d3 i następują siatki matowe z kilku pozycji. E. D., sierżant

Dział fotograficzny

O FILMACH I KLISZACH PANCHROMATYCZNYCH

Następnym z kolei zagadnieniem charakteryzującym materiały negatywowe barwoczułe (ortochromatyczne) i wszechbarwoczułe (panchromatyczne) jest barwoczułość. Wiemy już z poprzednich artykułów, że klisze zwykle nie oddają barw na obrazie z takimi walorami, jakie je widzi nasze oko. Dominującym kolorem, jaki oddaje klisza zwykła, jest kolor czarny na białym tle. Obrazy otrzymane w tych warunkach, są całkowicie pozbawione właściwego piękna, są bez wyrazu i bez życia. Idąc po linii potrzeb fotografii, technika fotograficzna dała nam kliszę, która w dużym stopniu zbliżyła walory kolorowe obrazu do rzeczywistości. Są to klisze barwoczułe i wszechbarwoczułe. Właściwość tych klisz polega na uczuleniu ich na różne barwy. Sole srebrne, z których składa się światłoczuła emulsja, są wrażliwe najbardziej na światło fioletowe i niebieskie. Idąc dalej w kierunku kolorów: zielonego, żółtego, pomarańczowego, wreszcie czerwonego, czułość soli srebrnych (to jest emulsji) zbliża się do zera. Typowym przykładem będzie fakt, że przy czerwonym świetle wywołujemy klisze. Widać z tego, że do nasświetlenia kliszy światłem fioletowym lub niebieskim wystarczy ułamek sekundy, podczas gdy przy świetle czerwonym potrzebne są godziny.



„Po zachodzie“. Amerykański Gammaks obj. 4,8. Przesłona 6,3, 1/25. Filt. żółty Nr 1. Wrzesień. Powiększenie z 9×12.

Fot. plutonowy Wąsowicz Jan

Ale skąd biorą się te wszystkie kolory? — zapyta niejedyn czytelnik. Dla łatwiejszego zrozumienia tematu, który, choć zawiły, jest bardzo ważny i potrzebny dla każdego fotografa, zrobimy sobie małą wycieczkę w dziedzinę fizyki, która nam tę sprawę dokładnie wyjaśni. Otóż białe światło jest syntezą szeregu różnych barw. Światło, które widzimy codziennie, wydaje się tylko po prostu białe, w rzeczywistości składa się ono z całego szeregu różnych barw, przy czym tylko niektóre są dla naszego oka widoczne. Światło białe, rozbite na poszczególne składniki, ma wygląd tęczy, przy czym poszczególne kolory układają się zawsze w ściśle określonym następstwie. Każdy kolor, wzięty poszczególnie, działa na emulsję z inną energią. Najenergiczniej działają, jak już poprzednio wspomnieliśmy, kolory fioletowy i niebieski. Wracając do naszego tematu, łatwo możemy się już domyślić, że aby umożliwić działanie wszystkim kolorom, należałoby osłabić działanie kolorów bardziej energicznych, to jest kolorów fioletowego i niebieskiego, względnie podnieść energię kolorów mniej energicznych, to jest kolorów: zielonego, żółtego, pomarańczowego i czerwonego. Otóż technika fotograficzna poszła w ohydnych kierunkach. Do osłabienia działania kolorów bardziej agresywnych dała nam filtry, zaś kolory mniej energiczne zostały uczulone, to jest ich czułość została podniesiona.

A. E. R.

RADY PRAKTYCZNE

Jak unieruchomić statyw na śliskiej posadzce?

Fotografując w domu czy na sali balowej, zachodzi często potrzeba użycia statywu. Ustawienie statywu na śliskiej posadzce stwarza nam nieraz bardzo wiele kłopotu. Aby tego uniknąć, należy na nóżki statywu narzucić pętlę ze sznurka, która wyciągnięta w trójkąt, unieruchomi nóżki.

OD REDAKCJI

Zdjęcia z II konkursu fotograficznego, nie wysłane dotychczas zainteresowanym, zatrzymaliśmy do zastrzeżonej w warunkach konkursu reprodukcji. Po wykorzystaniu zdjęcia wysłamy.

Pan starszy sierżant Cwirko, Lwów.—Niewykorzystane znaczki pocztowe, nadesłane na port, przekazaliśmy na Pana konto do administracji „Wiarusa“.

Kącik filatelisty

Albania. Z okazji 10-lecia proklamowania królestwa wydana została seria znaczków, składająca się z 8 sztuk. Poza tym jeden z tych znaczków (15 q.), został użyty do wykonania bloku wielkości 110 × 65 milimetrów.

Niemcy. Z okazji 16 święta sportowego i gimnastycznego we Wrocławiu wydana została seria z 4 znaczków w cenie 3, 6, 12 i 15 pfenigów.

Poza tego 2 znaczki w 100-lecie urodzin F. hr. Zeppelina, jeden (25 pf.) z podobizną konstruktora sterowca i drugi (50 pf.)—gondola zeppelina. Dalej: znaczek 42 pf. plus 1.08 mrk., tak zwanej „brunatnej wstęgi“ i znaczek 6 pf. z dopłatą 19 pf. z podobizną A. Hitlera, wydany z okazji kongresu w Norymberdze.

Belgia. Seria, wydana z dopłatą na rzecz budowy bazyliki w Koekelberg. Seria składa się z 7 znaczków: 10 plus 5, 35 plus 5, 70 plus 5 cent., 1 fr. plus 25 cent., 1.75 plus 25 cent., 2.45 plus 2.55 fr., 5 plus 5 fr. Poza tym blok 5 plus 5 fr. z łacińskim napisem: „Ut patria votum persolvat“ (bazylika ta była votum narodowym, podobnie jak zamierzona i postanowiona uchwałą sejmiku świątynia w Warszawie).

SPORT

PRZED WIELKIM ŚWIĘTEM POLSKIEJ TURYSTYKI

Ostatnie decyzje w sprawie naszych granic napełniły głębokim wzruszeniem rzesze polskich turystów. Odzyskaliliśmy naszą część Tatr, do których tęskniły całe pokolenia polskie. Nie będziemy już dusili się w najbliższej okolicy Zakopanego. Turyści narodu 35-milionowego znajdują nareszcie ujście dla swojej ekspansji sportowej, dla swojego umiłowania piękna przyrody. Cieszymy się wszyscy i nie psujemy sobie radości myślami, że mogliśmy wziąć więcej. My nie będziemy naśladować niesławnej pamięci poczynań naszych przeciwników sprzed 20-tu lat. Musimy głębiej i bardziej przewidywać na te zagadnienia patrzeć.

Jak Polacy przywiązani są do swoich Tatr, świadczy o tym zażarty a zwycięski proces, jaki prowadziliśmy w latach 1900-1902 o Morskie Oko. Dziwiono się nawet, że tyle pieniędzy i energii wkładamy w spór o trochę górskiej wody i parę kamiennych szczytów. Walka o umiłowane Tatry była już dla wszystkich tradycyjna, ale trudna i dotychczas niepomysłna. Dopiero obecnie, dzień 1 listopada 1938 roku, wzruszył radośnie serca turystów polskich. Znikną obrzydliwe szlabany graniczne przy drodze do Morskiego Oka, a najpiękniejsze szczyty Tatr otworzą swoje podwoje dla spragnionych ich widoku naszych turystów.

Mieliśmy dotychczas 163 km² terenu tatrzańskiego, a Czechosłowacja 502 km². Po obecnym wyrównaniu, w naszym posiadaniu znaleźć się prawie połowa. Staniemy się wspólnymi gospodarzami tych pięknych gór. Północ będzie w naszym posiadaniu, a południe w słowackim. Ostatnie zmiany polityczne niewątpliwie zmieniają dotychczas niemiłe stosunki sąsiedzkie na serdeczne.

Odzyskaliliśmy przede wszystkim dolinę Białej Wody, z jej licznymi bocznymi dolinami. Znajdująca się tu polana pod Wysoką (1303 m), to najwspanialsza kotlina Tatr, o nieporównanym pięknie wysokogórskiego krajobrazu. Dalej Szeroka Jaworzyńska (2221 m), to szczyt o najpiękniejszym widoku w Tatrach, a zarazem doskonały teren narciarski. W okolicy tej znajduje się rzerawat z mnóstwem kozic, świstaków, jeleni, a nawet koziorożców.

Nad tymi dolinami rozciąga się główny łańcuch Tatr od Ryśów (2500 m) do Małego Jaworowego Szczytu (2386 m). Dzikosć i piękno tych stron nie mają sobie równych w Polsce.

Drugą zasadniczą doliną, która nam się dostała, jest dolina Jaworowa, nad którą panuje Lodowy Szczyt (2630 m). Będzie on obecnie prawdopodobnie drugim po polskim Gierlachu (2638 m) najwyższym szczytem polskich Tatr. Lodowy swoim potężnym wypiętrzeniem wywołuje wstrząsające wrażenie. Z widokiem tym nie mogą rywalizować ani Łomnica, ani Krywań, ani Kiczmarzski Szczyt.

W nowoodzyskanym terenie znajduje się wioska Jaworzyna, a stopień zagospodarowania turystycznego jest równy prawie zeru. Otwiera się tu przed polską turystyką ogromne i wdzięczne pole do pracy.

Odzyskane tereny były zawsze domeną polskiego taternictwa, a nazwiska polskie łączą się z historią najtrudniejszych przejść czy wspinaczek. Również i ofiarą krwi związali się polscy turyści z Tatrami. Między innymi u stóp Małego Jaworowego Szczytu znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Klimka Bachledy, najświetniejszego przewodnika tatrzańskiego, który poniósł tu śmierć niosąc bohaterką pomoc zaginionemu turystyce.

Polskie Tatry oczekują teraz nowa świetna era wspaniałego rozwoju, a rzesze turystów polskich głębokie i radosne przeżycia.

T. K.

IRLANDIA — POLSKA 3:2 (2:1)

Rewanż za poniesioną na wiosnę porażkę w katastrofalnym stosunku 0:6 udał się Irlandczykom tylko częściowo.

W niedzielę 13 listopada spotkały się obie reprezentacje piłkarskie na stadionie w Dublinie, w obecności prezydenta Irlandii prof. Hyde, premiera de Valery oraz 35.000 widzów.

Warunki walki były ciężkie. Irlandczycy walczyli bardzo ostro i bezwzględnie, miarą czego są poważne kontuzje obu naszych bramkarzy, Madejskiego i Mrugały. Napór ich od pierwszej minuty groził klęską naszej drużyny. Walka była zażarta, przy czym im bliżej było do końca gry, tym bardziej gra naszej drużyny konsolidowała się, tym groźniejsze były ataki naszych napastników. Nie wiele brakowało do osiągnięcia wyniku remisowego, jakkolwiek byłby to wynik niezasłużony.

Cały przebieg gry, kiedy nie mogliśmy znaleźć sposobu na półgórny system gry przeciwników, a następnie fakt zdobycia dwóch goli przez przeciwników po rzutach różnych, wskazuje dobitnie na nasze braki, które już niejednokrotnie podkreślaliśmy. Nie umiemy grać głową i ciągle musimy czekać, aż piłka spadnie na ziemię po



Drużyna Ruchu, która pokonała „Jugosłavię“ w stosunku 5:2

błędzie przeciwnika. Groźne staje się to szczególnie przy rzutach różnych, gdzie obrona nasza jest zupełnie bezbronna wobec wysokich skoków do piłki napastników przeciwnika. Strata dwóch bramek w takich sytuacjach wyraźnie to podkreśla. Dochodzimy dopiero do głosu, kiedy przeciwnik wyczerpie swoje siły i mniej precyzyjnie podaje. Stan ten musi ulec zmianie, jeżeli mamy претензіję do ekstraklasy europejskiej. To jest kalektwo naszej piłki nożnej. Nie możemy więcej brać trenerów środkowoeuropejskich, ale musimy się zdobyć na Anglika, albo wyznaczyć tego systemu gry. Skutki takiego posunięcia okażą się wkrótce.

Wolamy o zmianę metody treningowej!

Drużyny grały w składzie:

	Gorman	Mc Kenzie		
O'Reilly		O'Mahony	Hoy	Luna
O'Flanagan	Dunne	Bradsaw	Carey	Fallon
Wodarz	Wilimowski	Wostal	Piontek	Piec
	Dytko	Nyc		Góra
	Galecki		Szczepaniak	
		Madejski		

Bramki padły: w 10 minucie Fallon, w 12 Carey, w 17 Wilimowski, a w 22 (2-ga połowa gry) Dunne i w 38 Piontek.

Z graczy naszych wyróżnili się Dytko, Szczepaniak, a gra ataku była na zwykłym poziomie z lepszym już Wostalem.

T. K.

Z ŻYCIA PODOFICERÓW ZAWODOWYCH PUŁKU ULANÓW KANIOWSKICH

Dnia 5 bieżącego miesiąca odbył się tradycyjny podoficerski bieg myśliwski św. Huberta, który ze względu na trudności terenowe, spowodowane trwałym deszczem, był bardzo urozmaicony.

Uczestnicy biegu wyglądali jak dobrzy murarze, tak bractwo było zabłocone po przebiegu w terenie.

Po zaciętej walce na „finiszu“ pierwsze miejsce zdobył plutonowy Skoczek Józef przed plutonowym świąrczakiem Stanisławem i wachmistrzem Czarneckim Ludwikiem.

Przy dźwiękach marsza pułkowego dowódca pułku wręczył zwycięzcom nagrody, dziękując za poniesiony trud.

Wieczorem odbył się w salach kasyna podoficerskiego „bigos“ wraz z tańcami, który w wesołym ułańskim humorze przeciągnął się do białego rana.

Bigos zaszczylił swoją obecnością dowódca pułku, p. pułkownik L. wraz z zastępcami pp. majorem G. S. L. oraz dowódcami szwadronów.

Zoń Stanisław, plutonowy

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

We Wrocławiu przegraliśmy dnia 13 bieżącego miesiąca spotkanie bokerskie z Niemcami w stosunku 4:12, przy czym pokrzywdzono bardzo Czortka.

W Toruniu w identycznym stosunku, ale odwrotnym, 12:4, pokonaliśmy Łotyszów. Walczyła tu nasza druga reprezentacja.

Polonia warszawska pokonała Polonię karwińską w piłce nożnej w stosunku 6:3 (1:2). Ślącacy wykazali brak kondycji, co odbiło się w drugiej połowie gry.



T a i o w o

(Zdjęcie lewe):

Najmłodsze wojsko niemieckiej siły zbrojnej. Ćwiczenia żołnierzy ze spadochronami

PAT

(Zdjęcie prawe):

Kobieta burmistrzem w Hollywood. Jest nią naturalnie gwiazda filmowa. Hollywood, miasto gwiazd filmowych, posiada również jako burmistrza aktorkę filmową. Pomimo nieobecności podczas wyborów, została znana filmowa artystka, Glanda Farrel, 2.500 głosami wybrana na burmistrza. Dalsza kandydatka, gwiazda filmowa Bing Crosby, otrzymała 902 głosy, a Lewis Stone, również artysta, 738 głosów

PAT



GDYNIA NA PIĄTYM MIEJSCU

Według przeprowadzonej niedawno statystyki odnośnie pracy portów europejskich, okazało się, że pod względem obrotów towarowych Gdynia zajmuje 5-te miejsce w Europie, to znaczy, jest jednym z największych portów morskich starego kontynentu.

W tej statystyce bierze się pod uwagę wagę towarów.

Według tego tabela obrotów towarowych największych portów europejskich wygląda tak:

Rotterdam — 42 miliony ton, Antwerpia — 20 milionów ton, Hamburg — 25 milionów ton, Marsylia — 9½ miliona ton, a wreszcie Gdynia — 9 milionów ton.

Potem następują:

Szczecin, Brema, Le Havre, Gdańsk i inne porty. W powyższej tabeli brakuje Londynu, którego obroty są olbrzymie, leży on jednak poza kontynentem.

CIEKAWY ZWYCZAJE FRANCUZÓW

Polak, obserwujący Francuzów, musi dojść do ciekawych refleksyj. Ciekawie i często niezrozumiale przedstawia się rycerskość i uprzejmość, jak również znana na całym świecie gościnność francuska.

I tak na przykład Francuz, chcąc okazać cudzoziemcowi sympatię i życzliwość, zaprasza go chętnie do swego biura, gdy go jednak zaprasza na obiad, to tylko do restauracji. Aby zaprosić go na obiad do swego domu i przedstawić żonę, to musi żyć z nim bardzo blisko.

Ognisko rodzinne przeciętnego Francuza, to sanktuarium, do którego wchodzić mogą tylko wtajemniczeni i bardzo blisko z nim żyjący.

Bez specjalnego zaproszenia nawet bardzo bliscy nie odwiedzają się. Jeśli jednak przybysz zdoła pozyskać sobie zaufanie domowników, to wtedy przyjmuje się go zupełnie bez ceremonii, a więc w szlafroku lub pidżamie, lub w czasie sprzątania. Godziny posiłków są przestrzegane z niezwykłą punktualnością i wtedy nie przyjmuje się absolutnie nikogo, a telefony przyjmują tylko bardzo wyemancypowani Francuzi. Jedną z głównych zasad grzeczności u Francuzów jest to, że list nie może zostać bez odpowiedzi. Jeżeli się zdarzy, że jakiś Francuz nie odpowie na list lub przesyłkę, to musi to być Francuz zagraniczny. Formułki grzecznościowe są takie długie, że nieraz zajmują w liście Francuza więcej miejsca, od całej treści listu.

Kobiety we Francji są traktowane na równi z mężczyznami. Z zasady żaden Francuz nie ustępuje miejsca w tramwaju czy podziemnej kolejce. Wyjątek stanowią tylko kobiety starszuszki. W kawiarni mężczyzna nie wstaje nigdy, kiedy do stolika podchodzi kobieta. Kiedy w kawiarni ktoś chce przeprowadzić rozmowę z osobą, która siedzi w towarzystwie, tenże, nie przepraszając nikogo, interes swój z daną osobą załatwia.

Do dobrego tonu należą we Francji witanie się z kelnerami w lokalu, do którego stale się uczęszcza. Publicznie żadna Francuzka nie pudruje się i nie maluje sobie warg. Żaden Francuz również nie przychyla się w publicznym miejscu.

Charakterystyczny jest również zwyczaj wchodzenia do gabinetu lekarza lub dentysty w palcie. Wieszak jest we Francji sprzętem zupełnie nieznanym. Palto rzuca się na krzesło, fotel, poręcz, a nawet na... ziemię. To też nic dziwnego, że ubranie lub palto, kupione we Francji, nie mają wszytągego wieszaka.

Często można zobaczyć, jak ktoś podaje rękę konduktorowi

autobusu za to, że wóz zatrzymał się nieco na przystanku, aby pasażerowi ułatwić wejście do niego.

W większym towarzystwie z reguły mężczyzna wita się przez podanie ręki najpierw z mężczyznami, a po tym dopiero z kobietami.

NAJSTARSZE KOBIETY NA NIEZWYKLEJ UROCZYSTOŚCI

W miejscowości francuskiej Roques sur Garonne odbyła się z inicjatywy organizacji byłych kombatanów niezwykła uroczystość. Najstarsza kobieta Francji, 108-letnia p. Ducasson, przyzwała na uroczystości wręczenia medalu pamiątkowego z roku 1870 i krzyża zasługi najstarszej byłej markietance armii francuskiej, 102-letniej p. Joncla.

ZA 1000 LAT DOWIEDZĄ SIĘ KOBIETY, JAKICH PERFUM UŻYWAJĄ DZISIEJSZE AMERYKANKI

Na wystawie, jaka się ma odbyć w przyszłym roku w Nowym Jorku, szczególną uwagę zwracać będzie pawilon kosmetyczny. Główną atrakcją tego działu będzie olbrzymi monolit, wykuty z czarnego granitu z gór Arizony. W monolicie tym zamurowane będą najdroższe perfumy, jakich używają dzisiaj Amerykanki.

Po zamknięciu wystawy monolit przeniesiony będzie do Santa Rita w Górach Arizony. Na granicę, stylizowanym według starożytnej sztuki meksykańskiej, wyryty będzie następujący napis:

„Świątynie piękności amerykańskiej — wolno otworzyć dnia 29 kwietnia 2939 roku”.

Za tysiąc więc lat dowiedzą się mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, jakich perfum używały dzisiejsze amerykańskie kobiety. Czy jednak zapach nie zwietrzeje?

W LONDYNIE CHCĄ ZREFORMOWAĆ DZWONKI ELEKTRYCZNE

Specjalna komisja w Londynie pracuje nad zamianą sygnału dzwonnego telefonu na inny, bardziej „eufoniczny”. Wielu ludzi twierdzi, że dzwonek telefonu jest dźwiękiem bardzo denerwującym, w niemiły sposób budzącym nieraz abonenta ze snu.

Niedawno poseł do Izby Gmin, R. W. Sarensen, zwrócił się w tej sprawie do dyrekcji telefonów w Londynie.

Komisja przeprowadziła kilka eksperymentów, które czekają na realizację. I tak: zamiast dzwonka mogłaby być lampa, zapalająca się i równocześnie marlowy dźwięk, przypominający miauczenie kota, albo gong z małymi pałeczkami, uderzającymi w drewnianą tarczę, a wreszcie płyta gramofonowa z głosem kobiecym, naturalnie pięknie brzmiącym.

WOJOWNICZA GWIAZDA FILMOWA

Znana artystka filmowa, Constance Bennet, odznacza się nie tylko wielkim temperamentem na scenie, ale również i w życiu jest tak wojowniczo usposobiona, że wprost nie wychodzi niemal z sądu. Niedawno oskarżyła ona krytyka Jimmy Fidlera o złośliwą recenzję, przez którą została zniesławiona i zażądała 250.000 dolarów odszkodowania.

W tej sprawie nie zapadł jeszcze wyrok, kiedy ten sam krytyk został ponownie oskarżony o 350.000 dolarów.

Od jednej z wytwórni zażądała artystka - pieniaczka przed niedawnym czasem 35.000 dolarów za zerwanie kontraktu, a pół roku temu 3.000 dolarów od pewnego malarza za uchybienie jej w opinii przez rysunek, a w końcu za niedostarczenie scenariuszy na czas procesuje się z dwoma scenarzystami o 62.500 dolarów odszkodowania.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ułożył Jan Mat.

→ O O O O O O O O O ←
O O O O O O O O O
O O O O O O O O O
O O O O O O O O O
A A A A A A A A A

W figurę wpisać pionowo dziewięć wyrazów pięcioliterowych o końcowej literze wspólnej. Rząd oznaczony da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Wgłębienie w murze. 2) Obraz święty u prawosławnych. 3) Korona papieska. 4) Służy do przechowywania ubrań. 5) Kryształowy alkaloid, zawarty w liściach chińskiej herbaty. 6) Sprzedaj, targowisko na cel dobroczynny. 7) Brunatna, trwała farba. 8) Pika, włócznia, lanca. 9) Widzimy ją rano lub wieczorem na niebie, gdy dzień jest pogodny.

ARYTMOGRAF

ułożył Jan Mat.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 9 11 8 12 13 14 1 8 12 15 2 16 12
14 10 17 11 18 2 7 8 12 1 1 2 3 2 4 5 17 11 18 2 7 8 12
1 9 19 2 20 3 2 21 1 2 3 2 4 5 12 2 20 3 2 17 8 14 18 22
23 12 4 8 12 19 2 20 3 22 1 2 3 2 4 5 19 2 20 3 9 14 18
22 23 20 9 16 12 13 22 17 11 24 4 4 9 25 3 9 17 2 7 8
10 9 2 19 7 9 23 4 9 7 24 10 3 7 9 18 9 19 22 14 11 5
10 12 16 14 18 22 23 20 24 13 8 18 2 6 21 13 8 2 6 21
26 22 19 11 8 13 8 18 2 6 21 3 11 12 17 11 24 13 8 18
2 6 21 8 19 12 8 13 8 2 6 21 7 18 9 14 4 12 16 19 22 14
11 24 1 10 27 3 12 16 22 19 2 14 1 2 4 9 26 12 4 8 12
16 12 14 10 17 12 26 12 13 8 14 10 4 8 12 4 8 9 17 11
18 2 7 8 12 1 9 4 9 11 8 12 13 8
12 26 8 11 9 2 3 11 12 14 11 1 2 7 9

Po odgadnięciu klucza, cyfry zastąpić literami i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

„Nad Niemnem“, powieść napisała: 12 26 8 11 9 2 3 11 12 -
14 11 1 2 7 9.

13 18 24 4 — miał w nim zboże.

20 22 10 — rodzaj obuwia.

Jestem głodny, więc dajcie mi: 16 12 6 21.

23 5 19 18 2 — kluje nim pszczoła.

17 8 22 25 9 15 9 — sickierka góralska.

UKŁADANKI SZARADOWE

ułożył Jan Mat.

Angielska miara powierzchni + samogłoska + nazwisko poety polskiego + nuta (wspak) = miasto w dawnej Grecji.

Waga opakowania + imię żeńskie zdrobniale = wulkan na wyspie Nowej Zelandii.

Przyrząd do rozbijania murów w dawnych wojnach + szwajcarski bohater narodowy (spopularyzowany w dramacie Schillera) + samogłoska = włoski taniec.

Spółgłoska + miara powierzchni + faza księżycy = miasto w Polsce.

Litera grecka + materiał muzyczny = wulkan na wyspie Réunion (Afryka).

Samogłoska + lekarstwo pospolicie + rzeka w Polsce + skrót tytułu „doktor” + zaimek osobowy (1 przyp.) = miasto w Afryce.

ZAGADKI

ułożył Jan Mat.

1) Co to za areszt, co jest stolicą?

2) Co to za buda, którą Węgrzy się szczycą?

3) Co to za dera, która słynie z malagi?

4) Jaki to dom jest, co bożka ma przed sobą?

5) Co to za wanny, które przed się wspak kartę stawia?

LOGOGRYF MUZYCZNY

ułożył Jan Mat.



W powyższą figurę wpisać pionowo 16 wyrazów (nazwisk kompozytorów i tytuły dzieł muzycznych). Pierwszy rząd poziomy da rozwiązanie, imię i nazwisko sławnego muzyka polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1) Kompozytor niemiecki, zmarł 1517 roku. Pisał msze, motety, jak również pieśni wielogłosowe; reprezentant szkoły niderlandzkiej. 2) Twórca opery „Ifigenia w Aulidzie”. 3) Opera Belliniego. 4) Twórca opery „Fra Diavolo”, „Niema z Portici” i innych. 5) Smyczkowy instrument muzyczny (po włosku). 6) Wstaw (wspak) d'Indy. 7) Kompozycja dramatyczna, której treścią jest Męka Pańska. 8) Kompozytor francuski, zwany „Berliozem fortepianu”. 9) Opera Peri'ego (1561—1633). 10) Muza pieśni miłosnych. 11) Forma muzyczna (muzyka absolutna). 12) Wstaw Egard. 13) Twórca opery „Oberon”. 14) Miejsce w teatrze, gdzie występują aktorzy. 15) Instrument muzyczny. 16) Autor norweski, napisał dramat „Peer Gynt”.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 43 „WIARUSA”:

ARYTMOGRAF ZACHĘCAJĄCY

Chcesz mile spędzić długie wieczory zimowe...

Bierz „Wiarusa” do ręki — rozwiązuj rozrywki umysłowe.

Klucz pomocniczy: Wisła, dąb, lek, Peru, męka, jaglica, zyskać, hop.

REBUSIKI LITEROWE

Parapet — poeta — epoka.

UZUPELNIANKA

Morfina, Balbina, anilina, burbina, kamfina, jedlina, grabina, kofeina, polfina, morfina, sarnina, głębina, Paulina, ozimina.

UKŁADANKI SZARADOWE

Kokarda, kabaret, kotara, kompania, politura.

LOGOGRYF

Balast, pedant, brzyza, porcja, moment, piętno, krawat, kaprys, pionek, klinga, aceton, zaulek, egoizm, emocja, liszka, tartak, gracko, Maciej, prycza, jabłko, plomba, statua, walory.

Bez cnoty niczym strój złoty.

ZAGADKA

Kawa.



Humor

(Rysunek lewy):

PIECZOŁOWITA

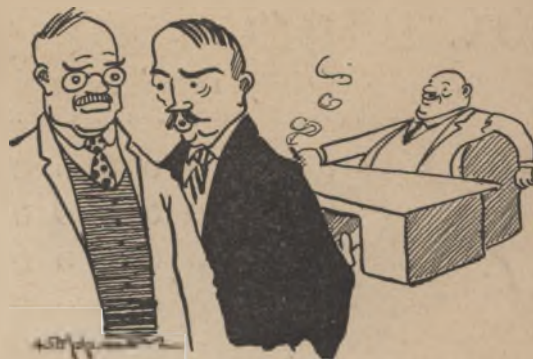
— Wie pani, że mój mąż nie może sobie dać rady bez mnie.

— O, to zupełnie tak, jak mój, proszę pani! Kiedy przyszywa sobie guzik albo ceruje skarpetki, to zawsze ja mu muszę nawlekać igłę.

(Rysunek prawy):

— Co to za człowiek z naszego szefa?

— Zaczny chłop, znakomity kolega! Sami nic nie robi, aby tylko inni mieli dosyć roboty.



— Wie pan — odzywa się jeden z krytyków do Aleksandra Dumasa — że zwrot „boląca pustka“ w ostatniej powieści pana wydaje mi się zupełnie nielogiczny. Przecież pustka nie może boleć.

Dumas spojrział na niego z uśmiechem i zapytał:

— A czy pana nigdy głowa nie boli?

Królowa duńska Aleksandra, znana z demokratycznych przekonań i wielkiej prostoty, umieściła raz w gazetach ogłoszenie następującej treści:

„Potrzebna dobra kucharka do zamożnego domu, znajdującego się w centrum Kopenhagi“.

Słynny bakteriolog Koch pracował pewnego razu w swym laboratorium. Wokół stały najrozmaitsze retorty, rurki i inne skomplikowane aparaty. Przyszedł do niego jego przyjaciel, który bardzo interesował się badaniami Kocha. Cała uwaga uczonego skupiona była w tej chwili na naczynie stojące na ogniu, z którego buchała para.

— Zgadnij, co gotuję! — zawołał Koch do gościa.

Gość, starając się popisać swoją wiedzą, zaczął wymieniania po kolei:

— Perłowce.

— Nie.

— Prątki.

— Nie.

— No to już chyba nie zgadnę.

— Parówki — odpowiedział uczony wesoło.

— Ja jestem największym pływakiem w Marsylii — chwali się pewien sportowiec francuski. — Nikt mi nie dorówna — mówi on. — Gdy na przykład zanurzam się w wodzie, trzymając w jednej ręce igłę a w drugiej nitkę — to gdy wypływam za chwilę na powierzchnię, igła jest nawleczone.

— To jeszcze nic — mówi kolega. — Ja na przykład daję nurka, trzymając w jednej ręce igłę, nici, nożyczki i kawałek materiału. Wynurzam się za chwilę i mam już gotową kamizelkę.

Firma Citronenduft poszukuje buchaltera. Wśród kandydatów zgłasza się Rosenzweig.

— Nu, dobrze, panie Rosenzweig, ale skąd ja mogę wiedzieć, jakim pan będzie pracownikiem?

— Pytanie. Pięć lat byłem przecież na jednym miejscu.

— No i dlaczego pan odszedłeś?

— Ja odszedłem? Amnestia była, to mnie zredukowali i musiałem pójść do domu.

Napływ turystów zagranicznych do bylej Austrii uległ znacznemu zmniejszeniu.

Ostatniego lata na murach domu zdrojowego w jednym ze słynnych uzdrowisk, wymalowano popularne hasło:

„Ein Reich, ein Volk, ein Führer“. (Jedno państwo, jeden naród, jeden wódz).

W nocy ktoś dopisał:

....und ein Kurgast! (i jeden kuracjusz).

W poczekalni doktora siedzi jakaś staruszka. Wchodzi asystent i mówi:

— Proszę nie czekać, pan doktor dzisiaj nie przyjmuje.

Staruszka kiwa głową i siedzi dalej. Asystent, domyślając się, że stara kobieta ma przytępiony słuch, pisze jej na kartce:

— Pan doktor dzisiaj nie przyjmuje.

Staruszka bierze kartkę do ręki, ogląda ją i mówi do asystenta:

— Może mi pan będzie łaskaw przeczytać, bo zapomniałam okularów.

— Och, jak mi dokucza ta moja baba — biadał dziadunio, — ja już żyć nie mogę! Chyba nawet do własnej śmierci nie dożyję. Jeszcze przed śmiercią ducha wyzionę.

— A dlaczego ty, Zosiu, piszesz listy do narzeczonego na maszynie?

— Bo mój narzeczony jest grafologiem.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie. Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.